

JUWELEN SCHLESISCHER LITERATUR

Joseph von Eichendorff

DAS MARMORBILD

Übersetzt von: Margarethe Korzeniewicz

Illustriert von: Ruta Molin

LUBOWITZ 2003

PERŁY LITERATURY ŚLĄSKIEJ

Joseph von Eichendorff

MARMUROWY POSĄG

Tłumaczyła Margarethe Korzeniewicz

Zilustrowała Ruta Molin

LUBOWICE 2003

Herausgeber/Wydawca:
Oberschlesisches
Eichendorff-Kultur- und Begegnungszentrum
in Lubowitz/
Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa
w Lubowicach

Redaktion/Redakcja
Violetta Sawicka, Barbara Wolowik

Technische Redaktion/Redakcja techniczna
Andrzej Pasierbiński

Gestaltung des Umschlages/Projekt okładki
Ruta Malin

Herausgegeben mit finanzieller Unterstützung des Verbandes
der deutschen sozial-kulturellen Gesellschaften in Polen/
Wydano dzięki wsparciu finansowemu Związku Niemieckich
Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce

ISBN 83-88672-41-X

Copyright (Übersetzung/przekład)
Margarethe Korzeniewicz

 WYDAWNICTWO INSTYTUT ŚLĄSKI Sp. z o.o.
45-082 OPOLE, ul. Piastowska 17, tel (077) 45-40 123,
e-mail: wydawnictwo@is.opole.pl

Wyd. I. Ob. 8,40 ark. wyd., 9,50 ark. druk. + 0,75 ark. druk. wkł. II/000.

REDAKTION DER REIHE:
Joanna Rastropowicz

SERIA POD REDAKCJĄ:
Joanny Rastropowicz

EDITORIAL

Das Oberschlesische Kultur- und Begegnungszentrum in Lubowitz eröffnete eine Reihe: „Juwelen Schlesischer Literatur“, in deren Rahmen wir Übersetzungen aus der deutschen, tschechischen und anderen Sprachen publizieren wollen, von Werken, die in Schlesien entstanden oder thematisch mit der Region verbunden sind.

Dieses Land hat seit der frühesten Zeit seiner kulturellen Entwicklung besonders im Bereich der Literatur Bedeutendes hervorgebracht und sich damit den Namen eines „Landes der tausend Dichter“ verdient. Auch heute hat Schlesien nicht wenig im Bereich der Literatur aufzuweisen. Es entstanden und entstehen auch außerhalb seiner historischen Grenzen zahlreiche mit diesem Land verbundene Werke, die wir ebenfalls unseren Lesern nahe bringen möchten.

Wir halten es für sinnvoll, als erstes in dieser Reihe ein Werk des aus Oberschlesien stammenden großen Romantikers Joseph von Eichendorff zu präsentieren, dies nicht zuletzt auch, weil das Lubowitzer Kulturzentrum seinen Namen trägt.

Die von uns ausgewählte Novelle des Dichters *Das Marmorbild* gehört zu den großen Werken der Weltliteratur.

Lubowitz, den 12. Oktober 2003.

Joanna Rostropowicz

SŁOWO OD WYDAWCY

Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań w Lubowicach zainicjowało serię wydawniczą „Perły literatury śląskiej”, w ramach której zamierza publikować przekłady literatury z języków niemieckiego, czeskiego i innych, a powstałej na Śląsku lub związanej z tym regionem.

Region ten przez wieki, od początku swego rozwoju kulturalnego, wyróżniał się niebywałym dorobkiem literackim, dzięki czemu zyskał sobie sławę „krajiny tysiąca poetów”. Także obecnie szczył się bujnym rozwojem życia literackiego. Powstaje wiele dzieł związanych ze Śląskiem zarówno tu, jak i poza jego historycznymi granicami. Warto je przybliżyć dzisiejszemu czytelnikowi.

Uznaliśmy za celowe, aby pierwszą pozycją tej serii było dzieło górnośląskiego poety doby romantyzmu Josepha von Eichendorffa, gdyż pod jego imieniem działa w Lubowicach Górnośląskie Centrum Kultury.

Prezentowany w niniejszym tomie *Marmurowy posąg* J. Eichendorffa należy do arcydzieł nowelistyki światowej.

Lubowice, 12 października 2003.

Joanna Rostropowicz

EINFÜHRUNG

Joseph von Eichendorff ist einer der populärsten deutschen Dichter der letzten zwei Jahrhunderte. Sowohl seine Lyrik als auch seine poetische Prosa werden im Bewusstsein nicht nur europäischer Leser mit dem Romantischen assoziiert.

Das Marmorbild entstand unmittelbar vor der Novelle *Aus dem Leben eines Taugenichts*, dem größten Werk Eichendorffs. Während der *Taugenichts* sofort ganze Scharen von Liebhabern gewann, wurde *Das Marmorbild* vor allem wegen des fehlenden Verständnisses der Symbolik eher kühl aufgenommen. Die düstere Atmosphäre der Novelle schreckte viele Leser ab, die an leichteren Stoff gewöhnt waren. Heute wissen wir, dass die kurze Zeitspanne zwischen den beiden Werken eine sehr wichtige Zäsur in der Entwicklung ihres Autors war.

Das Marmorbild ist das Resultat einer bestimmten Lebenssituation Eichendorffs und enthält viel Autobiografisches. Bis heute ist es den Forschern noch nicht ganz gelungen, alles zu entziffern.

Versuchen wir, uns den achtundzwanzigjährigen Eichendorff vorzustellen.

Es ist Sommer im Jahre 1816. Joseph bemüht sich um eine Referendarstelle bei der Königlichen Regierung in Breslau. Anfang Juli bekommt er die Nachricht, dass sein Antrag positiv entschieden wurde, was für ihn die Zulassung zur

WSTĘP

Joseph von Eichendorff to jeden z najbardziej popularnych poetów niemieckich ostatnich dwustu lat. W świadomości czytelników, nie tylko europejskich, zarówno jego liryka, jak również proza poetycka kojarzą się z tym, co romantyczne.

Marmurowy posąg powstał bezpośrednio przed nowelą *Z życia nieponia* – największym dziełem Eichendorffa. Podczas gdy *nieponia* zdobył sobie prawie natychmiast rzeszę wielbicieli, *Marmurowy posąg* przyjęty został raczej chłodno, co wiązało się przede wszystkim z niezrozumieniem jego symboliki. Czytelników przywykłych do lżejszej strawy duchowej odstręczał ponury nastrój noweli. Dziś wiemy, że choć oba utwory powstały niemal równocześnie, czas między ich napisaniem stanowi niestękanie ważną cezurę w rozwoju psychiki i świadomości ich autora.

Marmurowy posąg jest rezultatem określonej sytuacji życiowej Eichendorffa i zawiera sporo elementów autobiograficznych. Do dziś nie zdołano rozszyfrować wszystkich.

Spróbujmy wyobrazić sobie dwudziestoosmioletniego Eichendorffa.

Jest lato 1816 r. Joseph ubiega się o miejsce referendarza przy delegaturze rządu królewskiego we Wrocławiu. Na początku lipca otrzymuje zawiadomienie, że jego podanie zaopiniowano pozytywnie, co oznacza zgodę na dopuszczenie

staatlichen Prüfung bedeutet. Mit dem Bestehen würde er die erste Stufe der stellen Karriereleiter des damaligen preussischen Beamtentums erklimmen.

Eichendorff ist seit zwei Jahren mit Luise von Lartsch verheiratet und sein erstgeborener Sohn Hermann versucht die erste Schritte zu machen. Die Situation der jungen Familie ist alles andere als einfach. Josephs Bemühungen, eine dotierte Beschäftigung zu finden, sind fehlgeschlagen. Das heimatische Lubowitz versinkt in Schulden, mit der Hilfe der anderen Familienmitglieder kann man nicht rechnen. Luise erwartet ihr zweites Kind. Eichendorff steht vor schwierigen Prüfungen. In einem Brief an seinen Freund schreibt er:

„Ich glaube im Grunde, ich habe einen dummen Streich gemacht, der leicht mit meinem Durchfallen in der nicht leichten Prüfung gärtig enden kann. Denn ich habe wenig Zeit, wenig Lust, wenig Kenntnisse, wenig Geld, wenig Protektion, wenig *connaissances*, *liaisons*, *savoir vivre* und andern solchen Teufelsdreck, und wenn mich meine brave Frau nicht noch stark, frisch und frei erhielt, wär' ich längst schon fortgelaufen“.

Anfang Dezember besteht Eichendorff mit guten Ergebnissen die Prüfungen in Recht, Ökonomie und Staatskunde, und am Heiligen Abend wird er von der Regierung des Königs Friedrich Wilhelm III. als „Referendarius“ vereidigt.

Trotz vieler Arbeit und noch mehr Sorgen beginnt er, noch bevor das schwierige Jahr um ist, mit der Arbeit an der Novelle *Das Marmorbild*, die im Frühjahr 1817 abgeschlossen wurde. Friedrich de la Motte-Fouqué bestätigt Ende 1817 den Erhalt des Manuskriptes und bittet einige Stellen zu temperieren, da es doch eventuell eine Lektüre für junge Fräuleins sein könnte. Man müsse bedenken, dass die Novelle in einer populären Damenzeitschrift erscheinen solle. Der Verleger Fouqué lässt das *Marmorbild* 1819 erscheinen. Sieben Jahre später wird das Werk in Buchform zusammen mit der Novelle *Aus dem Leben eines Taugenichts* herausgegeben.

Der Inhalt des Briefes an Fouqué erlaubt uns ein wenig Licht auf die Entstehungsgeschichte *Des Marmorbildes* zu werfen.

go do egzaminu państwowego. Jego złożenie równało się pokonaniu pierwszego szczebla na stromej i wysokiej drabinie kariery urzędniczej w ówczesnym państwie pruskim.

Eichendorff jest od dwóch lat żonaty z Luisą, a jego pierworodny synek Hermann zaczyna właśnie stawiać pierwsze kroki. Sytuacja młodej rodziny jest niełatwa. Wszystkie wcześniejsze próby zdobycia przez Josepha jakiegoś płatnego stanowiska speszają na niczym. Rodzinne Lubowice toną w długach, na pomoc dalszych krewnych nie można liczyć. Luisa oczekiwac będzie wkrótce drugiego dziecka.

Egzaminy, przed którymi stoi Eichendorff, są trudne. W liście do jednego z przyjaciół pisze:

„W gruncie rzeczy popełniłem głupstwo, które łatwo może skończyć się oblaniem egzaminu. Mam bowiem mało czasu, mało ochoty, mało wiadomości, mało pieniędzy, żadnej protekcji, żadnych znajomości i układów oraz innych temu podobnych paskudstw, i gdyby nie zapobiegłwa troska mojej miłej żony, dawno bym już stąd uciekł.“

Na początku grudnia Eichendorff zdaje pomyślnie egzaminy z prawa, ekonomii i państwowości, a w Wigilię święt Bożego Narodzenia składa przysięgę referendarza przed wrocławskim rządem króla Fryderyka Wilhelma III.

Mimo nawalu zajęć i trosk jeszcze pod koniec tego roku rozpoczyna pracę nad nowelą *Marmurowy posąg*, która gotowa jest na wiosnę 1817 r. Z końcem tego roku Friedrich de la Motte-Fouqué potwierdza otrzymanie manuskryptu noweli, prosząc jednocześnie o złagodzenie dwóch miejsc utworu, które, jego zdaniem, zbyt mocno mogłyby poruszyć wyobraźnię młodych panienek. Pamiętajmy, że nowela ma się ukazać w popularnym wówczas czasopiśmie dla dam. Wydawca Fouqué publikuje *Marmurowy posąg* w 1819 r. W siedem lat później utwór ukaże się w formie książki razem z nowelą *Z życia nieponia*.

Treść listu do Fouqué towarzyszącego przesyłce manuskryptu rzuca światło na okoliczności powstania utworu:

„Verchresten Herr Baron!

Ihrer gütigen Erlaubnis zufolge, wage ich es, Ihnen wieder etwas von meiner Poesie zuzuschicken, eine Novelle oder Märchen, zu dem irgend eine Anekdote aus einem alten Buche von Happel [...] Da mir nunmehr die Gegenwart in tausend verdrüßlichen und eigentlich für alle Welt unersprißlichen Geschäften in eine fast literarische Nähe gerückt ist [...] so habe ich im vorliegenden Märchen versucht, mich in die Vergangenheit und in einen fremden Himmelsstrich zu flüchten, und betrachte dasselbe als einen Spaziergang in amtsfreien Stunden ins Freie hinaus. [...] Ob sich nicht vielmehr Aktenstaub statt Blütenstaub angesetzt hat, und ob demnach die ganze Novelle, so wie sie ist, der Aufnahme in Ihr schönes Frauentaschenbuch gewürdigt werden darf, überlasse ich Ihnen, Herr Baron, Ihrem und Ihrer Frau Gemahlin bewährtem Urtheil, dem ich so gern und unbedingt vertraue“.

Die Quelle war die barocke Geschichte von E. G. Happel (1687), in der die Erlebnisse während einer Toskanareise zu finden sind. Happel erzählt von einem Aufenthalt in Lukka, wo er von einer Wahnsinnigen verführt wurde, später aber gelang es ihm sich zu befreien. Bei Happel kommt eine lebendige Statue vor, die übrigens eine lange Tradition in der Literatur hat (Ovid).

Owohl *Das Marmorbild* linear konstruiert wurde, kann man seine Handlung klar in sechs Teile aufgliedern: Ankunft in Lukka, Begegnung mit der Statue, Begegnung im Garten, Maskenball, Verführung im Venusschloss, Aufbruch aus Lukka.

Alles spielt sich im mittelalterlichen Lukka, in der Toskana, ab. Die Hauptfigur Florio ist von zwei Kontrastpaaren umgeben: Fortunato – Donati und Bianka – Venus.

Ein junger Mann Namens Florio begegnet einem Sänger, der ihn zu einem Fest einlädt, womit er eine ganze Reihe folgenreicher Ereignisse auslöst. Der Name des Helden leitet sich von dem lateinischen Verb *floro* (blühen) ab und suggeriert dem Leser von Anfang an, dass der Namensträger sich in einer jugendlichen Entwicklungsphase befindet. Man bedenke hier die Ähnlichkeit mit Eichendorffs Pseudonym Florens, unter welchem er bis 1815 seine Erstlinge veröffentlichte. Florio verfällt dem Charme der Bianka, er

„Wielec Szanowny Panie Baronie!

Za Pańskim łaskawym pozwoleniem, przesyłam moją nowelę, czy, jeśli Pan woli, bajkę opartą na kanwie anegdoty znalezionej dawno temu u Happela [...]. Ponieważ teraźniejszość przygniata mnie tysiącem kłopotów, którez to ze śmieszny uporem trzymają się mnie nieustannie, postanowiłem uciec pod inne niebo i schronić się w zamierzchłość [...], traktując owo pisanie jako orzeźwiający spacer po kralnie poezji, w której, zamiast kurzu unoszącego się ponad sterami akt, wirują pod otwartym niebem kwiatowe pyłki. To, czy nowela warta jest zamieszczenia w журналу, pozostawiam Pańskiej, Panie Baronie, jak również Szanownej Małżonki, decyzji, której poddam się z całkowitym zaufaniem“.

Pomyślu dostarczyła zatem lektura barokowej historyjki E. G. Happela z 1687 r., który opowiada przeżycia ze swej podróży do Toskanii, opisując również pobyt w Lukce, gdzie wpada w uwodzicielskie sidła „opętanej dziewczycy“, skąd jednak udaje mu się zwycięsko wyrwać. U Happela występuje ożywiony posąg, mający zresztą w literaturze długą tradycję (Owidiusz).

Choć *Marmurowy posąg* ma budowę linearną, jego akcję można dość wyraźnie podzielić na sześć części: przyjazd do Lukki, oczarowanie kamienną Wenus, spotkanie z tajemniczą pięknością w ogrodzie, bal maskowy, wydarzenia w pałacu Wenus, wyjazd z Lukki.

Zdarzenia rozgrywają się w średniowiecznej Lukce, w Toskanii. Centralną figurą noweli jest Florio, otoczony dwiema kontrastowymi parami postaci: Fortunatem i Donatim oraz Bianką i Wenus.

Florio, młody człowiek będący w podróży, spotyka wędrownego barda, który zaprasza go do udziału w odbywającej się na łące zabawie, inicjując tym cały ciąg brzemienych w skutki zdarzeń. Imię głównego bohatera pochodzi od łacińskiego czasownika *floro* (kwitnąć) i sugeruje czytelnikowi od pierwszej chwili, że przedstawiona postać znajduje się w młodzieńczej fazie rozwoju osobowego. Warto zwrócić uwagę na podobieństwo imienia głównego bohatera do pseudonimu Florens, pod którym Eichendorff publikował swe utwory do

glaubt verliebt zu sein, später aber zieht es ihn in eine imaginäre Welt, wo er die Erfüllung seiner innigsten Träume erwartet. Er ist ein passiver Held. Von Anfang an lässt er zu, dass die feiernde Menge ihn bezaubert. Er registriert die vielen Bilder, die ihn umgeben, er jagt sie und wird gleichzeitig von ihnen gejagt. Seine innere Anspannung wächst mit jeder Minute. Nicht einmal im Schlaf findet er seine Erholung. Im Gegenteil: Bianka vervielfältigt sich und nimmt die Gestalt von unpersönlichen Sirenen an. Das von ihm am Flussufer gesungene Lied adressiert er schon an eine andere Person, die er allerdings noch nicht kennt. Das nächtliche Treffen mit Venus wird für ihn schlimme Folgen haben. Sein seelischer Zustand grenzt an Wahnsinn oder geht schon darüber hinaus. Florio findet keine Kraft, um sich aus dieser Misere zu befreien. Die pädagogischen Versuche Fortunatos enden erfolglos. Florio wird zunehmend von den dunklen Kräften, die Venus und Donati ausstrahlen, umzingelt.

Seine realen Empfindungen mischen sich mit den Produkten seiner Fantasie, seine Träume finden ihre Verlängerung im wirklichen Leben. Er verliert sein Realitätsbewusstsein. Er kann nicht mehr normal existieren und befindet sich in einer Quasiwelt, wo man nicht stirbt, aber auch nicht leben kann. Florio stellt keine Fragen, er denkt nicht nach. Er handelt in fieberhafter Besessenheit. Wenn er nachts die Herberge verlässt und die Türschwelle, an welcher der schlafende Diener liegt, überschreitet, ist es als ob er die Grenze seines Gewissens verletze. Er kommt zurück und muss erneut über den Diener treten. Man kann dieses Bild als Florios Versuch verstehen, in die Normalität zurückzukehren. Es wird sich jedoch zeigen, dass solche Versuche wenig Erfolg haben. Seine Entfremdung wird immer größer werden. Er wird sich in einer Lage befinden, wo man zwischen der Außen- und Innenwelt nicht mehr unterscheiden kann. Deswegen findet er den exotischen Garten, wo die Gesetze des Raumes und der Zeit nicht wirken. Im dem Garten trifft Florio die schöne Frauengestalt, die von ihm als Venus identifiziert wird. Das von ihr gesungene Lied facht

1815 r. Florio ulega czarowi Bianki, wydaje mu się, że jest zakochany, później jednak brnie, a raczej zostaje wciągnięty w wymaglinowany świat, gdzie oczekuje spełnienia swoich najskrytszych marzeń. Jest bohaterem pasywnym. Już od pierwszej chwili pozwala się prowadzić przez tłum oddający się zabawie. Rejestrując ciągle zmieniające się wokół siebie obrazy, podąża za nimi, będąc jednocześnie przez nie popędzanym. Jego napięcie wewnętrzne rośnie z każdą chwilą. Już nawet sen nie przynosi mu ukojenia, wprost przeciwnie: Bianka ulega zwiokrotnieniu, przelstaczając się w pozabawione indywidualnych cech syreny. Florio swą tęskną piosenkę śpiewaną nad brzegiem rzeki adresuje już do kogoś innego, nie uświadamiając sobie jeszcze w pełni, do kogo. Nocne spotkanie z kamienną Wenus rozwiązuje tajemnicę ze skutkiem dla niego oplakany. Jego stan psychiczny graniczy z szaleństwem lub już nim jest. Florio nie znajduje sił, aby wydobyć się z duchowego marazmu. Kilkakrotnie próby pedagogicznych perswazji Fortunata są bezskuteczne. Ciemne moce emanujące z postaci Wenus i Donatego osaczają Floria coraz bardziej.

Jego realne przeżycia mieszają się z fantastycznymi obrazami lub są przedłużeniem snów. Śni na jawie, zatracając poczucie rzeczywistości. Jego zauroczenie nie pozwala mu na normalną egzystencję. Znajduje się w jakimś niebycie, gdzie ani umiera, ani żyje. Florio nie zadaje sobie żadnych pytań. Działa w gorączkowym opętaniu, ulegając rodzajem się w nim fantasmagoriom. Kiedy pierwszej nocy opuszcza gospodę i przekracza jej próg z leżącym nań uśpionym sługą, czuje się, jak gdyby przekraczał granicę swego sumienia. Wraca potem ze swej eskapady, ponownie przechodząc nad śpiącym i wydaje się, że jest to powrót do normalności. Wkrótce jednak okaże się, że próby takich powrotów są nazbyt wyczerpujące. Jego wyobcowanie pogłębia się i nie potrafi już odróżnić świata wewnętrznego od zewnętrznego. Egzotyczny ogród, gdzie nie działają prawa przestrzeni i czasu, podobnie jak staw z posągiem, będą potem nie do odnalezienia. W ogrodzie Florio sporyka piękną postać kobiecą, którą utożsamia

die poetische Empfindlichkeit Florios noch mehr an und verstärkt die Wirkung des Zaubers.

Im Laufe des Maskenballs in Pietros Residenz begegnet Florio Bianca, aber ihre Gegenwart kann er nur mit größter Mühe ertragen. Seine Blicke richtet er nun auf die kostümierte Griechin, unter deren Maske er die Venus vermutet. Das Gespräch mit Bianca bescheinigt nur, dass Florios Herz sich restlos der dämonischen Venus ergeben hat. Florio kommt in das Labyrinth der erotischen Fantasien, die sich dann dramatisch steigern, um im Venusschloss zu kulminieren. Unser Held kommt in die Endphase seiner gefährlichen Entwicklung. In dem Augenblick, wo es scheint, als sei ihm nicht zu helfen, kommt es zur Wende. Fortunatos Lied mobilisiert alle psychischen und religiösen Kräfte Florios, die auf dem Boden seiner Seele schlummern. Das reicht aber nicht völlig. Florio muss es selbst wollen, aus der Situation herauszukommen. Er muss sich auch an Gott wenden. Das tut er.

Seine Rückkehr in die reelle Welt ist wie eine Genesung nach langer Krankheit. Er kommt aus einer tiefen Depression heraus, indem er sich der Therapie durch Fortunatos letztes Lied unterzieht. Alles ist wieder gut und die psychische Krise kann als unentbehrliches Kettenglied seiner Reifung angesehen werden.

Das Marmorbild verfügt über Merkmale einer romantischen Novelle, zu denen die Landschaft, die Liebe, die Religion und die Kunst gehören.

Eichendorff organisiert die Szenerie seiner Novelle auf typisch romantische Art. Die Natur ist hier durch die Landschaft und die wechselnden Tageszeiten vertreten. Die Landschaft hat nicht nur die Funktion einer Kulisse für die Geschehnisse, sondern nimmt aktiv an diesen teil. Eichendorff nutzt so wie andere Romantiker die Landschaft als Mitspieler. Die Teilnahme der Landschaft an der Handlung beginnt erst dann, wenn sie von einem künstlerisch veranlagten Menschen betrachtet wird. Der Betrachter darf nicht ein zufälliger Beobachter sein. Auf die Intention des Betrachters kommt es an. Für die Romantiker ist eine Landschaft nur

ze wskrzeszoną Wenus. Jego poetycka wrażliwość podsycona jest przez pieśń śpiewaną przez piękną panią, co wciąga go jeszcze silniej w zaczarowany wir szaleństwa.

Podczas balu maskowego w siedzibie Pietra Florio spotyka Biankę, lecz zniesienie jej obecności przychodzi mu z największym trudem. Jego spojrzenia podążają już wyłącznie ku pięknej, zawoalowanej Greczynce, pod której maseczką ukrywa się, jak przypuszcza, jego ukochana Wenus. Scena rozmowy z Bianką potwierdza, że duszę Florio opanowała bez reszty zwycięska moc demonicznej Wenus. Florio zstępuje do labiryntu erotycznych fantazji eskalujących sekwencją dramatycznych zdarzeń, rozgrywających się w pałacu Wenus – wchodzi w końcową fazę tego niebezpiecznego rozwoju wypadków. W momencie, kiedy wydaje się, że nic nie jest w stanie mu pomóc, następuje przełom. Fortunato mobilizuje swoją pieśnią wszystkie psychiczne i religijne przymioty drzemiące gdzieś jeszcze na dnie duszy Florio. To jednak nie wystarcza. Florio musi sam chcieć znaleźć wyjście z tej sytuacji. Musi również zwrócić się do Boga o pomoc. I czyni to.

Powrót Florio do rzeczywistego świata jest jak rekonwalescencja po długiej chorobie. Wychodzi z głębokiej depresji, w czym ostatecznie pomaga mu „terapia” ostatnią pieśnią Fortunata. Wszystko kończy się dobrze, a psychiczny kryzys bohatera może być odczytany jako ważne ogniwo jego rozwoju w przebiegu do okresu dorosłości.

Marmurowy posąg posiada cechy noweli romantycznej. Są nimi: krajobraz, miłość, religia oraz sztuka.

Eichendorff organizuje przestrzeń utworu w sposób typowy dla romantyzmu. Natura jest tu reprezentowana przez krajobraz i zmieniające się pory dnia. Krajobraz jest nie tylko kulisą czy tłem rozgrywających się zdarzeń, lecz bierze w nich aktywny udział. Eichendorff stosuje tu zasadę romantyków intensywnie operujących krajobrazem. Polega ona na tym, że opisywany krajobraz (*Landschaft*) jest elementem współuczestniczącym. Udział krajobrazu w zdarzeniach rozpoczyna się jednak dopiero wówczas, gdy jest on postrzegany przez człowieka o wrażliwości artystycznej. Obserwator nie

dann wertvoll, wenn der Beobachtende sie als Kunstobjekt sieht und das Betrachten ausschließlich ästhetische Ziele hat. Der Wald ist eine Landschaft nur dann, wenn er als ein Komplex schöner alter Bäume wahrgenommen wird, hinter dem die abendrötliche Sonne versinkt. Derselbe Wald ist für die Romantiker keine Landschaft, wenn der Holzhacker überlegt, welchen Baum sich denn am besten zum Fällen eignen würde.

Im *Marmorbild* haben wir mit einer typisch Eichendorffschen Landschaft zu tun, die übrigens in seinem ganzen Werk, besonders in der Lyrik, vorhanden ist. Es ist eine Landschaft unter dem Himmelsgewölbe, im religiösen Sinne – transzendent. Sie ist nach oben geöffnet und steigt zu seinem Schöpfer.

Die Szenen, die an die Antike anknüpfen, spielen sich in einem begrenzten Raum ab, auch wenn die Grenzen nur aus künstlichem Licht oder Schatten bestehen. Die Natur wirkt dann nur als Requisit.

Die Landschaften bei Eichendorff sind undeutlich und verlangen von dem Leser eine aktive Konkretisierung. Sie sind eine „Hieroglyphe“, die auf Entzifferung wartet.

Hier eine Anmerkung, die mit dem „Romantischen“ nichts zu tun hat. Joseph von Eichendorff verweilte nie in Lucca, nie sah er die Toskana, träumte aber sein ganzes Leben lang von Italien.

Zu den beliebtesten Motiven der Romantik gehört die Liebe. Sie ist ein Gefühl des Absoluten. Der Verliebte ignoriert alle Konventionen und gesellschaftlichen Normen.

Das Ende des achtzehnten Jahrhunderts nennt man in der deutschen Literaturgeschichte „Sturm und Drang“ (Vorromantik). Der genialste Vertreter dieser Richtung war J. W. Goethe mit seinem Roman *Die Leiden des jungen Werthers*, wo er eine solche Liebe präsentiert.

Eichendorff meinte, dass die Liebe eine unverzichtbare Bedingung der Ehe ist und dass die Ehe nur dann gelingt, wenn sie auf Liebe basiert. Für viele war es damals revolutionär, denn die vorromantischen Normen waren Vernunftehen. Die Ehe wurde als eine ökonomische Gemeinschaft gesehen.

może być przypadkowy. Rozstrzygające jest to, w jakim celu ogląda się ów krajobraz. Dla romantyków było to oczywiście: krajobraz przeżywa się i ogląda wyłącznie w celach estetycznych. Las staje się krajobrazem tylko wówczas, jeśli postrzegany jest jako zespół pięknych starych drzew o rozłożystych koronach, prześwietlonych zachodzącym słońcem. Ten sam las nie jest krajobrazem, jeśli np. stojący na jego skraju drwal będzie się zastanawiał, które z drzew nadawać by się mogło do ścięcia.

W *Marmurowym posągu* mamy do czynienia z typowym krajobrazem Eichendorffa, wszechobecnym przede wszystkim w jego liryce. Jest to krajobraz widziany pod kopułą nieba, a więc w sensie religijnym – transcendentny. Jest on otwarty, postępujący ku górze (niebu) i stanowi dzieło Boga.

Wszystkie sceny noweli nawiązujące do świata antycznego rozgrywają się w przestrzeni zamkniętej lub w jakimś inny sposób ograniczonej, np. sztucznym światłem, cieniem. W scenach tych natura pełni rolę rekwizytu teatralnego.

U Eichendorffa opisy krajobrazu nie są dokładne, wymagają od czytelnika konkretyzacji i odkodowania znaczeniowego. Są „hieroglify“ czekającym na odczytanie.

Tutaj małe spostrzeżenie nie mające z „romantycznością“ nic wspólnego. Joseph von Eichendorff nigdy nie był w Lukce, nigdy nie widział Toskanii, a o podróży i ujrzeniu włoskich krajobrazów marzył całe życie.

Najczęstszym motywem literatury romantycznej jest miłość. Dla romantyków jest ona uczuciem absolutnym. Osoba zakochana ignoruje konwencje i normy społeczne. Koniec osiemnastego wieku nazywany jest w literaturze niemieckiej okresem „burzy i naporu“. Jej najgenialniejszy reprezentant J. W. Goethe w powieści *Cierpienia młodego Wertera* prezentuje przykład takiej właśnie miłości.

Eichendorff uważał, że miłość jest nieodzownym warunkiem małżeństwa, że musi być ono na niej oparte. Było to dla konserwatystów epoki dosyć rewolucyjne. Przedromantyczne normy akceptowały bowiem małżeństwo z rozsądku, będące przede wszystkim unią ekonomiczną. Dla romantyków było to nie do przyjęcia.

Eichendorff betrachtet das Problem der Liebe etwas anders als seine Romantikerkollegen. Der Grund ist vor allem seine tiefe Religiosität. Das Gefühlsdreieck Florio-Venus-Bianka löst er auf eine andere Weise. Der unreife Florio platziert seine erwachende Erotik in einer imaginären Person.

Die heutige Jugend verhält sich übrigens ähnlich, indem sie der Verlockung der Fernseh-, Film- und Musikkidole verfällt. Das Konsumverhalten entreißt die jungen Menschen oft der Realität. Die Medien freuen sich darüber und missbrauchen es gern.

In den letzten fünf Jahrzehnten wurde *Das Marmorbild* unter psychoanalytischen Aspekten untersucht. Freilich kannte Eichendorff die Theorien von Sigmund Freud nicht. Für ihn war die Religion die wichtigste Überzeugungsquelle. Nur der gläubige Mensch ist in der Lage, so Eichendorff, die inneren Kräfte so zu mobilisieren, dass er die schwierigsten Probleme erfolgreich lösen kann.

Der dänische Philosoph Søren Kierkegaard (1813–1855) unterscheidet drei Aspekte, die die psychische Entwicklung eines Menschen stark beeinflussen: das Ästhetische, das Ethische und das Religiöse. Die christliche Religion ist für ihn die höchste Stufe der Lebensorientierung. Nur dank ihr ist der Mensch unabhängig in seinem Denken und Tun. In dieser Hinsicht teilt Eichendorff die Meinung Kierkegaards.

Eichendorff bezieht sich in seinem Werk oft auf die Religion. Im *Marmorbild* stellt er die antike Welt mit ihrem System der Naturreligionen gegen das Mittelalter, dem das Christentum eine bestimmte Form der Kulturentwicklung verliehen hatte. In den ersten zwei Liedern Fortunatos sieht man die Antinomie am besten. Eichendorffs Sympathie liegt eindeutig auf der Seite des christlichen Mittelalters. Diese „Einschränkung“ hatte man ihm oft vorgeworfen.

Die Venusgestalt ist der Archetyp einer schönen Frau und der Erotik. Ihre individuellen Merkmale sind nur undeutlich skizziert. Sie ist gewissermaßen flach und zweidimensional. Bianka dagegen, wenn auch nicht zu scharf ge-

Eichendorff do kwestii miłości podchodzi nieco inaczej niż romantycy. Wynika to przede wszystkim z jego głębokiej religijności. Uczuciowy trójkąt Florio-Wenus-Bianka rozwiązuje w odmienny sposób. Niedojrzały psychicznie Florio lokuje budzący się w nim erotyzm niejako zastępczo w wymagowanej postaci.

Można tu pokusić się o paralelę oddziaływania idoli z telewizji, filmu czy muzyki na współczesną młodzież. Konsumentki stosunek do tych medialnych produktów sprawia, że młodzież nierzadko odrywana jest od rzeczywistości. Media zaś chętnie tego nadużywają, w celach zresztą czysto komercyjnych, działając na podświadome tęsknoty młodych ludzi.

W ciągu ostatniego półwiecza *Marmurowy posąg* poddawany był wielokrotnie rozważaniom psychoanalitycznym w stylu Zygmunta Freuda. Eichendorff nie znał jeszcze psychoanalizy. Źródłem jego przekonań była religia. Tylko wiara mobilizuje siły wewnętrzne pozwalające przebrnąć przez najtrudniejsze okresy w życiu człowieka.

Duński filozof Søren Kierkegaard (1813–1855) wyróżnia trzy stadia rozwoju osobowego: estetyczne, etyczne i religijne. Religia chrześcijańska jest dla niego najwyższą formą orientacji w życiu. Tylko dzięki niej człowiek staje się niezależny w swym myśleniu i działaniu. I pod tym względem Eichendorff całkowicie zgadza się z Kierkegaardem.

Eichendorff odnosi się w swej twórczości bardzo często do religii. W *Marmurowym posągu* przeciwstawia świat antyczny z jego systemem religii naturalnych (pogańskich) epoce średniowiecza, której chrześcijaństwo nadało określoną formą rozwoju kulturowego. W obu pierwszych pieśniach Fortunata najlepiej widać różnice między obiema epokami. Sympatia Eichendorffa jest jednoznacznie po stronie chrześcijańskiego średniowiecza, co często stawiano mu jako zarzut.

Postać Wenus jest archetypem pięknej kobiety i uosobieniem erotyzmu. Jej cechy indywidualne naszkicowane są niewyraźnie. Jest ona jakby płaska, dwuwymiarowa. Bianka natomiast, choć również nie scharakteryzowana zbyt dokład-

zeichnet, lebt. Der Leser erfährt ihre Gefühle, obwohl sie eigentlich selten erscheint.

Die Marmorstatue repräsentiert die Kunst der Antike, der Sänger Fortunato dagegen die mittelalterliche Poesie und Musik. Aber seine Lieder haben nicht nur eine ästhetische Funktion. Sie erklären und kommentieren die Handlung. Sie verbinden die ganze Konstruktion der Novelle.

Das Marmorbild ist eine Mischung zweier literarischer Gattungen: der Novelle und des Märchens. Man findet hier die Merkmale von beiden. Gewöhnlich klassifiziert man das Werk als Novelle mit märchenhaften Elementen. Schon der erste Satz ist der typischer Anfang eines Märchens. Der Zeitrahmen hat keine steife Struktur.

Die realen Geschehnisse vermischen sich mit den irreellen. Eine Technik, die Eichendorff meisterhaft beherrscht. Der Leser merkt nicht die Grenzen zwischen den zwei Welten. Florios Träume beginnen auf einmal in einer realen Welt zu leben, so das man es nicht merkt und verwirrt wird. Darauf aber beruht die Genialität der Novelle. Diese Art des Schreibens kennen wir erst seit der Moderne.

Das Marmorbild fand bei den Lesern des neunzehnten Jahrhunderts nicht viel Interesse. Nachdem Eichendorff im Jahre 1857 gestorben war, kam der Realismus auf. Für die Literatur galten dann neue Normen. Man erwartete von ihr eine Stellungnahme zu den politischen und sozialen Fragen. Erst in der zweiten Hälfte des zwanzigsten Jahrhunderts wurde *Das Marmorbild* wiederentdeckt. Seitdem liefern die Germanisten immer neue Interpretationen der Novelle. Es wurden unzählige wissenschaftliche Arbeiten darüber verfasst. *Das Marmorbild* taucht als einer der wichtigsten Schlüsseltexte der Romantik auf. In den Siebzigern wurde *Das Marmorbild* als Gymnasiallektüre empfohlen. Aber man liest es nicht nur im Deutschunterricht. Auch die Religionslehrer haben kürzlich den Text entdeckt. Er eignet sich nämlich ausgezeichnet, um viele ethische Fragen zu diskutieren.

nie, jest żywa. Czytelnik poznaje jej uczucia, mimo że tak rzadko ją widzi.

Postać marmurowego posągu reprezentuje sztuki plastyczne antyku. Bard Fortunato natomiast przedstawia średnio-wieczną poezję i muzykę. Jego pieśni jednak pełnią funkcję nie tylko estetyczną. Wyjaśniają i komentują przebieg wydarzeń, ingerując w nie. Są ogniwem łączącym poszczególne sceny w całość utworu.

Marmurowy posąg jest mieszaniną dwóch gatunków literackich – noweli i baśni. Można w nim znaleźć cechy zarówno jednego, jak i drugiego. Określa się go na ogół jako nowelę z elementami baśniowymi. Pierwsze zdanie utworu jest typowym początkiem opowiedanej baśni. Ramy czasowe utworu są płynne.

W noweli znajdują się płaszczyzny wydarzeń realnych i nierealnych. Eichendorff po mistrzowsku przechodzi z jednych w drugie. Miejsca spójni są prawie niezauważalne. Marzenia i rzeczywistość przeplatają się w taki sposób, że chwilami wywołują u czytelnika poczucie niepewności, a nawet zdumienia. I na tym właśnie polega genialność tej noweli. Taki bowiem sposób pisania znamy dopiero z literatury późniejszej.

Marmurowy posąg nie znalazł większego uznania czytelników współczesnych Eichendorffowi. Po jego śmierci w 1857 r. do literatury wkracza realizm i zaczynają obowiązywać inne normy, oczekuje się, że literatura zajmie konkretne stanowisko w kwestiach politycznych i społecznych. Dopiero w drugiej połowie dwudziestego wieku odkryto *Marmurowy posąg* ponownie. Germaniści prześcigali się w dostarczaniu ciągle nowych interpretacji utworu. Opublikowano kilkadziesiąt prac analizujących nowelę. *Marmurowy posąg* zaistniał jako jeden z kluczowych tekstów niemieckiego romantyzmu. W latach siedemdziesiątych został włączony do kanonu lektur gimnazjalnych. Interesujące jest to, że przenabla się go nie tylko na lekcjach niemieckiego. Przed kilkunastu laty również nauczyciele religii sięgnęli do tego tekstu jako materiału świetnie nadającego się do wielopłaszczyznowych dyskusji na temat etyki.

Das Marmorbild von Joseph von Eichendorff ist in viele Sprachen übersetzt worden. Dieses nicht zu umfangreiche Werk zeichnet sich durch große Vitalität aus. In den letzten fünfzig Jahren erschien *La statue de marbre* viermal in Frankreich. Ihre neueste Übersetzung wurde eben bei *Editions Sillage* herausgegeben.

Das Marmorbild von dem Lubowitzer Dichter erscheint in polnischer Sprache zum zweiten Mal.

Meine Übersetzung beruht auf: Joseph von Eichendorff; *Erzählungen und Gedichte*; Edition Deutsche Bibliothek; München 1985.

Oberursel, März 2003

Margarethe Korzeniewicz

LITERATUR

- Brück M., *Das Marmorbild*, Freising 2000.
Czarny pajak. Opowieści niesamowite z prozy niemieckiej. Auswahl, Einführung und Verzeichnis der Autoren G. Koziellek, PIW, Warszawa 1976, S. 139–177.
Hanß K., *Das Marmorbild: Interpretationen*, Oldenbourg 1989.
Klotz V., *Venus Maria: auflebende Frauenstatuen in der Novellistik*, Bielefeld 2000.
Schlwy G., *Eichendorff*, München 2000.
Stöcklein P., *Joseph von Eichendorff*, Hamburg 1974.
Wetzel C., *Joseph von Eichendorff*, Salzburg 1982.

Marmurowy posąg Josepha von Eichendorffa przetłumaczono na kilkadziesiąt języków obcych. Zdumiewająca jest żywotność tego niewielkiego objętościowo utworu. We Francji *La statue de marbre* została w ostatnim półwieczu przetłumaczona aż czterokrotnie. Jej najnowsze tłumaczenie ukazało się właśnie nakładem Editions Sillage.

Po polsku *Marmurowy posąg* lubowickiego poety ukazuje się po raz drugi.

Mój przekład oparty jest na: Joseph von Eichendorff; *Erzählungen und Gedichte*; Edition Deutsche Bibliothek, München 1985.

Oberursel, marzec 2003

Margarethe Korzeniewicz

LITERATURA

- Brück M., *Das Marmorbild*, Freising 2000.
Czarny pajak. Opowieści niesamowite z prozy niemieckiej. Wybór, wstęp i noty o autorach G. Koziellek, PIW, Warszawa 1976, s. 139–177.
Hanß K., *Das Marmorbild: Interpretationen*, Oldenbourg 1989.
Klotz V., *Venus Maria: auflebende Frauenstatuen in der Novellistik*, Bielefeld 2000.
Schlwy G., *Eichendorff*, München 2000.
Stöcklein P., *Joseph von Eichendorff*, Hamburg 1974.
Wetzel C., *Joseph von Eichendorff*, Salzburg 1982.

DAS MARMORBILD

Es war ein schöner Sommerabend, als Florio, ein junger Edelmann, langsam auf die Tore von Lucca zuritt, sich erfreuend an dem feinen Dufte, der über der wunderschönen Landschaft und den Türmen und Dächern der Stadt vor ihm zitterte, sowie an den bunten Zügen zierlicher Damen und Herren, welche sich zu beiden Seiten der Straße unter den hohen Kastanienalleen fröhlich schwärmend ergingen.

Da gesellte sich, auf zierlichem Zelter desselben Weges ziehend, ein anderer Reiter in bunter Tracht, eine goldene Kette um den Hals und ein samtes Barett mit Federn über den dunkelbraunen Locken, freundlich grüßend zu ihm. Beide hatten, so nebeneinander in den dunkelnden Abend hineinreitend, gar bald ein Gespräch angeknüpft, und dem jungen Florio dünkte die schlanke Gestalt des Fremden, sein frisches, keckes Wesen, ja selbst seine fröhliche Stimme so überaus anmutig, daß er gar nicht von demselben wegsehen konnte.

– Welches Geschäft führt Euch nach Lucca? – fragte endlich der Fremde.

– Ich habe eigentlich gar keine Geschäfte – antwortete Florio ein wenig schüchtern.

– Gar keine Geschäfte? Nun, so seid Ihr sicherlich ein Poet! – versetzte jener lustig lachend.



MARMUROWY POSĄG

Był piękny letni wieczór, kiedy młody szlachcic Florio zbliżał się stępą do bram Lukki, radując się delikatnym zapachem, który unosił się nad przepysznym widokiem wież i dachów miasta oraz barwnymi korowodami wytwornych dam i panów, przechadzających się kasztanowymi alejami biegnącymi po obu stronach drogi.

W pewnej chwili, pozdrawiając przyjaźnie, zbliżył się ku niemu jeździec na rasowym koniu, odziany w kolorowy strój ze złotym łańcuchem na szyi oraz aksamitny beret z piórami okrywający ciemnobrązowe falujące włosy. Pomiędzy jadącymi obok siebie w zapadającym zmierzchu jeźdźcami zawiązała się wkrótce rozmowa, a że młodemu Floriowi nadzwyczaj spodobała się smukła postać obcego, jego zawadiacki sposób bycia oraz wesoły głos, nie był w stanie oderwać od niego wzroku.

– Jakież to interesa prowadzą wasci do Lukki? – zapytał wnet obcy.

– Właściwie to żadne – odpowiedział nieco wstydliwie Florio.

– Żadne sprawy? W takim razie musisz być wasc poetą – ciągnął obcy, śmiejąc się wesoło.

– Das wohl eben nicht – erwiderte Florio und wurde über und über rot – Ich habe mich wohl zuweilen in der fröhlichen Sangeskunst versucht, aber wenn ich dann wieder die alten großen Meister las, wie da alles wirklich da ist und leibt und lebt, was ich mir manchmal heimlich nur wünschte und ahnete, da komm ich mir vor wie ein schwaches vom Winde verwehtes Lerchenstimmlin unter dem unermesslichen Himmelsdom.

– Jeder lobt Gott auf seine Weise – sagte der Fremde – und alle Stimmen zusammen machen den Frühling.

Dabei ruhten seine großen, geistreichen Augen mit sichtbarem Wohlgefallen auf dem schönen Jünglinge, der so unschuldig in die dämmernde Welt vor sich hinaussah.

– Ich habe jetzt – fuhr dieser nun kühner und vertraulicher fort – das Reisen erwählt, und befinde mich wie aus einem Gefängnis erlöst, alle alten Wünsche und Freuden sind nun auf einmal in Freiheit gesetzt. Auf dem Lande in der Stille aufgewachsen, wie lange habe ich da die ferneren blauen Berge sehnsüchtig betrachtet, wenn der Frühling wie ein zauberischer Spielmann durch unsern Garten ging und von der wunderschönen Ferne verlockend sang und von großer, unermesslicher Lust.

Der Fremde war über den letzten Worten in tiefe Gedanken versunken.

– Habt Ihr wohl jemals – sagte er zerstreut, aber sehr ernsthaft – von dem wunderbaren Spielmann gehört, der durch seine Töne die Jugend in einen Zauberberg hinein verlockte, aus dem keiner wieder zurückgekehrt ist? Hütet Euch!

Florio wußte nicht, was er aus diesen Worten des Fremden machen sollte, konnte ihn auch weiter darum nicht befragen; denn sie waren soeben, statt zu dem Torre, unvermerkt dem Zuge der Spaziergänger folgend, an einen weiten, grünen Platz gekommen, auf dem sich

– Co to, to nie – zaprzeczył Florio, oblewając się rumieńcem. – Czasami próbuję sił w tej radosnej sztuce. Czytając jednak wielkich starych mistrzów, u których znajduję wszystko, co czasami skrycie tylko przeczuwam, zdaje mi się, że cienkim głosikiem skowronka, rozwianym przez wiatr pod nieskończoną kopułą niebios.

– Każdy chwali Boga po swojemu – rzekł obcy – a wszystkie takie głosy razem przywołują wiosnę.

Jego uduchowione wielkie oczy spoczęły przy tym z wyraźną sympatią na pięknym młodzieńcu, który z ufnością spoglądał na okrywający się zmierzchem świat.

– Przeto teraz – rzekł ośmielony chłopak – zdecydowałem się podróżować i czuję się, jak ktoś wypuszczony na wolność z więzienia niespełnionych marzeń. Wyrósłszy na spokojnej wsi, jakże często spoglądałem w niebieskość dalekich gór, podczas gdy wiosna, jak zaczarowany muzykant, przechodziła naszym ogrodem, śpiewając o cudownie pięknych, dalekich, pełnych bezgranicznej szczęśliwości krainach.

Ostatnie słowa głęboko zastanowiły obcego.

– Czy słyszał waść już kiedyś – powiedział mimochodem, ale poważnie – o owym cudownym muzykancie, który uwodzi swymi melodiami młodzież na szczyt czarodziejkiej góry, z której nikt nigdy jeszcze nie wrócił? Strzeż się waść!

Florio nie wiedział, jak należy rozumieć słowa obcego i nie dane mu było o to zapytać, gdyż właśnie zbliżyli się ku bramom miasta, posuwając się w ślad za grupami pieszych, aż dotarli do rozległego zielonego placu, będącego królestwem wesoło rozbrzmiewającej muzyki, kolorowych namiotów, jeźdźców i spaceru-

ein fröhlichschallendes Reich von Musik, bunten Zelten, Reitern und Spazierengehenden in den letzten Abendgluten schimmernd hin und her bewegte.

– Hier ist gut wohnen – sagte der Fremde lustig, sich vom Zelter schwingend – auf baldiges Wiedersehn! – und hiermit war er schnell in dem Gewühle verschwunden.

Florio stand in freudigem Erstaunen einen Augenblick still vor der unerwarteten Aussicht. Dann folgte auch er dem Beispiele seines Begleiters, übergab das Pferd seinem Diener und mischte sich in den muntern Schwarm.

Versteckte Musikchöre erschallten da von allen Seiten aus den blühenden Gebüschern, unter den hohen Bäumen wandelten sittige Frauen auf und nieder und ließen die schönen Augen musternd ergehen über die glänzende Wiese, lachend und plaudernd und mit den bunten Federn nickend im lauen Abendgolde wie ein Blumenbeet, das sich im Winde wiegt.

Weiterhin auf einem heitergrünen Plan vergnügten sich mehrere Mädchen mit Ballspielen. Die buntgefiederten Bälle flatterten wie Schmetterlinge, glänzende Bogen hin und her beschreibend, durch die blaue Luft, während die unten im Grünen auf und nieder schwebenden Mädchenbilder den lieblichsten Anblick gewährten. Besonders zog die eine durch ihre zierliche, fast noch kindliche Gestalt und die Anmut aller ihrer Bewegungen Florios Augen auf sich. Sie hatte einen vollen, bunten Blumenkranz in den Haaren und war recht wie ein fröhliches Bild des Frühlings anzuschauen, wie sie so überaus frisch bald über den Rasen dahinflog, bald sich neigte, bald wieder mit ihren anmutigen Gliedern in die heitere Luft hinauflangte. Durch ein Versehen ihrer Gegnerin nahm ihr Federball eine falsche

jählichen, welchen in unermüdlichem Rhythmus erleuchteten das letzte Sonnenlicht des abendlichen Himmels.

– Oho! i dobry będzie tutaj popas – powiedział obcy niefrasobliwie, zeskakując chyżo z konia – do rychłego zobaczenia! – i zniknął szybko w ciżbie.

Florio zatrzymał się z ciekawością przed zdumiewającym widokiem. Idąc za przykładem swego towarzysza, przekazał konia służącemu i zanurzył się odważnie w otaczający tłum.

Ze wszystkich stron dochodziły śpiewy ukrytych za kwitnącymi krzewami chórów, pod wysokimi drzewami sadowiły się cnotliwe damy, rzucając spojrzenia pięknych oczu na połyskującą łąkę, śmiejąc się i przekomarzając, powiewając barwnymi pióropusznami w łagodnym złocie wieczoru, jak rabaty kwiatowe kołyszące się na wietrze.

Dalej, na pogodnie zielonej równinie grupa dziewcząt zabawiła się grą w piłkę. Barwne piłki trzepotały jak motyle, zakreślając w błękitnym powietrzu łśniące łuki, a postaci dziewcząt na trawie stanowiły widok nieodparcie wdzięczny. Zwłaszcza jedna z nich, o delikatnej zgrabnej sylwetce, poruszająca się z gracją, przyciągnęła oczy Florio. Na włosach miała obfity wieniec z kwiatów i podobna była w tym do wizerunku wiosny, gdy świeża młodością przebiegała trawnik, raz po raz schylając się, aby za chwilę pofrunąć w powietrze. Z powodu nieuwagi jednej z grających piłka poleciała w innym kierunku, upadając dokładnie przed samym Floriem. Ten podniósł ją i przekazał nadbiegającej pannie w wianku. Dziewczyna stanęła przed

Richtung und flatterte gerade vor Florio nieder. Er hob ihn auf und überreichte ihn der nacheilenden Bekränzten. Sie stand fast wie erschrocken vor ihm und sah ihn schweigend aus den schönen großen Augen an. Dann verneigte sie sich errötend und eilte schnell wieder zu ihren Gespielinnen zurück.

Der größere, funkelnde Strom von Wagen und Reitern, der sich in der Hauptallee langsam und prächtig fortbewegte, wendete indes auch Florio von jenem reizenden Spiele wieder ab, und er schweifete wohl eine Stunde lang allein zwischen den ewig-wechselnden Bildern umher.

– Da ist der Sänger Fortunato! – hörte er da auf einmal mehrere Frauen und Ritter neben sich ausrufen.

Er sah sich schnell nach dem Platze um, wohin sie wiesen, und erblickte zu seinem großen Erstaunen den anmutigen Fremden, der ihn vorhin hieher begleitet. Abseits auf der Wiese an einem Baum gelehnt, stand er soeben inmitten eines zierlichen Kranzes von Frauen und Rittern, welche seinem Gesang zuhörten, der zuweilen von einigen Stimmen aus dem Kreise holdselig erwidert wurde. Unter ihnen bemerkte Florio auch die schöne Ballspielerin wieder, die in stiller Freudigkeit mit weiten offenen Augen in die Klänge vor sich hinaussah.

Ordentlich erschrocken gedachte da Florio, wie er vorhin mit dem berühmten Sänger, den er lange dem Rufe nach verchrt, so vertraulich geplaudert, und blieb scheu in einiger Entfernung stehen, um den lieblichen Wettstreit mit zu vernehmen. Er hätte gern die ganze Nacht hindurch dort gestanden, so ermutigend flogen diese Töne ihn an, und er ärgerte sich recht, als Fortunato nun so bald endigte, und die ganze Gesellschaft sich von dem Rasen erhob.

Da gewahrte der Sänger den Jüngling in der Ferne und kam sogleich auf ihn zu. Freundlich faßte er ihn bei beiden Händen und führte den Blöden, ungeachtet al-



nim jakby załęczniona, spoglądając w milczeniu cudownymi ogromnymi oczami. Oblana rumieńcem dygnęła i pospiesznie wróciła do swojego towarzystwa.

Uwagę Floria od uroczej zabawy odwróciła teraz kawalkada jaskrawo błyszczących karet i jeźdźców, przesuająca się wolno główną aleją i dobrą godzinę zajęło mu obserwowanie ciągle zmieniających się obrazów.

– Bard Fortunato przybył tutaj! – usłyszał w pewnej chwili okrzyki dam i rycerzy stojących w pobliżu.

Zwróciwszy się szybko w kierunku, który pokazywały panie, ujrzał, ku wielkiemu swemu zdziwieniu, owego miłego nieznajomego, który towarzyszył mu przedtem. Na skraju łąki, oparty o drzewo, stał w niewielkim kręgu dam i panów przysłuchujących się jego wdzięcznie brzmiącemu śpiewaniu, którego refren powtarzały głosy otaczających. Wśród nich zauważył Florio również ową piękną dziewczeczkę od piłki, która z widocznym zadowoleniem i szeroko rozwartymi oczami wsłuchiwała się w płynące dźwięki.

Skonfudowany Florio pomyślał, że przed chwilą poufale rozmawiał z owym słynnym piewcą, którego czcił od dawna. Teraz więc mocno zażenowany stanął na uboczu, aby otrząsnąć się z oszalamiającego wrażenia. Najchętniej przestałby tutaj całą noc; tony pieśni były tak porywające, że poczuł zawód, gdy Fortunato przerwał, a całe towarzystwo podniosło się z trawnika.

Wtem śpiewak z daleka zauważył młodzieńca i zaczął zmierzać ku niemu. Objąwszy miłego „więźnia” ramionami, poprowadził, wzbraniającego się i nieco oszołomionego, do stojącego w pobliżu otwartego namiotu, gdzie zebrało się całe towarzystwo, zaszadając do wesołej wieczerzy. Powitano Floria jak sta-

ler Gegenreden, wie einen lieblichen Gefangenen nach dem nahegelegenen offenen Zelte, wo sich die Gesellschaft nun versammelte und ein fröhliches Nachtmahl bereitet hatte. Alle begrüßten ihn wie alte Bekannte, manche schöne Augen ruhten in freudigem Erstaunen auf der jungen, blühenden Gestalt.

Nach mancherlei lustigem Gespräch lagerten sich bald alle um den runden Tisch, der in der Mitte des Zeltes stand. Erquickliche Früchte und Wein in hellgeschliffenen Gläsern funkelte von dem blendendweißen Gedeck, in silbernen Gefäßen dufteten große Blumensträuße, zwischen denen die hübschen Mädchengesichter anmutig hervorsahen; draußen spielten die letzten Abendlichter golden auf dem Rasen und dem Flusse, der spiegelglatt vor dem Zelte dahinglitt. Florio hatte sich fast unwillkürlich zu der niedlichen Ballspielerin gesellt. Sie erkannte ihn sogleich wieder und saß still und schüchtern da, aber die langen, furchtsamen Augenwimpern hüteten nur schlecht die dunkelglühenden Blicke.

Es war ausgemacht worden, daß jeder in die Runde seinem Liebchen mit einem kleinen improvisierten Liedchen zutrinken solle. Der leichte Gesang, der nun gaukelnd wie ein Frühlingswind die Oberfläche des Lebens berührte, ohne es in sich selbst zu versenken, bewegte fröhlich den Kranz heiterer Bilder um die Tafel. Florio war recht innerlichst vergnügt, alle blöde Bangigkeit war von seiner Seele genommen, und er sah fast träumerisch still vor fröhlichen Gedanken zwischen den Lichtern und Blumen in die wunderschöne, langsam in die Abendgluten versinkende Landschaft vor sich hinaus.

Und als nun auch an ihn die Reihe kam, seinen Trinkspruch zu sagen, hob er sein Glas in die Höhe und sang:

rego znajomego, a kilka par pięknych oczu, pełnych miłego zdziwienia, spoczęło na kwitnąco młodej postaci.

Wśród bez troskich przekomarzań wszyscy usadowili się wokół okrągłego stołu ustawionego pośrodku namiotu. Orzeźwiający owoce oraz wino w kryształowych pucharach odbijały od jaśniejącego białą obrusa; pomiędzy wielkich bukietów kwiatów, rozsiewających upojne zapachy, a ustawionych w srebrnych naczyniach, przeziarały powabne twarze dziewcząt. Na zewnątrz igrały ostatnie promienie zachodzącego słońca, odbijające się złoście od traw i rzeki, która gładka jak lustro płynęła nieopodal namiotu. Florio skierował się mimowolnie ku owej slicznej dziewczynie od piłki. Poznała go od razu; siedziała cicha i nieśmiała, ale jej długie trwożliwe rzęsy na próżno starały się ukryć błyski ciemnych rozjarzonych oczu.

Postanowiono, że każdy z obecnych wzniesie toast za swoją ukochaną, improwizując przy tym krótką pieśń. Subtelny śpiew, lekki jak wiosenny wiatr, musnął powierzchnię życia, i nie zatapiając się w nie jednak, sypnął wicem rzewnych obrazów. Florio był tak upojony, że wszystkie niepotrzebne łęki odpłynęły gdzieś z jego duszy, czuł się, jakby marzył na jawie i patrzył na światła migocące wśród drzew, na czarowny, powoli tonący w ognjach zachodu krajobraz.

A kiedy przyszła kolej na niego do wzniesienia toastu, ujął swój kielich i zaśpiewał:

Jeder nennet froh die Seine,
Ich nur stehe hier alleine,
Denn was früge wohl die Eine,
Wen der Fremdling eben meine?
Und so muß ich, wie im Strome dort die Welle,
Ungehört vertrauschen an des Frühlings Schwelle."

Seine schöne Nachbarin sah bei diesen Worten beinahe schelmisch an ihm herauf und senkte schnell wieder das Köpfchen, da sie seinem Blick begegnete. Aber er hatte es so herzlich bewegt gesungen und neigte sich nun mit den schönen bittenden Augen so dringend herüber, daß sie es willig geschehen ließ, als er sie schnell auf die roten, heißen Lippen küßte.

– Bravo, bravo! – riefen mehrere Herren, ein mutwilliges, aber argloses Lachen erschallte um den Tisch. Florio stürzte hastig und verwirrt sein Glas hinunter, die schöne Geküßte schaute hochrot in den Schoß und sah so unter dem vollen Blumenkranze unbeschreiblich reizend aus.

So hatte ein jeder der Glücklichen sein Liebchen in dem Kreise sich heiter erkoren. Nur Fortunato allein gehörte allen oder keiner an und erschien fast einsam in dieser anmutigen Verwirrung. Er war ausgelassen lustig, und mancher hätte ihn wohl übermütig genannt, wie er so wildwechselnd in Witz, Ernst und Scherz sich ganz und gar losließ, hätte er dabei nicht wieder mit so frommklaren Augen beinahe wunderbar dreingeschaut. Florio hatte sich fest vorgenommen, ihm über Tische einmal so recht seine Liebe und Ehrfurcht, die er längst für ihn hegte, zu sagen. Aber es wollte heute nicht gelingen, alle leisen Versuche glitten an der spröden Lustigkeit des Sängers ab. Er konnte ihn gar nicht begreifen.

Draußen war indes die Gegend schon stiller geworden und feierlich, einzelne Sterne traten zwischen den Wipfeln der dunkelnden Bäume hervor, der Fluß

„Każdy do swej żywo śpiewa,
Tylkóm ja samotny tutaj,
Wnet zapyta białogłowa,
Któraż mu się tu spodoba?
Takoż muszę, jak ta nurtu rzeki fala,
Nieszczęśliwy, próg wiosny ominąć z dala”.

Jego piękna sąsiadka spojrzała nań przy tych słowach filuternie, opuściła jednak szybko główkę, kiedy ich spojrzenia się spotkały. Śpiewał tak cudownie i poruszająco, że gdy schylił się ku niej z prośbą w pięknych oczach, przyzwoliła na to, żeby złożył szybki pocałunek na jej czerwonych, gorących ustach.

– Brawo, brawo! – zawołało kilku panów, po czym rozległ się przy stole swawolny ale serdeczny śmiech. Skonfundowany Florio wychylił pośpiesznie swój kielich, pocałowana ślicznotka, cała w rumieńcach i ze spuszczonej oczami, wyglądała nieopisanie pięknie w swym kwietnym wianuszk.

W taki oto sposób każdy kawaler wybrał z kręgu siedzących dam swoją bogdanę. Tylko Fortunato nie należał do nikogo lub też należał do wszystkich i wydawał się osamotniony w tym wesołym rozgardiaszu. Swawolił chwilami niepowściągliwie, przeskakując od żartu do powagi, to znów spoglądał na wszystkich i wszystko swymi mądrymi, jasnymi oczami. Florio postanowił wyrazić mu swoją miłość i uwielbienie, które od dawna żywił do niego. Nie udało mu się to jednak; wszystkie nieśmiałe próby rozbijały się o zadziorną wesołość barda. Ale nie był w stanie go zrozumieć.

Okolica ucichła i nastał uroczysty spokój, nieliczne gwiazdy przeblyskiwały między wierzchołkami ciemnych drzew, rzeka zaszumiła głośniejsze, przynosząc orzeźwiający chłód. Przyszedł wreszcie czas na pieśń

rauschte stärker durch die erquickende Kühle. Da war auch zuletzt an Fortunato die Reihe zu singen gekommen. Er sprang rasch auf, griff in seine Gitarre und sang:

„Was klingt mir so heiter
Durch Busen und Sinn?
Zu Wolken und weiter
Wo trägt es mich hin?

Wie auf Bergen hoch bin ich
So einsam gestellt
Und grüße herzlich,
Was schön auf der Welt.

Ja, Bacchus, dich seh' ich,
Wie göttlich bist du!
Dein Glühen versteh' ich,
Die träumende Ruh'.

O rosenbekränztes
Jünglingsbild,
Dein Auge, wie glänzt es,
Die Flammen so mild!

Ist's Liebe, ist's Andacht,
Was so dich beglückt?
Rings Frühling dich anlacht,
Du sinnest entzückt.

Frau Venus, du frohe,
So klingend und weich,
In Morgenrots Lohé
Erblick' ich dein Reich

Auf sonnigen Hügeln
Wie ein Zauberring
Zart' Bübchen mit Flügeln
Bedienen dich flink.

Fortunata. Ten podniósłszy się szybko, chwycił gitarę i zaśpiewał:

„Co brzmi tak radośnie
W piersi i głowie?
Do góry ku chmurom
Unosi mnie w dal?

Na szczycie wysokim
Stojąc samotnie,
Pozdrawiam serdecznie
Cały piękny świat.

Boskość twą, Bachusie,
Sławię z wysoka!
Płomień nieustanny,
Rozpala me sny.

O, w wieńcu różanym
Postaci młoda,
Jakże jasnym ogniem,
Twoje oczy lśnią!

Miłość, uwielbienie,
Czy szczęście ci da?
Wszystkie wiosny tchnienia,
Chłonie dusza twa.

Młoda Wenus, Pani,
Mięka i słodka,
W jutrzeńki płomieniu
Ciebie pragnę spotkać.

Na wzgórzach słonecznych
W czarodziejski krąg
Chłopieta skrzydlate
Splotą wieniec rąk.

Durchsäuseln die Räume
Und laden, was fein,
Als goldene Träume
Zur Königin ein.

Und Ritter und Frauen
Im grünen Revier
Durchschwärmen die Auen
Wie Blumen zur Zier.

Und jeglicher hegt sich
Sein Liebchen im Arm,
So wirrt und bewegt sich
Der selige Schwarm”.

Hier änderte er plötzlich Weise und Ton und fuhr fort:

„Die Klänge verrinnen,
Es bleicht das Grün,
Die Frauen stehn sinnend,
Die Ritter schau kühn.

Und himmlisches Sehnen
Geht singend durchs Blau,
Da schimmert von Tränen
Rings Garten und Au.

Und mitten im Feste
Erblick’ ich, wie mild!
Den stillsten der Gäste.
Woher, einsam Bild?

Mit blühendem Mohne,
Der träumerisch glänzt,
Und Lilienkrone
Erscheint er bekränzt.

Przefruną komnaty
Klejnotów pełne,
Pozłacanych marzeń,
Królewskiego snu.

Rycerze i damy
Na zieloną błoń
Przemkną parami,
W kwiatów cudną toń.

Wnet każdy w ramiona
Skarb już bierze swój,
I tak w upojeniu
Płasa cały rój”.

Tutaj zaczął nagle śpiewać na inną melodię:

„Dźwięki upływają,
Zielenie bledną,
Zamyśłone damy,
Jeźdźców srogi wzrok.

Wtem zjawy niebiańskiej
Śpiew błękitem niesie,
I łzami zabłyśnie
W ogrodach i lesie.

Nagle w środku fiesty
Dostrzegam, o lasko!
Najcichszego z gości.
Skąd przybył tu on?

Kwitnący mak w dłoni,
Co błyszczy jak sen,
Białych lilii korona
Głowę jego wieńczy.

Sein Mund schwillt zum Küssen
So lieblich und bleich,
Als brächt' er ein Grüßen
Aus himmlischem Reich.

Eine Fackel wohl trägt er,
Die wunderbar prangt.
«Wo ist einer», fragt er,
«Den heimwärts verlangt?»

Und manchmal da drehet
Die Fackel er um,
Tiefschauernd vergehet
Die Welt und wird stumm.

Und was hier versunken
Als Blumen zum Spiel,
Siehst oben du funkeln
Als Sterne nun kühl.

O Jüngling vom Himmel,
Wie bist du so schön!
Ich laß das Gewimmel,
Mit dir will ich gehn!

Was will ich noch hoffen?
Hinauf, ach, hinauf!
Der Himmel ist offen,
Nimm, Vater, mich auf!"

Fortunato war still und alle übrigen auch, denn wirklich, draußen waren nun die Klänge verronnen und die Musik, das Gewimmel und alle die gaukelnde Zauberei nach und nach verhallend untergegangen vor dem unermesslichen Sternenhimmel und dem gewaltigen Nachtgesange der Ströme und Wälder. Da trat ein hoher, schlanker Ritter in reichem Geschmeide, das grünlich-goldene Scheine zwischen die im Walde flackernden Lichter warf, in das Zelt herein. Sein Blick aus tiefen Augenhöhlen war irre flammend, das

Usta w pocałunku
Tak dobrym i jasnym,
Jakby przynosiły
Pozdrowienie z nieba.

Pochodnię on dźwiga,
która cudnie lśni
«Gdzie jest ten», zapyta
«Kto do domu chce?»

Od czasu do czasu
Żagiew pochylił,
Patrząc w serca światu,
Który drogę myli.

Co tutaj opadnie
Jak uwiedły kwiat,
Zobaczysz błyszczące
W jasnym blasku gwiazd.

O, paniczu z nieba,
Jakżeś piękny ty!
Zostawię ten padół,
Za tobą pójść chcę!

Na cóż mi tu czekać?
Na górę, na górę!
Niebiosą otwarte,
Weź mnie, ojczy, w nie!"

Fortunato zamilkł i zapanowała nagle cisza; wszystkie odgłosy gdzieś odpłynęły, gwar kuglarskich sztuczek jakby zapadł się pod niezmierną kopułą usianego gwiazdami nieba oraz nocną muzyką strumieni i lasów. Wtem pojawił się w namiocie jakiś wysoki, szczupły rycerz w bogatej zbroi, która odbijała zielono-złote błyski światel kołyszących się na wietrze. Spoj-

Gesicht schön, aber blaß und wüst. Alle dachten bei seinem plötzlichen Erscheinen unwillkürlich schaudernd an den stillen Gast in Fortunatos Liede. Er aber begab sich nach einer flüchtigen Verbeugung gegen die Gesellschaft zu dem Büffet des Zeltwirtes und schlürfte hastig dunkelroten Wein mit den bleichen Lippen in langen Zügen hinunter.

Florio fuhr ordentlich zusammen, als der Seltsame sich darauf vor allen andern zu ihm wandte und ihn als einen früheren Bekannten in Lucca willkommen hieß. Erstaunt und nachsinnend betrachtete er ihn von oben bis unten, denn er wußte sich durchaus nicht zu erinnern, ihn jemals gesehen zu haben. Doch war der Ritter ausnehmend beredt und sprach viel über mancherlei Begebenheiten aus Florios früheren Tagen. Auch war er so genau bekannt mit der Gegend seiner Heimat, dem Garten und jedem heimischen Platz, der Florio herzlich lieb war aus alter Zeit, daß sich derselbe bald mit der dunkeln Gestalt auszusöhnen anfang.

In die übrige Gesellschaft indes schien Donati, so nannte sich der Ritter, nirgends hineinzupassen. Eine ängstliche Störung, deren Grund sich niemand anzugeben wußte, wurde überall sichtbar. Und da unterdes auch die Nacht nun völlig hereingekommen war, so brachen bald alle auf.

Es begann nun ein wunderliches Gewimmel von Wagen, Pferden, Dienern und hohen Windlichtern, die seltsame Scheine auf das nahe Wasser, zwischen die Bäume und die schönen wirrenden Gestalten umherwarfen. Donati erschien in der wilden Beleuchtung noch viel bleicher und schauerlicher, als vorher. Das schöne Fräulein mit dem Blumenkranze hatte ihn beständig mit heimlicher Furcht von der Seite angesehen. Nun, da er gar auf sie zukam, um ihr mit ritterlicher Artigkeit auf den Zelter zu helfen, drängte sie sich scheu

rzenie jego głęboko osadzonych błędnych oczu palalo dziwnym płomieniem, szlachetna, blada twarz zdawała się być wypalona. Owo nagłe pojawienie się milczącego gościa wywołało u wszystkich mimowolny lęk. Jednak rycerz, lekko się skłoniwszy, udał się w stronę bufetu szynkarza namiotowego i poczał pić długimi łykami ciemnoczerwone wino.

Zaskoczenie Floria było całkowite, kiedy dziwny gość skierował się ku niemu i odnosząc się do niego przy wszystkich jak do starego znajomego, powitał go w Lukce. Młodzieniec przyglądał mu się zdziwiony, nie mogąc sobie przypomnieć, czy kiedykolwiek już go widział. Rycerz stał się nagle wyjątkowo gadatliwy i nawiązywał do niektórych wydarzeń z wcześniejszego życia Floria. Rodzinne okolice Floria były mu dokładnie znane, jak również owo tajemnicze miejsce w ogrodzie, szczególnie kiedyś drogic, toteż początkowa niechęć do zagadkowej postaci zaczęła wkrótce znikać.

Wydawało się, że Donati, bo tak zwał się rycerz, nie pasował do reszty towarzystwa. Wniósł bowiem niepokój, którego przyczyny nikt nie był w stanie wyjaśnić. Ale przez ten czas zapadła już noc, więc zaczęto zbierać się do odjazdu.

Rozpoczał się więc ruch powozów, koni oraz służby z pochodniami rzucającymi tajemnicze cienie na pobliską wodę i rojący się między drzewami tłum. Donati wyglądał w tym oświetleniu jeszcze bledszy i straszniejszy niż przedtem. Piękna panna z wieńcem spoglądała na niego z boku, tłumiąc dziwny lęk. Toteż kiedy podszedł do niej, aby z rycerską grzecznością pomóc jej wsiąść na konia, wylknięta oparła się o stojącego za nią Floria, który z biciem serca usadowił miłą dźwięczynę w siodle. Wszystko gotowe było do drogi, panna

an den zurückstehenden Florio, der die Liebliche mit klopfendem Herzen in den Sattel hob. Alles war unterdes reisefertig, sie nickte ihm noch einmal von ihrem zierlichen Sitze freundlich zu, und bald war die ganze schimmernde Erscheinung in der Nacht verschwunden. Es war Florio recht sonderbar zumute, als er sich plötzlich so allein mit Donati und dem Sänger auf dem weiten leeren Platze befand. Seine Gitarre im Arme ging der letztere am Ufer des Flusses vor dem Zelte auf und nieder und schien auf neue Weisen zu sinnen, während er einzelne Töne griff, die beschwichtigend über die stille Wiese dahinzogen. Dann brach er plötzlich ab. Ein seltsamer Mißmut schien über seine sonst immer klaren Züge zu fliegen, er verlangte ungeduldig fort.

Alle drei bestiegen daher nun auch ihre Pferde und zogen miteinander der nahen Stadt zu. Fortunato sprach kein Wort unterwegs, desto freundlicher ergoß sich Donati in wohlgesetzten zierlichen Reden; Florio, noch im Nachklänge der Lust, ritt still wie ein träumendes Mädchen zwischen beiden.

Als sie ans Tor kamen, stellte sich Donatis Roß, das schon vorher vor manchem Vorübergehenden gescheuet, plötzlich fast gerade in die Höh' und wollte nicht hinein. Ein funkelnder Zornesblitz fuhr, fast verzerrend, über das Gesicht des Reiters, und ein wilder, nur halb ausgesprochener Fluch aus den zuckenden Lippen, worüber Florio nicht wenig erstaunte, da ihm solches Wesen zu der sonstigen feinen und besonnenen Anständigkeit des Ritters ganz und gar nicht zu passen schien. Doch faßte sich dieser bald wieder.

– Ich wollte Euch bis in die Herberge begleiten – sagte er lächelnd und mit der gewohnten Zierlichkeit zu Florio gewendet – aber mein Pferd will es anders, wie Ihr seht. Ich bewohne hier vor der Stadt ein Landhaus, wo ich Euch recht bald bei mir zu sehen hoffe.

skinęła z wdziękiem raz jeszcze i wkrótce uroczę owo zjawisko zniknęło w mroku nocy. Florio poczuł się niepewnie, gdy nagle znalazł się na rozległym placu sam na sam z Donatim i bardem. Ten ostatni z gitarą na ramieniu przechadzał się brzegiem rzeki i wydobywając z instrumentu pojedyncze akordy zdawał się wymyślać nową pieśń, która nucona cicho unosiła się lekko ponad uśpioną łąką. Wtem nagle przerwał. Dziwne niezadowolone odmalowało się na jego zwykle pogodnej twarzy. Kazał osiodłać konie.

Wszyscy trzej ruszyli niezwłocznie w stronę niezbyt odległego miasta. Fortunato nie wymówił w drodze ani jednego słowa, za to Donati zrobił się tym wymowniejszy, wygłaszając kwieciste oracje. Florio, będący jeszcze pod wpływem oszalamiających wrażeń, jechał pomiędzy nimi jak milcząca, rozmazana panna.

Gdy dotarli do bramy miasta, rumak Donatego, który już wcześniej wzbudzał lęk przechodniów, nagle zaparł się i stanąwszy niemal pionowo, nie chciał iść dalej. Przed twarz jeźdźcy przebiegła błyskawica gniewu, dzikie, w połowie tylko wymówione przekleństwo zaskoczyło Floria niepomiernie, gdyż nie pasowało do wyszukanego sposobu bycia rycerza. Ten jednak uspokoił się szybko:

– Zamierzałem towarzyszyć wam do zajazdu – rzekł, uśmiechając się ze zwykłą już uprzejmością do Floria – ale mój koń domaga się czegoś innego, jak widzicie. Mam tu niedaleko dworek, gdzie, żywię nadzieję, zobaczę was niedługo.

Und hiermit verneigte er sich, und das Pferd, in unbegreiflicher Hast und Angst kaum mehr zu halten, flog pfeilschnell mit ihm in die Dunkelheit fort, daß der Wind hinter ihm drein pfliff.

– Gott sei Dank – rief Fortunato aus – daß ihn die Nacht wieder verschlungen hat! Kam er mir doch wahrhaftig vor, wie einer von den falben, ungestalten Nachtschmetterlingen, die wie aus einem phantastischen Traume entflohen, durch die Dämmerung schwirren, und mit ihrem langen Katzenbarte und gräßlich großen Augen ordentlich ein Gesicht haben wollen.

Florio, der sich mit Donati schon ziemlich befreundet hatte, äußerte seine Verwunderung über dieses harte Urteil. Aber der Sänger, durch solche erstaunliche Sanftmut nur immer mehr gereizt, schimpfte lustig fort und nannte den Ritter, zu Florios heimlichem Ärger, einen Mondscheinjäger, einen Schmachthahn, einen Renommisten in der Melancholie.

Unter solcherlei Gesprächen waren sie endlich bei der Herberge angelangt, und jeder begab sich bald in das ihm angewiesene Gemach.

Florio warf sich angekleidet auf das Ruhebett hin, aber er konnte lange nicht einschlafen. In seiner von den Bildern des Tages aufgeregten Seele wogte und hallte und sang es noch immer fort. Und wie die Türen im Hause nun immer seltener auf und zu gingen, nur manchmal noch eine Stimme erschalle, bis endlich Haus, Stadt und Feld in tiefe Stille versank: da war es ihm, als führe er mit schwanenweißen Segeln einsam auf einem mondbegänzten Meer. Leise schlugen die Wellen an das Schiff, Sirenen tauchten aus dem Wasser, die alle aussahen, wie das schöne Mädchen mit dem Blumenkranz vom vorigen Abend. Sie sang so wunderbar, traurig und ohne Ende, als müsse er vor Wehmut untergehn. Das Schiff neigte sich unmerklich und sank lang-

Uklonil się, a koń, którego niesamowitego strachu nic już nie było w stanie poskromić, puścił się w ciemność jak strzała, że tylko wiatr świsnął za nim.

– Dzięki Bogu – wykrzyknął Fortunato – że noc go znów pochłonęła! Osobiście, przypomina mi kosmatą ćmę, która wyleciała z jakiegoś fantastycznego snu i krążąc w ciemności, wypatruje straszliwymi oczami, kogo by tu obrać za cel.

Florio, który zdążył się już był nieco z Donatim oswoić, wyraził swe zdziwienie tą ostrą krytyką. Śpiewak jednak, podrażniony jeszcze bardziej zdumiewającą łagodnością chłopaka, począł przeklinać dowcipnie, nazywając rycerza, ku skrywanej irytacji Floria, księżycowym łowcą, suchotniczym kogutem oraz melancholicznym fanfaronem.

Tak gwarząc, znaleźli się w gospodzie, gdzie każdy udał się bezwzględnie do przydzielonej mu izby.

Florio rzucił się w ubraniu na leżankę, ale długo jeszcze nie mógł zasnąć. W jego duszy, pełnej obrazów minionego dnia, coś jeszcze ciągle falowało, pobrzmiwało i śpiewało. Jakoż i drzwi zajazdu trzaskały coraz rzadziej, tylko niekiedy odczuwał się jeszcze jakiś głos, aż wreszcie dom, miasto i pola zanurzyły się w głęboką ciszę. Zdawało mu się, że płynię białym jak labędz ząglowcem po oświetlonym księżycem morzu. Fale cicho uderzają o statek, na wodzie ukazują się syreny podobne do tej pięknej dziewczyny w wieńcu z poprzedniego wieczoru. Śpiewa ona tak cudownie, rzewnie i bez końca, że można umrzeć z tęsknoty. Niepostrzeżenie statek powoli się przechylił i zaczyna tonąć coraz głębiej i głębiej. Obudził się przestraszony.

sam immer tiefer und tiefer. Da wachte er erschrocken auf.

Er sprang von seinem Bett und öffnete das Fenster. Das Haus lag am Ausgange der Stadt, er übersah einen weiten stillen Kreis von Hügeln, Cärten und Tälern, vom Monde klar beschienen. Auch da draußen war es überall in den Bäumen und Strömen noch wie im Verhallen und Nachhallen der vergangenen Lust, als sänge die ganze Gegend leise, gleich den Sirenen, die er im Schlummer gehört. Da konnte er der Versuchung nicht widerstehen. Er ergriff die Gitarre, die Fortunato bei ihm zurückgelassen, verließ das Zimmer und ging leise durch das ruhige Haus hinab. Die Tür unten war nur angelehnt, ein Diener lag eingeschlafen auf der Schwelle. So kam er unbemerkt ins Freie und wandelte fröhlich zwischen Weingärten durch leere Alleen an schlummernden Hütten vorüber immer weiter fort.

Zwischen den Rebengeländern hinaus sah er den Fluß im Tale; viele weißglänzende Schlösser, hin und wieder zerstreut, ruhten wie eingeschlafene Schwäne unten in dem Meer von Stille. Da sang er mit fröhlicher Stimme:

„Wie kühl schweift sich's bei nächt'ger Stunde,
Die Zither treulich in der Hand!
Vom Hügel grüß' ich in die Runde
Den Himmel und das stille Land.

Wie ist das alles so verwandelt,
Wo ich so fröhlich war, im Tal.
Im Wald wie still, der Mond nur wandelt
Nun durch den hohen Buchensaal.

Der Winzer Jauchzen ist verklungen
Und all der bunte Lebenslauf,
Die Ströme nur, im Tal geschlungen,
Sie blicken manchmal silbern auf.

Wyskoczył z łóżka i otworzył okno. Zajązd leżał na skraju miasta, widać było z niego zarys cichych wzgórz, ogrody i doliny jasno oświetlone księżycem. Również tam, na zewnątrz, wszystkie drzewa i strumienie wydawały się być echem minionej rozkoszy, jak gdyby cała okolica nuciła coś cicho, podobnie jak syreny, które słyszał we śnie. Nie mógł więc dłużej oprzeć się pokusie. Złapał zapomnianą przez Fortunata gitarę, opuścił pokój i przemknął się cicho przez drzemiący dom. Drzwi na dole były uchylone, a w progu leżał uspiiony sługa. Tak więc niezauważony wyszedł na dwór i powędrował rażno pustymi alejkami wśród winorośli, mijając ukołysane chaty, ciągle dalej i dalej.

Pomiędzy winnicami zobaczył płynącą w dolinie rzekę; białe połyskujące pałace odpoczywały jak uspijone labędzie na dnie morza spokoju. Zaśpiewał więc radosnym głosem:

„Jak zimno o nocnej godzinie,
Cyra się w moją dłoń wcina!
Ze wzgórza po kolei witam
Nieboskłon i świat uspijony.

Jakże zmienione teraz wszystko,
W dolinie takim wesół był.
Jak cicho w lesie, księżyc chwiejny
Oświetla buków gaj wysoki.

Winogrodnika śmiech już przebrzmiał
I cały barwny życia nurt,
Tylko strumienie w dół płynące
Zabłysną czasem srebrem.

Und Nachtigallen wie aus Träumen
Erwachen oft mit süßem Schall,
Erinnernd rührt sich in den Bäumen
Ein heimlich Flüstern überall.

Die Freude kann nicht gleich verklingen,
Und von des Tages Glanz und Lust
Ist so auch mir ein heimlich Singen
Geblieden in der tiefsten Brust.

Und fröhlich greif' ich in die Saiten,
O Mädchen, jenseits überm Fluß,
Du lauschest wohl und hörst's von weiten
Und kennst den Sänger an dem Gruß!"

Er mußte über sich selber lachen, da er am Ende nicht wußte, wem er das Ständchen brachte. Denn die reizende Kleine mit dem Blumenkranze war es lange nicht mehr, die er eigentlich meinte. Die Musik bei den Zelten, der Traum auf seinem Zimmer und sein die Klänge und den Traum und die zierliche Erscheinung des Mädchens nachträumendes Herz hatte ihr Bild unmerklich und wundersam verwandelt in ein viel schöneres, größeres und herrlicheres, wie er es noch nirgend gesehen.

So in Gedanken schritt er noch lange fort, als er unerwartet bei einem großen, von hohen Bäumen rings umgebenen Weiher anlangte. Der Mond, der eben über die Wipfel trat, beleuchtete scharf ein marmornes Venusbild, das dort dicht am Ufer auf einem Steine stand, als wäre die Göttin soeben erst aus den Wellen aufgetaucht, und betrachte nun, selber verzaubert, das Bild der eigenen Schönheit, das der trunkene Wasserspiegel zwischen den leise aus dem Grunde aufblühenden Sternen widerstrahlte. Einige Schwäne beschrieben still ihre einförmigen Kreise um das Bild, ein leises Rauschen ging durch die Bäume ringsumher.

Florio stand wie eingewurzelt im Schauen, denn ihm kam jenes Bild wie eine lang gesuchte, nun plötzlich er-



Słowiki jakby z marzeń wzięte
Na słodką kląskają nutę,
Od drzew tajemnie lecą szepty
Gdzieś kiedyś słyszane już.

Szczęście nie może przebrzmieć zaraz,
Po całym dniu rozkoszy jasnej
Serce me opętane pieśnią,
Jak mocą czarodziejską.

Radośnie struny szarpie cytry,
O, luba, na drugim brzegu,
Pewnie z daleka mnie usłyszysz
I poznasz śpiewającego!"

Nagle poczał się śmiać sam z siebie, gdyż nie wiedział, kogo właściwie ma na myśli. Tę czarującą małą z wianuszkami na włosach pewnie już nie. Muzyka w namiocie, marzenia w pokoju, dźwięki ze snu, postać dziewczęca zostały w jego sercu niepostrzeżenie przemienione w coś jeszcze piękniejszego, większego i wspanialszego, w coś, czego jeszcze nigdy nie widział.

Pochłonięty myślami siedł długo jeszcze, kiedy nieoczekiwanie dotarł do otoczonego wysokimi drzewami stawu. Księżyc, który właśnie wyrzał zza wierzchołków drzew, ostro oświetlił marmurowy posąg Wenus stojący na kamieniu blisko brzegu, jak gdyby sama bogini wynurzyła się z fal i oglądała, własną zachwycona pięknnością, swój wizerunek w wodzie, na dnie której rozbliły gwiazdy. Kilka labędzi rysowało bezgłośnie regularne kręgi wokół posagu, a od strony drzew dochodził delikatny szelest.

Zapatrzony Florio znicruczomiał; posąg ten wydał mu się tak długo poszukiwaną, a teraz właśnie nagle odnalezioną ukochaną, cudownym kwiatem z wiosen-

kannte Geliebte vor, wie eine Wunderblume, aus der Frühlingsdämmerung und träumerischen Stille seiner frühesten Jugend herausgewachsen. Je länger er hinsah, je mehr schien es ihm, als schlug es die seelenvollen Augen langsam auf, als wollten sich die Lippen bewegen zum Grusse, als blühe Leben wie ein lieblicher Gesang erwärmend durch die schönen Glieder herauf. Er hielt die Augen lange geschlossen vor Blendung, Wehmut und Entzücken.

Als er wieder aufblickte, schien auf einmal alles wie verwandelt. Der Mond sah seltsam zwischen Wolken hervor, ein stärkerer Wind kräuselte den Weiher in trübe Wellen, das Venusbild, so fürchterlich weiß und regungslos, sah ihn fast schreckhaft mit den steinernen Augenhöhlen aus der grenzenlosen Stille an. Ein nie gefühltes Grausen überfiel da den Jüngling. Er verließ schnell den Ort, und immer schneller und ohne auszuweichen eilte er durch die Gärten und Weinberge wieder fort, der ruhigen Stadt zu; denn auch das Rauschen der Bäume kam ihm nun wie ein verständiges, vernehmliches Geflüster vor, und die langen gespenstischen Pappeln schienen mit ihren weitgestreckten Schatten hinter ihm drein zu langen.

So kam er sichtbar verstört in der Herberge an. Da lag der Schlafende noch auf der Schwelle und fuhr erschrocken auf, als Florio an ihm vorüberstriefte. Florio aber schlug schnell die Tür hinter sich zu und atmete erst tief auf, als er oben sein Zimmer betrat. Hier ging er noch lange auf und nieder, ehe er sich beruhigte. Dann warf er sich aufs Bett und schlummerte endlich unter den seltsamsten Träumen ein.

*

ných zmierzchów oraz skrywanych marzeń odległego dzieciństwa. Im dłużej patrzył, tym bardziej wydawało mu się, że uduchowione oczy powoli się otwierają, usta poruszają się w pozdrowieniu, a ciepło życia, jak najśłodczy śpiew, napelnia piękne członki. Osłepiony zachwytem i tęsknotą przyknuł oczy i długo jeszcze stał.

Kiedy je otworzył, wszystko zdało mu się odmienione. Księżyc przeświecał jakoś dziwnie przez chmury, silny wiatr zmacił powierzchnię stawu posępnymi falami, wizerunek Wenus, potwornie biały i nieruchomy, patrzył swymi strasznymi kamiennymi oczodołami i jakby nasłuchiwał w śmiertelnej ciszy. Młodzieńca ogarnęło przerażenie. Szybko opuścił owo miejsce, biegnąc bez ustanku przez ogrody i winnice w stronę uspiętego miasta; nawet szum drzew wydawał mu się teraz złowrogi, a wysokie upiornie topole, rzucające długie cienie, zdawały się podążać za nim.

Ze zmienioną twarzą wrócił tedy do gospody. Śpiący na progu sługa, obudzony w chwili, gdy powracający Florio usiłował przejść nad nim, zadrżał przelękniony. Florio zatrasnął drzwi za sobą i odetchnął dopiero wówczas, gdy znalazł się w swoim pokoju na górze. Tutaj, próbując się uspokoić, chodził jeszcze czas jakiś tam i z powrotem. Rzucił się potem na łóżko i zasnął niepokojony dziwnymi snami.

#

Am folgenden Morgen saßen Florio und Fortunato unter den hohen von der Morgensonne durchfunkelten Bäumen vor der Herberge miteinander beim Frühstück. Florio sah blässer, als gewöhnlich, und angenehm überwacht aus.

– Der Morgen – sagte Fortunato belustigt – ist ein recht kerngesunder, wild-schöner Gesell, wie er so von den höchsten Bergen in die schlafende Welt hinunterjauchzt und von den Blumen und Bäumen die Tränen schüttelt und wogt und lärmt und singt. Der macht eben nicht sonderlich viel aus den süften Empfindungen, sondern greift kühl an alle Glieder und lacht einem ins lange Gesicht, wenn man so preßhaft und noch ganz wie in Mondschein getaucht vor ihm hinaustritt.

Florio schämte sich nun, dem Sänger, wie er sich anfangs vorgenommen, etwas von dem schönen Venusbilde zu sagen, und schwieg betreten still. Sein Spaziergang in der Nacht aber war von dem Diener an der Haustür bemerkt und wahrscheinlich verraten worden, und Fortunato fuhr lachend fort:

– Nun, wenn Ihr's nicht glaubt, versucht es nur einmal und stellt Euch jetzt hierher und sagt zum Exempel: „o schöne, holde Seele, o Mondschein, du Blütenstaub zärtlicher Herzen“ usw., ob das nicht recht zum Lachen wäre! Und doch wette ich, habt Ihr diese Nacht dergleichen oft gesagt und gewiß ordentlich ernsthaft dabei ausgesehen.

Florio hatte sich Fortunato chedem immer so still und sanftmütig vorgestellt, nun verwandete ihn recht innerlichst die kecke Lustigkeit des geliebten Sängers. Er sagte hastig, und die Tränen traten ihm dabei in die seelenvollen Augen:

– Ihr sprecht da sicherlich anders, als Euch selber zumute ist, und das solltet Ihr nimmermehr tun. Aber ich lasse mich von Euch nicht irremachen, es gibt noch

Następnego dnia Florio i Fortunato siedzieli przy śniadaniu pod wysokimi drzewami oświetlonymi wczesnym słońcem. Niewyspany Florio był bladej niż zwykle.

– Poranek – rzekł Fortunato wesoło – jest doprawdy zdrowym i urzekająco pięknym zjawiskiem, które spływa na zaspany świat z najwyższych szczytów, drzewom i kwiatom ociera lzy, kołysze, hałasuje i śpiewa. Niewiele robi sobie z delikatnych uczuć, obejmuje chłodem wszystkie członki i śmieje się z zaszepionej twarzy, gdy pokazać mu się takim stłamszonym, jak waszmość, lunatykiem.

Zawstydzony Florio nie odważył się opowiedzieć bardowi o tym pięknym posagu Wenus i milczał zakłopotany. Jego nocny spacer zauważony został przez służącego, który pewnie się wygadał, bo Fortunato śmiejąc się, mówił dalej:

– Jeśli waść nie wierzy, to niech spróbuje, stojąc tutaj oto, powiedzieć na przykład: „O, piękne, nadobne stworzenie, o, blasku księżycowy, ty, pyłe kwiatowy najdelikatniejszego serca” i tak dalej; czyż nie jest to doprawdy śmieszne! A przecież założę się, że waść tej nocy podobne rzeczy wygadywał wielokrotnie i to pewnie ze śmiertelną powagą.

Florio, który wyobrażał sobie Fortunata jako zawsze spokojnego i delikatnego, zaskoczony był tą nagłą zadziorną wesołością ukochanego śpiewaka. Powiedział więc szybko, przy czym jego uduchowione oczy napełniły się łzami:

– Mówisz waść pewnie co innego, niż myślisz, a nie powinienes tego czynić. Ja i tak dobrze wiem, że istnieją uskrzydłujące uczucia, które przecież niczym złym nie są, podobnie jak szczęście ukrywające się

sanfte und hohe Empfindungen, die wohl schamhaft sind, aber sich nicht zu schämen brauchen, und ein stilles Glück, das sich vor dem lauten Tage verschließt und nur dem Sternenhimmel den heiligen Kelch öffnet wie eine Blume, in der ein Engel wohnt.

Fortunato sah den Jüngling verwundert an, dann rief er aus:

– Nun wahrhaftig, Ihr seid recht ordentlich verliebt!

Man hatte unterdes Fortunato, der spazieren reiten wollte, sein Pferd vorgeführt. Freundlich streichelte er den gebogenen Hals des zierlich aufgeputzten Roßleins, das mit fröhlicher Ungeduld den Rasen stampfte. Dann wandte er sich noch einmal zu Florio und reichte ihm gutmütig lächelnd die Hand.

– Ihr tut mir doch leid – sagte er – es gibt gar zu viele sanfte, gute, besonders verliebte junge Leute, die ordentlich versessen sind auf Unglücklichsein. Laßt das, die Melancholie, den Mondschein und alle den Plunder; und geht's auch manchmal wirklich schlimm, nur frisch heraus in Gottes freien Morgen und da draußen sich recht abgeschüttelt, im Gebet aus Herzensgrund – und es müßte wahrlich mit dem Bösen zugehen, wenn Ihr nicht so recht durch und durch fröhlich und stark werdet!

Und hiermit schwang er sich schnell auf sein Pferd und ritt zwischen den Weinbergen und blühenden Gärten in das farbige, schallende Land hinein, selber so bunt und freudig anzuschauen, wie der Morgen vor ihm.

*

Florio sah ihm lange nach, bis die Glanzeswogen über dem fernen Reiter zusammenschlugen. Dann ging er hastig unter den Bäumen auf und nieder.

przed rwetescm dnia w świętym pucharze ugwieżdżonego nieba.

Fortunato spojrział z niepokojem na młodzieńca, po czym wykrzyknął:

– Ależ tak, waść jesteś po prostu straszliwie zakochany!

Tymczasem przyprowadzono Fortunatowi konia, na którym właśnie zamierzał udać się na przejażdżkę. Wygięta szyja elegancko przystrojonego wierzchowca skubiącego w oczekiwaniu na jeźdźca trawę poddała się przyjaznemu głaskaniu. Fortunato, zwróciwszy się jeszcze raz ku Floriowi, podał mu rękę i uśmiechając się serdecznie, powiedział:

– Żal mi waszmości, na tym świecie jest trochę za dużo dobrych, wrażliwych zakochanych młodych ludzi, którzy wprost opętani są uczuciem rozpączy. Niech waść zostawi tę melancholię, księżycowy blask i cały ten kram; jeśli będzie kiedyś naprawdę źle, trzeba wyjść wczesnym rankiem na boży świat i otrząsnąwszy się ze wszystkiego, pomodlić się z głębi serca – musiałoby się zdarzyć coś naprawdę bardzo złego, jeśli nie zostałbyś umocniony i uspokojony.

Po czym wsiadł szybko na konia i pocwałował między winnice i kwitnące ogrody, w barwny, dźwięczący świat, sam tak świeży i pogodny jak otaczający go poranek.

*

Florio długo spoglądał ku dalekiemu morzu, gdzie polyskiwały spienione fale. Niepokojnie przechadzał się jakiś czas pod drzewami. Po przeży-

Ein tiefes unbestimmtes Verlangen war von den Erscheinungen der Nacht in seiner Seele zurückgeblieben. Dagegen hatte ihn Fortunato durch seine Reden seltsam verstört und verwirrt. Er wußte nun selbst nicht mehr, was er wollte, gleich einem Nachtwandler, der plötzlich bei seinem Namen gerufen wird. Sinnend blieb er oftmals vor der wunderreichen Aussicht in das Land hinab stehen, als wollte er das freudig kräftige Walten da draußen um Auskunft fragen. Aber der Morgen spielte nur einzelne Zauberberichter wie durch die Bäume über ihm in sein träumerisch funkelndes Herz hinein, das noch in anderer Macht stand. Denn drinnen zogen die Sterne noch immerfort ihre magischen Kreise, zwischen denen das wunderschöne Marmorbild mit neuer, unwiderstehlicher Gewalt herauf sah. So beschloß er denn endlich, den Weiher wieder aufzusuchen, und schlug rasch denselben Pfad ein, den er in der Nacht gewandelt.

Wie sah aber dort nun alles so anders aus! Fröhliche Menschen durchirrten geschäftig die Weinberge, Gärten und Alleen, Kinder spielten ruhig auf dem sonnigen Rasen vor den Hütten, die ihn in der Nacht unter den traumhaften Bäumen oft gleich eingeschlafenen Sphinxen erschreckt hatten, der Mond stand fern und verblaßt am klaren Himmel, unzählige Vögel sangen lustig im Walde durcheinander. Er konnte gar nicht begreifen, wie ihn damals hier so seltsame Furcht überfallen konnte.

Bald bemerkte er indes, daß er in Gedanken den rechten Weg verfehlt. Er betrachtete aufmerksam die Plätze und ging zweifelhaft bald zurück, bald wieder vorwärts; aber vergeblich; je emsiger er suchte, je unbekannter und ganz anders kam ihm alles vor.

Lange war er so umhergeirrt. Die Vögel schwiegen schon, der Kreis der Hügel wurde nach und nach immer stiller, die Strahlen der Mittagssonne schillerten sengend über der ganzen Gegend draußen, die wie unter einem

ciach tej nocy jego duszę ogarnęła jakaś głęboka, nieokreślona tęsknota. Słowa Fortunata sprawiły, że czuł się dziwnie poirytowany i niepewny. Sam już nie wiedział, czego właściwie chciał, jak lunatyk, którego nagle zawoła się po imieniu. Zamyślony zatrzymał się kilka razy, patrząc na krajobraz, jakby chciał prosić o radę powiewający wesoło wiatr. Poranek darował mu jednak tylko nicliczne zaczarowane światełka, które jak blask przesączony przez gałęzie drzew dostały się na dno jego stęsknionego serca, gdzie panoszyły się jeszcze inne siły. Głęboką duszy opanowały gwiazdy rysujące magiczne kręgi, w środku których stał cudownie piękny marmurowy posąg, ciągle jeszcze pełen czarodziejskich mocy. Postanowił zatem raz jeszcze zobaczyć staw i udał się raźnie tą samą ścieżką, która prowadziła go w nocy.

Jakże jednak teraz wszystko wyglądało inaczej! Zadowoleni ludzie przemierzali na koniach winnice, ogrody i aleje, dzieci bawiły się wesoło na zielonej trawie przed chatami, które w nocy, w cieniach fantastycznych drzew, podobne były do drzemiących sfinksów, daleko, na czystym niebie widniał wyblakły księżyc, a w lesie niezliczone ptactwo przekrzykiwało się radośnie. Zupełnie nie mógł zrozumieć, co wywołało w nim wtedy tak straszny lęk.

Zatopiony w myślach, wnet pomylił drogę. Przypatrząc się teraz pilnie wszystkim miejscom zawrócił, po czym znów ruszył przed siebie; na próżno jednak – im wytrwalej szukał, tym wszystko wydawało mu się coraz bardziej obce.

Długo tak krążył. Ptaki już zamilkły, a okalające wzgórze również stawały się coraz cichsze, promienie południowego słońca prześwieślały całą okolicę, która

Schleier von Schwüle zu schlummern und zu träumen schien. Da kam er unerwartet an ein Tor von Eisengittern, zwischen dessen zierlich vergoldeten Stäben hindurch man in einen weiten prächtigen Lustgarten hineinschauen konnte. Ein Strom von Kühle und Duft wehte den Ermüdeten erquickend daraus an. Das Tor war nicht verschlossen, er öffnete es leise und trat hinein.

Hohe Buchenhallen empfingen ihn da mit ihren feierlichen Schatten, zwischen denen goldene Vögel wie abgewehrte Blüten hin und wieder flatterten, während große seltsame Blumen, wie sie Florio niemals gesehen, traumhaft mit ihren gelben und roten Glocken in dem leisen Winde hin und her schwankten. Unzählige Springbrunnen plätscherten, mit vergoldeten Kugeln spielend, eiförmig in der großen Einsamkeit. Zwischen den Bäumen hindurch sah man in der Ferne einen prächtigen Palast mit hohen schlanken Säulen hereinschimmern. Kein Mensch war rings zu sehen, tiefe Stille herrschte überall. Nur hin und wieder erwachte manchmal eine Nachtigall und sang wie im Schlummer fast schluchzend. Florio betrachtete verwundert Bäume, Brunnen und Blumen, denn es war ihm, als sei das alles lange versunken, und über ihm ginge der Strom der Tage mit leichten, klaren Wellen, und unten läge nur der Garten gebunden und verzaubert und träumte von dem vergangenen Leben.

Er war noch nicht weit vorgedrungen, als er Lautenklänge vernahm, bald stärker, bald wieder in dem Rauschen der Springbrunnen leise verhallend. Lauschend blieb er stehen, die Töne kamen immer näher und näher, da trat plötzlich in dem stillen Bogengange eine hohe schlanke Dame von wundersamer Schönheit zwischen den Bäumen hervor, langsam wandelnd und ohne aufzublicken. Sie trug eine prächtige mit goldnem Bildwerk gezierte Laute im Arme, auf der sie, wie in tiefe Gedanken versunken, einzelne Akkorde griff. Ihr langes

zdawala się zapadać w drzemkę pod sennym welonem upału. Nieoczekiwanie znalazł się przed bramą, za której żelaznymi kratami i wytwornie złożonymi sztabami roztaczał się wspaniały, ogromny park. Świeży powiew orzeźwił zmęczonego wędrowca. Brama nie była zamknięta, otworzył ją bez trudu i wszedł.

Aleja wysokich buków przywitała go uroczystym cieniem, wśród drzew trzepotały się zlociste ptaki, powiewając piórami; duże, nieznane kwiaty, jakich nigdy dotąd nie widział, falowały cicho na wietrze cudownymi żółtymi i czerwonymi dzwonekami. W tej wielkiej samotni szemrały monotonnie fontanny, wprawiając w ruch zlociste kule, które podzwaniały cicho. Z daleka, osłonięty drzewami, rysował się wspaniały pałac z wysmukłymi kolumnami. Dookoła żywej duszy, wszędzie panowała głęboka cisza. Od czasu do czasu zakwilil tylko przebudzony słowik. Florio patrzył z zachwytem na drzewa, źródelka i kwiaty, odnosząc wrażenie, jakby wszystko to zatoneło było przed wiekami, a tylko świat ponad nim, kołyszący się w jasnych powiewach dnia, był terazniejszością; ogród, po którym stąpał, zdawał się być opleciony pajęczyną zaczarowanych snów przeszłości.

Nie zdążył jeszcze dotrzeć zbyt daleko, kiedy doszły go dźwięki lutni, raz głośniejsze, raz cichsze, zagłuszane pluskiem fontanny. Zatrzymał się, nasłuchując, skąd dochodzą owe tony, gdy nagle wyłoniła się spod arkadowego łuku szczypta, niewypowiedzianie piękna, sunąca powoli i nie widząca nikogo dama. Całkowicie zatopiona w myślach trzymała pysznie ozdobioną zlocistą lutnię, na której przebierała pojedyncze akordy. Jej długie złote włosy opadały lokami na ościepiąco białe ramiona; powłóczyście rękawy, utkane jak-

goldenes Haar fiel in reichen Locken über die fast bloßen, blendend weißen Achseln bis auf den Rücken hinab; die langen weiten Ärmel, wie vom Blütenschnee gewoben, wurden von zierlichen goldenen Spangen gehalten; den schönen Leib umschloß ein himmelblaues Gewand, ringsum an den Enden mit buntglühenden, wunderbar ineinander verschlungenen Blumen gestickt. Ein heller Sonnenblick durch eine Öffnung des Bogenganges schweifte soeben scharfbeleuchtend über die blühende Gestalt. Florio fuhr innerlich zusammen – es waren unverkennbar die Züge, die Gestalt des schönen Venusbildes, das er heute nacht am Weiher gesehen. Sie aber sang, ohne den Fremden zu bemerken:

„ Was weckst du, Frühling, mich von neuem wieder?
Daß all' die alten Wunsche auferstehen,
Geht übers Land ein wunderbares Wehen;
Das schauert mir so lieblich durch die Glieder.

Die schöne Mutter grüßen tausend Lieder,
Die, wieder jung, im Brautkranz süß zu sehen;
Der Wald will sprechen, rauschend Ströme gehen,
Najaden tauchen singend auf und nieder.

Die Rose seh' ich gehn aus grüner Klause,
Und, wie so buhlerisch die Lüfte fächeln,
Errötend in die laue Luft sich dehnen.

So mich auch ruft ihr aus dem stillen Hause
Und schmerzlich nun muß ich im Frühling lächeln,
Versinkend zwischen Duft und Klang vor Sehnen“.

So singend wandelte sie fort, bald in dem Grünen verschwiegend, bald wieder erscheinend, immer ferner und ferner, bis sie sich endlich in der Gegend des Palastes ganz verlor. Nun war es auf einmal wieder still, nur die Bäume und Wasserkünste rauschten wie vorher.

by ze śniegowych płatków, podtrzymywane były złotymi delikatnymi spinkami; całą tę piękną postać otulało błękitne okrycie ozdobione na brzegach mieniącymi się wszystkimi kolorami, cudownie wyhaftowanymi kwiatami. W tej chwili promień słońca padł na arkadowe zwieńczenie i ostro oświetlił piękną zjawę. Florio doznał wstrząsu – były to niewątpliwie rysy i postać pięknego posagu Wenus, który widział dzisiejszej nocy nad stawem. Zjawa zaczęła śpiewać, pochłonięta tym całkowicie:

„Co budzisz, wiosno, niezmiennie od nowa?
Że dawnych tęsknot czuję zmartwychwstanie,
Nad światem płynie cudowne śpiewanie,
Dreszczem zaś szczęścia upojona głowa.

Matczynej pieśni pozdrawiają słowa,
Co w panińskim wieńcu słodkim posłanem;
Bór chce przemówić, szumiąc nieprzerwanie,
Najada nucąc znów się w morzu chowa.

Róża wychyla się z zielonej celi
I tak zalotnie płatkami kołysze,
Jasnemu światu czerwienią dygając.

Coś mnie ze spokojnego domu nagli,
Choć serce boli, wiosnę chwalić muszę,
Na dnie tęsknoty z dźwięków i woni mrać.”

Śpiewając tak, odwróciła się i utonęła w morzu zieleni, raz po raz ukazując się jeszcze na chwilę, aż wreszcie całkiem zniknęła w podcieniach pałacu. Znów zrobiło się cicho, tylko drzewa i sztuczne źródelka szumiały jak przedtem.

Florio stand in blühende Träume versunken, es war ihm, als hätte er die schöne Lautenspielerin schon lange gekannt und nur in der Zerstreuung des Lebens wieder vergessen und verloren, als ginge sie nun vor Wehmut zwischen dem Quellenrauschen unter und riefte ihn unaufhörlich, ihr zu folgen. Tiefbewegt eilte er weiter in den Garten hinein auf die Gegend zu, wo sie verschwunden war. Da kam er unter uralten Bäumen an ein verfallenes Mauerwerk, an dem noch hin und wieder schöne Bildereien halb kenntlich waren. Unter der Mauer auf zerschlagenen Marmorsteinen und Säulenknäufen, zwischen denen hohes Gras und Blumen üppig hervorschoßen, lag ein schlafender Mann ausgestreckt. Erstaunt erkannte Florio den Ritter Donati. Aber seine Mienen schienen im Schlafe sonderbar verändert, er sah fast wie ein Toter aus. Ein heimlicher Schauer überfiel Florio bei diesem Anblicke. Er rüttelte den Schlafenden heftig. Donati schlug langsam die Augen auf und sein erster Blick war so fremd, stier und wild, daß sich Florio ordentlich vor ihm entsetzte. Dabei murmelte er noch zwischen Schlaf und Wachen einige dunkle Worte, die Florio nicht verstand. Als er sich endlich völlig ermuntert hatte, sprang er rasch auf und sah Florio, wie es schien, mit Erstaunen an.

– Wo bin ich – rief dieser hastig – wer ist die edle Herrin, die in diesem schönen Garten wohnt?

– Wie seid Ihr – frug dagegen Donati sehr ernst – in diesen Garten gekommen?

Florio erzählte kurz den Hergang, worüber der Ritter in ein tiefes Nachdenken versank. Der Jüngling wiederholte darauf dringend seine vorigen Fragen, und Donati sagte zerstreut:

– Die Dame ist eine Verwandte von mir, reich und gewaltig, ihr Besitztum ist weit im Lande verbreitet – Ihr findet sie bald da, bald dort – auch in der Stadt Lucca ist sie zuweilen.

Florio zatopیل się w marzeniach; czuł się tak, jakby znał tę piękność na lutni grającą już od dawna i tylko w rozproszeniu życia zapomniał o niej i ją utracił, a teraz wołany jest nieustannie smutnym szemraniem źródeł, które każe mu pójść za nią. Głęboko wzruszony podążył w głąb ogrodu, w tę stronę, gdzie zniknęła. Pod prastarymi drzewami ujrzał rozpadający się mur, na którym dosyć wyraźnie było jeszcze widać piękne malowidła. Pod murem na marmurowych ruinach rozbitych kolumn, wśród wysokich traw i rosnących dziko kwiatów, leżał śpiący mężczyzna. Zdumiony Florio rozpoznał w nim rycerza Donatego. Rysy twarzy pogrążonego we śnie były tak dziwnie zmienione, że przypominał zmarłego. Dreszcz przeniknął Floria na ten widok. Potrzęsnał jednak mocno śpiącym. Donati otworzył powoli oczy, w których malowało się tak zmęczone osłupienie, że Florio poczuł do niego odrazę. Donati, jeszcze nie całkiem przebudzony, mamrotał jakieś niewyraźne słowa. Przyszedszy wreszcie do siebie, podniósł się i spojrzał na Floria z wielkim, jak się wydawało, zdziwieniem.

– Mów waść, gdzie jestem – wykrzyknął Florio – kim jest ta szlachetna pani, do której należy ten piękny ogród?

– Jak dostałeś się waść tutaj? – zapytał poważnie Donati.

Florio opowiedział krótko swoją wędrówkę, co wprawilo rycerza w dziwne zamyslenie. Młodzieniec powtórzył z naciskiem poprzednie pytanie, na które Donati odpowiedział z roztargnieniem:

– Ta dama jest moja krewna, bogata i potężna, jej majątki rozsiane są po całym kraju – spotkać ją można raz tu, raz tam – czasami bywa również w Lukce.

Florio fielen die flüchtig hingeworfenen Worte seltsam aufs Herz, denn es wurde ihm nur immer deutlicher, was ihn vorher nur vorübergehend angefliegen, nämlich, daß er die Dame schon einmal in früherer Jugend irgendwo gesehen, doch konnte er sich durchaus nicht klar besinnen.

Sie waren unterdes rasch fortgehend unvermerkt an das vergoldete Gittertor des Gartens gekommen. Es war nicht dasselbe, durch welches Florio vorhin eingetreten. Verwundert sah er sich in der unbekanntem Gegend um; weit über die Felder lagen die Türme der Stadt im heitern Sonnenglanze.

Am Gitter stand Donatis Pferd angebunden und scharfte schnaubend den Boden. Schüchtern äußerte nun Florio den Wunsch, die schöne Herrin des Gartens künftig einmal wiederzusehen. Donati, der bis dahin noch immer in sich versunken war, schien sich erst hier plötzlich zu besinnen.

– Die Dame – sagte er mit der gewohnten umsichtigen Höflichkeit – wird sich freuen, Euch kennen zu lernen. Heute jedoch würden wir sie stören, und auch mich rufen dringende Geschäfte nach Hause. Vielleicht kann ich Euch morgen abholen.

Und hierauf nahm er in wohlgesetzten Reden Abschied von dem Jüngling, bestieg sein Roß und war bald zwischen den Hügeln verschwunden.

Florio sah ihm lange nach, dann eilte er wie ein Trunkener der Stadt zu. Dort hielt die Schwüle noch alle lebendigen Wesen in den Häusern, hinter den dunkelkühlen Jalousien. Alle Gassen und Plätze waren leer, Fortunato auch noch nicht zurückgekehrt. Dem Glücklichen wurde es hier zu enge, in trauriger Einsamkeit. Er bestieg schnell sein Pferd und ritt noch einmal ins Freie hinaus.

*

Te mimochodem rzucone słowa zapadły głęboko w serce Florio; był mianowicie coraz bardziej pewny, co przedtem było tylko przelotną myślą, że kiedyś, w dzieciństwie, gdzieś już ją widział, nie mógł sobie jednak tego jasno przypomnieć.

Dotarli wkrótce do połączanej bramy ogrodu. Nie była to jednak ta sama brama, którą wszedł przedtem Florio. Zaciekawiony rozglądał się po nieznanym okolicy; za dalekimi polami leżało pogodnie miasto ze swymi połyskującymi w słońcu wieżami.

Koń Donatego, przywiązany do bramy, stał parszając i rozgrzebując ziemię. Florio wyraził nieśmiało życzenie ponownego zobaczenia pięknej pani z ogrodu. Pograżony dotąd w myślach Donati, teraz dopiero ocknął się na dobre.

– Dama ta – powiedział ze zwykłą uprzejmością – ucieszy się, zawierając z waszmością znajomość. Dzisiaj jednak byłibyśmy intruzami, a i mnie wołają do domu sprawy niecierpiące zwłoki. Być może przyjadę po wasci jutro.

I żegnając młodzieńca wyszukanyimi słowy, dosiadł rumaka i szybko zniknął między wzgórzami.

Florio długo spoglądał za nim, po czym ciągle jeszcze oszołomiony wydarzeniami pospieszył ku miastu. Wszystko co żyje, schroniło się przed upałem w domach, za ciemnymi, chłodzącymi żaluzjami. Zaułki i place tak opustoszały, że Florio postanowił nie wracać jeszcze. Czuł się szczęśliwy w swej melancholijnej samotności, ale było mu tutaj za ciasno. Dosiadł więc szybko konia i pocwałował raz jeszcze ku wolnej, szerokiej przestrzeni.

*

Morgen, morgen!" schallte es in einem fort durch seine Seele. Ihm war so unbeschreiblich wohl. Das schöne Marmorbild war ja lebend geworden und von seinem Steine in den Frühling hinuntergestiegen, der stille Weiher plötzlich verwandelt zur unermesslichen Landschaft, die Sterne darin zu Blumen und der ganze Frühling ein Bild der Schönen. Und so durchschweifte er lange die schönen Täler um Lucca, den prächtigen Landhäusern, Kaskaden und Grotten wechselnd vorüber, bis die Wellen des Abendrots über dem Frühlichen zusammenschlugen.

Die Sterne standen schon klar am Himmel, als er langsam durch die stillen Gassen nach seiner Herberge zog. Auf einem der einsamen Plätze stand ein großes schönes Haus, vom Monde hell erleuchtet. Ein Fenster war oben geöffnet, an dem er zwischen künstlich gezogenen Blumen hindurch zwei weibliche Gestalten bemerkte, die in ein lebhaftes Gespräch vertieft schienen. Mit Verwunderung hörte er mehreremal deutlich seinen Namen nennen. Auch glaubte er in den einzelnen abgerissenen Worten, welche die Luft herüberwehte, die Stimme der wunderbaren Sängerin wieder zu erkennen. Doch konnte er vor den im Mondesglanz zitternden Blättern und Blüten nichts genau unterscheiden. Er hielt an, um mehr zu vernehmen. Da bemerkten ihn die beiden Damen, und es wurde auf einmal still droben.

Unbefriedigt ritt Florio weiter, aber wie er soeben um die Straßenecke bog, sah er, daß sich die eine von den Damen, noch einmal ihm nachblickend, zwischen den Blumen hinauslehnte und dann schnell das Fenster schloß.

Am folgenden Morgen, als Florio soeben seine Traublüten abgeschüttelt und vergnügt aus dem Fenster über die in der Morgensonne funkelnden Türme und Kuppeln der Stadt hinaussah, trat unerwartet der

Jutro, jutro", dźwięczało mu w duszy. Było mu tak nicopisanie dobrze. Ów piękny marmurowy posąg ożył i zstąpił z kamiennego cokołu w pełnię wiosny; cichy staw przelstoczył się w nieznaną krainę, gwiazdy stały się kwiatami, a całe to wiosenne szaleństwo dookoła niezmiennie przywodziło na myśl wizerunek pięknej pani. Długo krążył uroczymi dolinami wokół Lukki, usianymi wspaniałymi willami, kaskadami i grotami, aż dopadły go purpurowe promienie zachodzącego słońca.

Gwiazdy na niebie świeciły już jasno, kiedy skierował się sennymi zaułkami ku swej gospodzie. Nicopodał zacisznego placu zobaczył duży piękny dom, oświetlony jasno księżycem. Jedno z okien u góry było otwarte, a ponad ukwieconym gzymsem można było dostrzec dwie kobiece postaci, które zdawały się być zajęte ożywioną rozmową. Usłyszał ze zdziwieniem swe imię powtórzone kilkakrotnie. Wydawało mu się również, na podstawie pojedynczych a rozwiewanych przez wiatr słów, że rozpoznaje głos owej cudownej pieśniarki. Migocące w świetle księżyca liście i kwiaty nie pozwoliły mu jednak odróżnić twarzy. Zatrzymał konia, aby dowiedzieć się czegoś więcej. Damy jednak spostrzegły go i na górze zapanowało nagle milczenie.

Nie zaspokoivszy ciekawości ruszył dalej, w chwili jednak, gdy skręcał za róg ulicy, zobaczył, jak jedna z dam wynurzyła się spośród kwiatów, popatrzyła za nim, po czym szybko zamknęła okno.

Następnego ranka, kiedy już otrząsnął się z sennych marzeń i spoglądał radośnie przez okno na wieże i kopuły migocącego w porannym słońcu miasta, nieoczekiwanie wszedł do pokoju rycerz Donati. Odziany był w czarne szaty i wyglądał na szczególnie wzburzo-

Ritter Donati in das Zimmer. Er war ganz schwarz gekleidet und sah heute ungewöhnlich verstört, hastig, und beinah wild aus. Florio erschrak ordentlich vor Freude, als er ihn erblickte, denn er gedachte sogleich der schönen Frau.

– Kann ich sie sehen? – rief er ihm schnell entgegen.

Donati schüttelte verneinend mit dem Kopfe und sagte, traurig vor sich auf den Boden hinsehend:

– Heute ist Sonntag.

Dann fuhr er rasch fort, sich sogleich wieder ermannend:

– Aber zur Jagd wollt' ich Euch abholen.

– Zur Jagd? – erwiderte Florio höchst verwundert – heute am heiligen Tage?

– Nun wahrhaftig – fiel ihm der Ritter mit einem in-grimmigen, abscheulichen Lachen ins Wort – Ihr wollt doch nicht etwa mit der Buhlerin unterm Arm zur Kirche wandeln und im Winkel auf dem Fußschemel knien und andächtig Gott helf! sagen, wenn die Frau Base niest.

– Ich weiß nicht, wie Ihr das meint – sagte Florio – und Ihr mögt immer über mich lachen, aber ich könnte heut nicht jagen. Wie da draußen alle Arbeit rastet, und Wälder und Felder so geschmückt aussehen zu Gottes Ehre, als zögen Engel durch das Himmelsblau über sie hinweg – so still, so feierlich und gnadenreich ist diese Zeit!

Donati stand in Gedanken am Fenster, und Florio glaubte zu bemerken, daß er heimlich schauderte, wie er so in die Sonntagsstille der Felder hinaussah.

Unterdes hatte sich der Glockenklang von den Türmen der Stadt erhoben und ging wie ein Beten durch die klare Luft. Da schien Donati erschrocken, er griff nach seinem Hut und drang beinahe ängstlich in Florio, ihn zu begleiten, der es aber beharrlich verweigerte.

nego i popędzanego jakimś nagłym pośpiechem. Florio zobaczywszy go, od razu pomyślał o pięknej pani i niecierpliwie wykrzyknął:

– Czy mogę ją zobaczyć?

Donati jednak pokręcił przecząco głową i z utkwionym w ziemię wzrokiem powiedział smutno:

– Dziś jest niedziela.

Szybko jednak dodał, próbując przybrać miłą minę:

– Chciałbym zabrać waści na polowanie.

– Na polowanie? – odparł Florio w najwyższym zdumieniu – dzisiaj, w dzień świąteczny?

– A rzeczywiście – wszedł mu w słowo rycerz ze złośliwym i odpychającym śmiechem – przecież nie zamierza waść pomaszerować do kościoła z narzeczoną pod rękę, aby klęczeć na podnóżku i z atencją wołać „na zdrowie”, jeśli jakaś matrona właśnie kichnie.

– Nie wiem, co waszmość masz na myśli – rzekł Florio – i będziesz się ze mnie naśmiewał, ale ja nie mogę dzisiaj polować. W taki dzień, kiedy cała praca ustaje, a lasy i pola pięknieją ku chwale Boga, niebiososa zaś wyglądają tak, jakby zastępy aniołów ciągnęły przez błękitny – w tak cichy, uroczysty i błogosławiony czas nie godzi się pracować!

Donati stał zwrócony ku oknu, a Floriowi wydało się w pewnej chwili, że rycerzem wstrząsają dreszcze, kiedy tak spoglądał w niedzielną ciszę pól.

Tymczasem od wież miasta, jak modlitwa, niósł się kryształowym powietrzem głos dzwonów. Donati wydawał się być czymś przestraszony, złapał kapelusz i niepewnie próbował przekonywać Floria, ażeby mu towarzyszył, ten jednak odmawiał z uporem.

– Fort, hinaus! – rief endlich der Ritter halblaut und wie aus tiefster, geklemmter Brust herauf, drückte dem erstaunten Jüngling die Hand, und stürzte aus dem Hause fort.

Florio wurde recht heimlich zumute, als darauf der frische klare Sänger Fortunato, wie ein Bote des Friedens, zu ihm ins Zimmer trat. Er brachte eine Einladung auf morgen abend nach einem Landhause vor der Stadt.

– Macht Euch nur gefasst – setzte er hinzu – Ihr werdet dort eine alte Bekannte treffen!

Florio erschrak ordentlich und fragte hastig:

– Wen?

Aber Fortunato lehnte lustig alle Erklärungen ab und entfernte sich bald.

Sollte es die schöne Sängerin sein? – dachte Florio still bei sich, und sein Herz schlug heftig.

Er begab sich dann in die Kirche, aber er konnte nicht beten, er war zu fröhlich zerstreut. Müßig schlenderte er durch die Gassen. Da sah alles so rein und festlich aus, schöngeputzte Herren und Damen zogen fröhlich und schimmernd nach den Kirchen. Aber ach! die Schönste war nicht unter ihnen! Ihm fiel dabei sein Abenteuer beim gestrigen Heimzuge ein. Er suchte die Gasse auf und fand bald das große schöne Haus wieder; aber sonderbar! die Tür war geschlossen, alle Fenster fest zu, es schien niemand darin zu wohnen.

Vergeblich schweifte er den ganzen folgenden Tag in der Gegend umher, um nähere Auskunft über seine unbekannte Geliebte zu erhalten, oder sie, wo möglich, gar wiederzusehen. Ihr Palast sowie der Garten, den er in jener Mittagsstunde zufällig gefunden, war wie versunken, auch Donati ließ sich nicht erblicken. Ungeduldig schlug daher sein Herz vor Freude und Erwartung, als er endlich am Abend, der Einladung zufolge, mit Fortunato, der fortwährend den Geheimnisvollen spielte, zum Tore hinaus dem Landhause zuritt.

– Czas na mnie! – krzyknął wreszcie zduszonym głosem, po czym uściskawszy zdziwionemu młodzieńcowi rękę, wybiegł z domu.

Florio poczuł się raźniej, kiedy do pokoju wszedł bard Fortunato, tak prosty i jasny, jak zwiastun pokoju. Przyszedł on z zaproszeniem na jutrzejszy wieczór do pewnej podmiejskiej rezydencji.

– Przygotuj się waszmość – dodał – na spotkanie pewnej starej znajomej!

– Któż to? – zapytał podniecony Florio, ale Fortunato odmówił jakiegokolwiek wyjaśnień i oddalił się wkrótce.

Czyżby miałyby to być owa piękna śpiewaczka? – zastanawiał się w duchu Florio, a jego serce waliło jak młotem.

Wkrótce potem udał się do kościoła, ale nie był w stanie się modlić, tak radośnie był podniecony. Później włóczył się długo po ulicach. Wszystko było tu tak czyste i świąteczne; z kościołów wysypywały się gromady wystrojonych panów i dam. Cóż, kiedy tej najpiękniejszej nie było wśród nich. Przypomniało mu się zdarzenie z wczorajszego wieczoru. Począł więc szukać zaułka, gdzie stał ów duży dom, ale zarówno brama, jak i okna były zamknięte; wydawało się, że nikt tam nie mieszkał.

Na próżno chodził jeszcze po całej okolicy, aby dowiedzieć się czegoś o nieznanym lub, być może, spotkać ją nawet. Pałac znaleziony wówczas przypadkowo zdawał się być zapaść pod ziemię; również Donati nie pokazał się cały dzień. Serce Floria waliło w radosnym oczekiwaniu, kiedy wreszcie nadszedł wieczór i kiedy zbliżał się w towarzystwie Fortunata, który nadal udawał tajemniczego, do bramy wiejskiej rezydencji.

Es war schon völlig dunkel, als sie draußen ankamen. Mitten in einem Garten, wie es schien, lag ein zierliche Villa mit schlanken Säulen, über denen sich von der Zinne ein zweiter Garten von Orangen und vielerlei Blumen duftig erhob. Große Kastanienbäume standen umher und streckten kühn und seltsam beleuchtet ihre Riesenarme zwischen den aus den Fenstern dringenden Scheinen in die Nacht hinaus. Der Herr vom Hause, ein feiner fröhlicher Mann von mittleren Jahren, den aber Florio früher jemals gesehen zu haben sich nicht erinnerte, empfing den Sänger und seinen Freund herzlich an der Schwelle des Hauses und führte sie die breiten Stufen hinan in den Saal.

Eine fröhliche Tanzmusik scholl ihnen dort entgegen, eine große Gesellschaft bewegte sich bunt und zierlich durcheinander im Glanze unzähliger Lichter, die gleich Sternkreisen in kristallinen Leuchtern über dem lustigen Schwarme schwebten. Einige tanzten, andere ergötzen sich in lebhaftem Gespräch, viele waren maskiert und gaben unwillkürlich durch ihre wunderliche Erscheinung dem anmutigen Spiele oft plötzlich eine tiefe, fast schauerliche Bedeutung.

Florio stand noch still geblendet, selber wie ein anmutiges Bild, zwischen den schönen schweifenden Bildern. Da trat ein zierliches Mädchen an ihn heran, in griechischem Gewände leicht geschürzt, die schönen Haare in künstliche Kränze geflochten. Eine Larve verbarg ihr halbes Gesicht und ließ die untere Hälfte nur desto rosiger und reizender sehen. Sie verneigte sich flüchtig, überreichte ihm eine Rose und war schnell wieder in dem Schwarme verloren.

In demselben Augenblick bemerkte er auch, daß der Herr vom Hause dicht bei ihm stand, ihn prüfend ansah, aber schnell wegblickte, als Florio sich umwandte. Verwundert durchstrich nun der letztere die

Tymczasem zrobiło się już całkiem ciemno. Pośrodku ogrodu stała elegancka willa ozdobiona smukłymi kolumnami, na jej blankowaniach wyrastał jakby jeszcze jeden ogród, pełen drzewek pomarańczowych i kwiatów. Dookoła stały wielkie kasztanowce z rozpostartymi gałęziami, na których, jak na ogromnych ramionach, wisiały lampiony rzucające dziwne światło w głąb nocy, a łączące się z blaskiem dochodzącym od okien. Pan domu, subtelny i gościnniej mężczyzna w średnim wieku, Floriowi nieznany, powitał serdecznie na progu domu śpiewaka wraz z towarzyszem, zaraz też prowadząc gości szerokimi schodami w kierunku sali.

Słysząc było dźwięki wesolej muzyki do tańca, w takt której całe to barwne towarzystwo poruszało się wdzięcznie, oświetlone mnóstwem kołyszących się, kryształowych kandelabrow. Część gości oddawała się tańcom, inni prowadzili ożywione rozmowy; niektórzy nosili maseczki, których dziwaczne formy, chcąc nie chcąc, przywodziły budzące grozę skojarzenia.

Oślepiony Florio, sam jak powabny posąg, stał nieruchomo między tymi uwodzicielskimi postaciami. Wtem podszła do niego delikatna dziewczyna w udrapowanej na grecką modłę sukni, z pięknymi włosami upiętymi w koronę. Połowę jej twarzy zasłaniała maska, przy czym niezasłonięta część wydawała się tym różowsza i bardziej pociągająca. Skłoniła się lekko, podała mu różę i prędko ponownie zniknęła w tłumie.

W tej samej chwili zauważył również, że blisko niego stał pan domu, taksując go spojrzeniem. Skierował się jednak w inną stronę, gdy Florio się odwrócił. Przemykał się zadziwiony przez szemrzący tłum. Nie zna-

rauschende Menge. Was er heimlich gehofft, fand er nirgends, und er machte sich beinahe Vorwürfe, dem fröhlichen Fortunato so leichtsinnig auf dieses Meer von Lust gefolgt zu sein, das ihn nun immer weiter von jener einsamen hohen Gestalt zu verschlagen schien. Sorglos umspülten indes die losen Wellen schmeichlerisch neckend den Gedankenvollen und tauschten ihm unmerklich die Gedanken aus. Wohl kommt die Tanzmusik, wenn sie auch nicht unser Innerstes erschüttert und umkehrt, recht wie ein Frühling leise und gewaltig über uns, die Töne tasten zauberisch wie die ersten Sommerblicke nach der Tiefe und wecken alle die Lieder, die unten gebunden schliefen, und Quellen und Blumen und uralte Erinnerungen und das ganze eingefrorene, schwere, stockende Leben wird ein leichter klarer Strom, auf dem das Herz mit rauschenden Wimpeln den lange aufgegebenen Wünschen fröhlich wieder zufährt. So hatte die allgemeine Lust auch Florio gar bald angesteckt, ihm war recht leicht zumute, als müßten sich alle Rätsel, die so schwül auf ihm lasteten, lösen.

Neugierig suchte er nun die niedliche Griechin wieder auf. Er fand sie in einem lebhaften Gespräch mit andern Masken, aber er bemerkte wohl, daß auch ihre Augen mitten im Gespräch suchend abseits schweiften und ihn schon von fern wahrgenommen hatten. Er forderte sie zum Tanzen auf. Sie verneigte sich freundlich, aber ihre bewegliche Lebhaftigkeit schien wie gebrochen, als er ihre Hand berührte und festhielt. Sie folgte ihm still und mit gesenktem Köpfchen, man wußte nicht, ob schelmisch, oder traurig. Die Musik begann, und er konnte keinen Blick verwenden von der reizenden Gauklerin, die ihn gleich den Zaubergestalten auf den alten fabelhaften Schildereien umschwebte.

– Du kennst mich – flüsterte sie kaum hörbar ihm zu, als sich einmal im Tanze ihre Lippen flüchtig beinahe berührten.

laź jednak tego, czego skrycie szukał, i prawie czynił sobie wyrzuty, że tak lekkomyślnie poszedł za wesołym Fortunatem w morze zabawy, które wydawało się oddalać go coraz bardziej od owej samotnej, wysokiej postaci. Jednakże fale panującej tu bez troski wypluwały po jakimś czasie ciężkie myśli z jego głowy. Skoczna muzyka zabrzmiała ponownie. A ma ona nad ludźmi taką władzę, że potrafi wstrząsnąć każdym wnętrzem i odmienić je. Prawie jak wiosna, której łagodne tony zapadają czarownie w głębie duszy i budzą śpiące tam pieśni pełne źródeł, kwiatów i wspomnień, tak że całe to ścięte mrozem, ułomne życie staje się lekkim jasnym nurtem, który radośnie unosi serca i wyzwała długo tłumione marzenia. Ogólna wesołość zaraziła również Florio; było mu tak lekko, jakby wszystkie ciężące mu tajemnice nagle się rozwiły.

Rozglądał się za śliczną Greczynką. Znalazł ją żywo rozmawiającą z inną maseczką; zauważył też, że jej poszukujące oczy zerkają na wszystkie strony i że poznała go z daleka. Poprosił ją do tańca. Skłoniła się uprzejmie, ale zeszywniała nagle, kiedy dotknął i zatrzymał jej rękę w swojej. Poszła za nim milcząca i ze spuszczoną głową, nie wiadomo czy wesoła, czy smutna. Zagrała muzyka, a on nie mógł oderwać wzroku od tej uroczej figlarki, która zaraz przybrała czarodziejską postać bajkowej uwodzicielki.

– Znasz mnie – wyszeptała ledwo słyszalnie, kiedy ich usta przelotnie spotkały się w tańcu.

Wreszcie tańce się skończyły, muzyka ucichła. Floriowi wydało się nagle, że na drugim końcu sali widzi też swą piękną tancerkę. Ten sam strój, narzutka tego samego koloru, te same spinki we włosach. Piękna nie-

Der Tanz war endlich aus, die Musik hielt plötzlich inne; da glaubte Florio seine schöne Tänzerin am andern Ende des Saales noch einmal wiederzusehen. Es war dieselbe Tracht, dieselben Farben des Gewandes, derselbe Haarschmuck. Das schöne Bild schien unverwandt auf ihn herzusehen und stand fortwährend still im Schwarme der nun überall zerstreuten Tänzer, wie ein heiteres Gestirn zwischen dem leichten fliegenden Gewölk bald untergeht, bald lieblich wieder erscheint. Die zierliche Griechin schien die Erscheinung nicht zu bemerken, oder doch nicht zu beachten, sondern verließ, ohne ein Wort zu sagen, mit einem leisen flüchtigen Händedruck eilig ihren Tänzer.

Der Saal war unterdes ziemlich leer geworden. Alles schwärmte in den Garten hinab, um sich in der lauen Luft zu ergehen, auch jenes seltsame Doppelbild war verschwunden. Florio folgte dem Zuge und schlenderte gedankenvoll durch die hohen Bogengänge. Die vielen Lichter warfen einen zauberischen Schein zwischen das zitternde Laub. Die hin und her schweifenden Masken, mit ihren veränderten grellen Stimmen und wunderbarem Aufzuge, nahmen sich hier in der ungewissen Beleuchtung noch viel seltsamer und fast gespenstisch aus.

Er war eben, unwillkürlich einen einsamen Pfad einschlagend, ein wenig von der Gesellschaft abgekommen, als er eine liebliche Stimme zwischen den Gebüschern singen hörte:

„Über die beglänzten Gipfel
Fernher kommt es wie ein Grüßen,
Flüsternd neigen sich die Wipfel,
Als ob sie sich wollten küssen.

Ist er doch so schön und milde!
Stimmen gehen durch die Nacht,
Singen heimlich von dem Bilde
Ach, ich bin so froh verwacht!

znajoma zdawała się nie odrywać od niego wzroku; stała milcząca wśród rozproszonych wszędzie tancerzy, jak migotliwa gwiazda ukazująca się raz pogodnie, raz spoza lekko przepływających obłoków. Smukła Greczynka wydawała się nie zauważyć wrażenia, jakie robiła lub też nie chciała nic widzieć, gdyż bez jednego słowa podeszła śpiesznie do swego tancerza i uściśnawszy mu tylko lekko dłoń, opuściła go.

Przez ten czas sala opustoszała. Wszyscy wyszli do ogrodu, aby zażyć świeżego powietrza; owa niezwykła bliźniacza postać zniknęła również. Zadumany Florio ruszył krążgankami za innymi spacerującymi. Na drżące liście padała feeria tajemniczych świateł. Przemykające od czasu do czasu maśeczki, z dziwnie zmienionymi głosami i w cudacznych kostiumach, wydawały się w tym niepewnym oświetleniu jeszcze bardziej upiorne.

Mimowolnie wybrał pustą ścieżkę oddaloną nieco od towarzystwa, kiedy dobiegł go miły głos śpiewający wśród krzewów:

„Sponad szczytów oświetlonych,
Pozdrowień przychodzą słowa,
Szepczą drzewa pochylone,
Do pocałunku gotowe.

Przecież piękny on i miły!
Nocne rozbrzmiewają głosy,
Śpiewając sekretnie o nim,
Ach, witaj dniu radosny!

Plaudert nicht so laut, ihr Quellen!
Wissen darf es nicht der Morgen,
In der Mondnacht linde Wellen
Senk' ich stille Glück und Sorgen".

Florio folgte dem Gesange und kam auf einen offenen runden Rasenplatz, in dessen Mitte ein Springbrunnen lustig mit den Funken des Mondlichts spielte. Die Griechin saß wie eine schöne Najade auf dem steinernen Becken. Sie hatte die Larve abgenommen und spielte gedankenvoll mit einer Rose in dem schimmernden Wasserspiegel. Schmeichlerisch schweifte der Mondschein über den blendend weißen Nacken auf und nieder, ihr Gesicht konnte er nicht sehen, denn sie hatte ihm den Rücken zugekehrt. Als sie die Zweige hinter sich rauschen hörte, sprang das schöne Bildchen rasch auf, steckte die Larve vor und floh, schnell wie ein aufgeschrecktes Reh, wieder zur Gesellschaft zurück.

Florio mischte sich nun auch wieder in die bunten Reihen der Spaziergehenden. Manch zierliches Liebeswort schallte da leise durch die laue Luft, der Mondschein hatte mit seinen unsichtbaren Fäden alle die Bilder wie in ein goldenes Liebesnetz verstrickt, in das nur die Masken mit ihren ungeselligen Parodien manche komische Lücke rissen. Besonders hatte Fortunato sich diesen Abend mehreremal verkleidet und trieb fortwährend seltsam wechselnd sinnreichen Spuk, immer neu und unerkant und oft sich selber überraschend durch die Kühnheit und tiefe Bedeutsamkeit seines Spieles, so daß er manchmal plötzlich still wurde vor Wehmut, wenn die andern sich halb totlachen wollten.

Die schöne Griechin ließ sich indes nirgends sehen, sie schien es absichtlich zu vermeiden, dem Florio wieder zu begegnen.

Dagegen hatte ihn der Herr vom Hause recht in Beschlag genommen. Künstlich und weit ausholend be-

Nie plotkujcie głośno, źródła!
Ranek też nic wiedzieć nie śmie!
W księżycowej nocy strugach
Troski utopię i szczęście."

Przyciągnięty śpiewem Florio stanął przed rozległym okrągłym trawnikiem, w środku którego igrała wesoło fontanna odbijająca światło księżyca. Na brzegu kamiennej misy jak piękna najada siedziała Greczynka. Zdjęta maseczka leżała obok, a ona zamysłoną wodziła różą po lśniącym lustrze wody. Księżycowe światło pieszczotliwie wędrowało po oslepiąco białym karku; twarz była niewidoczna, ponieważ cała postać była odwrócona. Kiedy śliczna ta istota usłyszała szelest gałęzi, skoczyła na równe nogi, założyła maskę i uciekła szybko ku reszcie towarzystwa jak spłoszona sarna.

Florio wmieszał się ponownie w barwne grupy spacerujących. Letnim powietrzem płynęły od czasu do czasu cicho wymówione, wdzięczne słówka zakochanych; blask księżyca wysywał swymi niewidocznymi niemi złociste obrazy miłosnych sieci, w które wpadały nieznośnie błaznujące maseczki, czyniąc w nich śmieszne dziury. Tego wieczoru Fortunato przebierał się wielokrotnie i wyczyniał najróżniejsze sztuczki, ciągle nowe i nieznanne, sam dziwiąc się znaczeniu niektórych zabaw, które napawały go nieokreślonym smutkiem, podczas gdy inni umierali ze śmiechu.

Pięknej Greczynki nigdzie nie było widać; wyglądało na to, że chciała uniknąć ponownego spotkania z Floriem.

Za to pan domu wziął go solidnie na spytki. Wypytywał grzecznie, ale dociekliwie, o wcześniejsze życie, podróż i plany na przyszłość. Florio nie był w stanie ni-

fragte ihn derselbe weitläufig um sein früheres Leben, seine Reisen und seinen künftigen Lebensplan. Florio konnte dabei gar nicht vertraulich werden, denn Pietro, so hieß jener, sah fortwährend so beobachtend aus, als läge hinter allen den feinen Redensarten irgendein besonderer Anschlag auf der Lauer. Vergebens sann er hin und her, dem Grunde dieser zudringlichen Neugier auf die Spur zu kommen.

Er hatte sich soeben wieder von ihm losgemacht, als er, um den Ausgang einer Allee herumbiegend, mehreren Masken begegnete, unter denen er unerwartet die Griechin wieder erblickte. Die Masken sprachen viel und seltsam durcheinander, die eine Stimme schien ihm bekannt, doch konnte er sich nicht deutlich besinnen. Bald darauf verlor sich eine Gestalt nach der andern, bis er sich am Ende, eh' er sich dessen recht versah, allein mit dem Mädchen befand. Sie blieb zögernd stehen und sah ihn einige Augenblicke schweigend an. Die Larve war fort, aber ein kurzer, blütenweißer Schleier, mit allerlei wunderlichen goldgestickten Figuren verziert, verdeckte das Gesichtchen. Er wunderte sich, daß die Scheue nun so allein bei ihm aushielt.

– Ihr habt mich in meinem Gesange belauscht – sagte sie endlich freundlich.

Es waren die ersten lauten Worte, die er von ihr vernahm. Der melodische Klang ihrer Stimme drang ihm durch die Seele, es war, als rührte sie erinnernd an alles Liebe, Schöne und Fröhliche, was er im Leben erfahren. Er entschuldigte seine Kühnheit und sprach verwirrt von der Einsamkeit, die ihn verlockt, seiner Zerstreuung, dem Rauschen der Wasserkunst.

Einige Stimmen näherten sich unterdes dem Platze. Das Mädchen blickte scheu um sich und ging rasch tiefer in die Nacht hinein. Sie schien es gern zu sehen, daß Florio ihr folgte.

czego zataić, gdyż Pietro, bo tak nazywał się gospodarz, przenikliwie obserwował go podczas rozmowy, jakby przeczuwał fałsz czyhający za każdym z okragło zbudowanych zdań. Florio zastanawiał się, co mogło być przyczyną tej natarczywej ciekawości.

Właśnie udało mu się od niego jakoś uwolnić, kiedy chcąc ominąć wylot alei, natknął się na kilka maseczek, wśród których zobaczył ponownie ową Greczynkę. Maski rozmawiały żywo i nieco chaotycznie, jeden z głosów wydawał mu się znajomy, nie był jednak tego całkiem pewien. Wkrótce postaci zaczęły znikać jedna po drugiej i zanim się obejrzał, znalazł się sam z dziewczyną. Przystanęła, ociągając się nieco, i przypatrywała mu się przez chwilę. Jej maseczka była zdjęta, ale krótka, śnieżnobiała woalka ozdobiona cudownie wyhaftowanym deseniem zakrywała twarzączkę. Zdziwiło go, że owa nieśmiała panna została z nim sam na sam.

– Podслуchiwał wasć, kiedy śpiewałam – rzekła przyjaźnie.

Były to pierwsze głośno wymówione słowa, jakie usłyszał. Melodyjny dźwięk jej głosu przenikał w głąb duszy, przepelniając uczuciem miłości, zachwyty i radości. Przeprosił za natarczywość i odurzony prawil o samotności, potrzebic ukojenia duszy pluskiem fontanny.

Wtem usłyszał zbliżające się do nich głosy. Dziewczyna rozejrzała się zalekniona i uczyniła kilka kroków w głęboki mrok nocy. Wydawało się, że chętnie widzi postępującego za nią Floria.

Z poufałą śmiałością poprosił, aby nie ukrywała się już dłużej przed nim i zdradziła swe imię, aby jej nie-

Kühn und vertraulicher bat er sie nun, sich nicht länger zu verbergen, oder doch ihren Namen zu sagen, damit ihre liebliche Erscheinung unter den tausend verwirrenden Bildern des Tages ihm nicht wieder verloren ginge.

– Laßt das – erwiderte sie träumerisch – nehmt die Blumen des Lebens fröhlich, wie sie der Augenblick gibt, und forscht nicht nach den Wurzeln im Grunde, denn unten ist es freudlos und still.

Florio sah sie erstaunt an; er begriff nicht, wie solche rätselhafte Worte in den Mund des heitern Mädchens kamen. Das Mondlicht fiel eben wechselnd zwischen den Bäumen auf ihre Gestalt. Da kam es ihm auch vor, als sei sie nun größer, schlanker und edler, als vorhin beim Tanze und am Springbrunnen.

Sie waren indes bis an den Ausgang des Gartens gekommen. Keine Lampe brannte mehr hier, nur manchmal hörte man noch eine Stimme in der Ferne verhallend. Draußen ruhte der weite Kreis der Gegend still und feierlich im prächtigen Mondschein. Auf einer Wiese, die vor ihnen lag, bemerkte Florio mehrere Pferde und Menschen, in dem Dämmerlichte halbkenntlich durcheinander wirrend.

Hier blieb seine Begleiterin plötzlich stehen.

– Es wird mich erfreuen – sagte sie – Euch einmal in meinem Hause zu sehen. Unser Freund wird Euch hingleiten. Lebt wohl!

Bei diesen Worten schlug sie den Schleier zurück, und Florio fuhr erschrocken zusammen. Es war die wunderbare Schöne, deren Gesang er in jenem mittagschwülen Garten belauscht.

Aber ihr Gesicht, das der Mond hell beschien, kam ihm bleich und regungslos vor, fast wie damals das Marmorbild am Weiher.

Er sah nun, wie sie über die Wiese dahinging, von mehreren reichgeschmückten Dienern empfangen

zwykle zjawienie nie zatarło się w tysiącu oszalamiających obrazach tego dnia.

– Zostaw, waść, to – odparła zamysłona – i zerwij kwiat życia w chwili, która trwa właśnie, nie szukaj korzeni w ziemi, gdyż tam na dole jest smutno i głucho.

Zaskoczony Florio spojrział na nią, nie będąc w stanie pojąć, w jaki sposób te zagadkowe słowa mogły wyjść z ust pogodnej dziewczyny. Światło księżyca wychodzącego zza drzew padło nagle na jej postać. Wydało mu się, że jest ona wyższa, szczuplejsza i szlachetniejsza niż przedtem w tańcu i obok fontanny.

Doszli w ten sposób do parkowego wyjścia. Nie paliła się tu żadna lampa, a głosy docierały z daleka. Uspiona okolica osrebrzona była księżycowym blaskiem. Na rozpościerającej się w pobliżu łące dostrzegł Florio konie i ludzi majaczących w pomroce. Jego towarzyska zatrzymała się tutaj.

– Ucieszę się – powiedziała – widząc waści w moim domu. Nasz wspólny przyjaciel zna drogę do mnie. Żegnaj.

Przy tych słowach odrzuciła woalkę, a Florio oniebiał. Była to bowiem ta sama piękność, której śpiewu słuchał w zalanym południowym żarem ogrodzie.

Twarz jej, oświetlona teraz jasno księżycem, wydała mu się biała i nieruchoma, prawie jak twarz marmurowego posągu nad stawem.

Widział jeszcze, jak pozdrawiana przez wystrojonych służących idzie łąką i jak dosiada śnieżnobiałego rumaka, narzuciwszy przedtem strój myśliwski. Stał jak skamieniały, pełen podniecenia, ale i jakiegoś głęboko przenikającego go lęku, aż zobaczył, jak konie i jeźdźcy zniknęli w ciemnościach nocy.

wurde, und in einem schnell umgeworfenen schimmernden Jagdkleid einen schneeweißen Zelter bestieg. Wie festgebannt vor Staunen, Freude und einem heimlichen Grauen, das ihn innerlichst überschlich, blieb er stehen, bis Pferde, Reiter und die ganze seltsame Erscheinung in die Nacht verschwunden war.

Ein Rufen aus dem Garten weckte ihn endlich aus seinen Träumen. Er erkannte Fortunatos Stimme und eilte, den Freund zu erreichen, der ihm schon längst vermißt und vergebens aufgesucht hatte. Dieser wurde seiner kaum gewahr, als er ihm schon entgegenging:

„Still in Luft
Es gebart,
Aus dem Duft
Hebt sich's zart,
Liebchen ruft,
Liebster schwellt
Durch die Luft;
Sternwärts greift,
Seufzt und ruft,
Herz wird bang,
Matt wird Duft,
Zeit wird lang
Mondscheinluft,
Luft in Luft
Bleibt Liebe und Liebste,
wie sie gewesen!“

– Aber wo seid Ihr denn auch so lange herumgeschwebt? – schloß er endlich lachend.

Um keinen Preis hätte Florio sein Geheimnis verraten können.

– Lange? – erwiderte er nur, selber erstaunt.

Denn in der Tat war der Garten unterdes ganz leer geworden, alle Beleuchtung fast erloschen, nur wenige Lampen flackerten noch ungewiß, wie Irrlichter, im Winde hin und her.

Kiedy otrząsnął się wreszcie z marzeń, dobiegło go wołanie z ogrodu. Rozpoznał głos Fortunata i pospieszył na spotkanie przyjaciela, który szukał go bezskutecznie od dawna. Ten, zaledwie go dostrzegł, zaczął śpiewać:

„Drzy cisza
Zrodzona
Z zapachu
Uniesień,
Lubej głós,
Chłopcu czas
W nieba toń,
W stronę gwiazd,
Duszy krzyk,
Serca dzwon,
Wonie mra,
Czas staje –
Luny blask
Wiatr w wietrze
Kochankowie, bądźcie
jak one – wiecznie!“

– Ależ, gdzie podziewał się waść tak długo? – zakończył, śmiejąc się.

Florio nie zdradziłby swej tajemnicy za żadną cenę.

– Długo? – odpowiedział tylko ze zdziwieniem.

Ogród rzeczywiście opustoszał już zupełnie, światła pogasły, tylko parę lamp drżało jeszcze niepewnie, jak błędne ogniki na wietrze.

Fortunato drang nicht weiter in den Jüngling, und schweigend stiegen sie in dem stillgewordenen Hause die Stufen hinan.

– Ich löse nun mein Wort – sagte Fortunato, indem sie auf der Terrasse über dem Dache der Villa anlangten, wo noch eine kleine Gesellschaft unter dem heiter gestirnten Himmel versammelt war. Florio erkannte sogleich mehrere Gesichter, die er an jenem ersten fröhlichen Abend bei den Zelten gesehen. Mitten unter ihnen erblickte er auch seine schöne Nachbarin wieder. Aber der fröhliche Blumenkranz fehlte heute in den Haaren, ohne Band, ohne Schmuck wallten die schönen Locken um das Köpfchen und den zierlichen Hals. Er stand fast betroffen still bei dem Anblicke. Die Erinnerung an jenen Abend überflog ihn mit einer seltsam wehmütigen Gewalt. Es war ihm, als sei das schon lange her, so ganz anders war alles seitdem geworden.

Das Fräulein wurde Bianka genannt, und ihm als Pietros Nichte vorgestellt. Sie schien ganz verschüchtert, als er sich ihr näherte, und wagte es kaum, zu ihm aufzublicken. Er äußerte ihr seine Verwunderung, sie diesen Abend hindurch nicht gesehen zu haben.

– Ihr habt mich öfter gesehen – sagte sie leise, und er glaubte dieses Flüstern wiederzuerkennen.

Währenddes wurde sie die Rose an seiner Brust gewahr, welche er von der Griechin erhalten, und schlug errötend die Augen nieder. Florio merkte es wohl, ihm fiel dabei ein, wie er nach dem Tanze die Griechin doppelt gesehen.

– Mein Gott! – dachte er verwirrt bei sich – wer war denn das?

– Es ist gar seltsam – unterbrach sie ablenkend das Stillschweigen – so plötzlich aus der lauten Lust in die weite Nacht hinauszutreten. Seht nur, die Wolken gehn oft so schreckhaft wechselnd über den Himmel, daß

Fortunato dal młodzieńcowi spokój i w milczeniu weszli po schodach do wyciszonego domu.

– Otóż i moja obietnica – rzekł, gdy znaleźli się na tarasie znajdującym się na dachu willi, gdzie pod rozgwieżdżonym niebem siedziało jeszcze niewielkie towarzystwo. Florio rozpoznał kilka twarzy, które widział pierwszego wieczoru przy namiotach. Wśród nich dojrzał również swą piękną sąsiadkę. Tym razem nie miała na włosach wianuszka z kwiatów; była bez wstążki, bez ozdób, a jej delikatną szyję otulały cudowne loki. Na ten widok Florio oniemiał. Wspomnienie owego wieczoru przeszło go jakąś dziwnie bolesną siłą. Czuł się tak, jakby upłynęło wiele czasu i jakby wszystko uległo całkowitej zmianie.

Dziewczyna miała na imię Bianka i została mu przedstawiona jako siostrzenica Pietra. Wydawała się bardzo onieśmielona, kiedy zbliżył się ku niej; prawie nie odważyła się na niego spojrzeć. Wyraził zdziwienie, że nie było mu danym widzieć jej tego wieczoru.

– Widział mnie waść kilka razy – powiedziała cicho, a jemu wydawało się, że słyszał już ten szept.

Dziewczyna wskazała na różę przypiętą do jego piersi, a którą podarowała mu Greczynka. Zaczerwieniła się przy tym i zamknęła oczy. Wtedy Florio przypomniał sobie ową chwilę, kiedy po tańcu zobaczył nagle w sali dwie Greczynki.

– Boże mój! – pomyślał ogłupiały – któż to zatem był?

– Jakie to dziwne – przerwała głuche milczenie – wyjść nagle z tego wesołego rozgardiaszu i znaleźć się w pełni nocy. Niech waść spojrzy, jak szybko płyną chmury na niebie, zmieniając się ciągle i jeśli przyglądać im się dłużej, można się przestraszyć; podobne

man wahnsinnig werden müßte, wenn man lange hinein-sähe; bald wie ungeheure Mondgebirge mit schwindligen Abgründen und schrecklichen Zacken, ordentlich wie Gesichter, bald wieder wie Drachen, oft plötzlich lange Hälse ausstreckend, und drunter schießt der Fluß heimlich wie eine goldne Schlange durch das Dunkel, das weiße Haus da drüben sieht aus wie ein stilles Marmorbild.

– Wo? – fuhr Florio, bei diesem Worte heftig erschreckt, aus seinen Gedanken auf.

Das Mädchen sah ihn verwundert an, und beide schwiegen einige Augenblicke still.

– Ihr werdet Lucca verlassen? – sagte sie endlich zögernd und leise, als fürchtete sie sich, vor einer Antwort.

– Nein – erwiderte Florio zerstreut – doch ja, ja, bald, recht sehr bald!

Sie schien noch etwas sagen zu wollen, wandte aber plötzlich, die Worte zurückdrängend, ihr Gesicht ab in die Dunkelheit.

Er konnte endlich den Zwang nicht länger aushalten. Sein Herz war so voll und gepreßt und doch so überselig. Er nahm schnell Abschied, ciltte hinab und ritt ohne Fortunato und alle Begleitung in die Stadt zurück.

Das Fenster in seinem Zimmer stand offen, er blickte flüchtig noch einmal hinaus. Die Gegend draußen lag unkenntlich und still wie eine wunderbar verschränkte Hieroglyphe im zauberischen Mondschein. Er schloß das Fenster fast erschrocken und warf sich auf sein Ruhebett hin, wo er wie ein Fieberkranker in die wunderlichsten Träume versank.

Bianka aber saß noch lange auf der Terrasse oben. Alle andern hatten sich zur Ruhe begeben, hin und wieder erwachte schon manche Lerche, mit ungewissem Liede hoch durch die stille Luft schweifend; die Wipfel der Bäume fingen an sich unten zu rühren, falbe Morgen-

saß do księżycowych gór z przepastnymi otchłaniami i do skał przypominających twarze lub smoki wyciągające długie szyje, albo tam, na dole, jak wypływająca skądś rzeka podobna do złotego węża pełznącego w ciemności, albo jak biały dom, tam daleko, który przywodzi na myśl marmurową postać.

– Gdzie? – przerwał Florio wyrwany nagle z zamyślenia.

Dziewczyna popatrzyła na niego zdziwiona i oboje zamilkli nagle.

– Ważć masz zamiar opuścić Lukkę? – zapytała wreszcie nieśmiało, jakby obawiając się odpowiedzi.

– Nie – odparł roztargniony Florio – ależ tak, tak, wkrótce!

Wydawało się, że chciała jeszcze coś powiedzieć, nie wymówiła jednak ani słowa i zwróciła twarz ku ciemności.

Nie mógł dłużej wytrzymać napięcia tej wymuszonej rozmowy. Jego przepełnione uczuciami serce tak strasznie było ściśnięte. Pożegnał się zatem szybko, zbiegł na dół i pocwałował w stronę miasta, nie czekając na Fortunata.

Okno jego pokoju było otwarte, wyjrzał przez nie mimowolnie raz jeszcze. Otulona ciemnością okolica leżała przed nim jak cudownie spleciony hieroglif z czarowanego światła księżycowego. Zamknął okno prawie z lękiem i rzucił się na leżankę, gdzie, jak gorączkujący chory, utonął w dziwnych majakach.

Bianka siedziała jeszcze długo na tarasie. Wszyscy inni udali się na spoczynek, od czasu do czasu słychać było już budzące się skowronki, których niepewny świergot niósł się wysoko pod ciche niebo, zaś wierzchołki drzew poczęły się kołysać, a błądy poranny świt

lichter flogen wechselnd über ihr erwachtes, von den freigelassenen Locken nachlässig umwalltes Gesicht.

Man sagt, daß einem Mädchen, wenn sie in einem, aus neuerlei Blumen geflochtenen Kranze einschläft, ihr künftiger Bräutigam im Traume erscheint. So eingeschlummert hatte Bianka nach jenem Abende bei den Zelten Florio im Traume gesehen.

„Nun war alles Lüge, er war so zerstreut, so kalt und fremd!“

Sie zerpflückte die trügerischen Blumen, die sie bis jetzt wie einen Brautkranz aufbewahrt. Dann lehnte sie die Stirn an das kalte Geländer und weinte aus Herzensgrunde.

*

Mehrere Tage waren seitdem vergangen, da befand sich Florio eines Nachmittags bei Donati auf seinem Landhause vor der Stadt. An einem mit Früchten und kühlem Wein besetzten Tische verbrachten sie die schwülen Stunden unter anmutigen Gesprächen, bis die Sonne schon tief hinabgesunken war. Währenddes ließ Donati seinen Diener auf der Gitarre spielen, der ihr gar liebliche Töne zu entlocken wußte. Die großen, weiten Fenster standen dabei offen, durch welche die lauen Abendlüfte den Duft vielfacher Blumen, mit denen das Fenster besetzt war, hereinwehten. Draußen lag die Stadt im farbigen Duft zwischen den Gärten und Weinbergen, von denen ein fröhliches Schallen durch die Fenster heraufkam. Florio war innerlichst vergnügt, denn er gedachte im stillen immerfort der schönen Frau.

Währenddes ließen sich draußen Waldhörner aus der Ferne vernehmen. Bald näher, bald weit, gaben sie einander unablässig anmutig Antwort von den grünen Bergen. Donati trat ans Fenster.

oblevall zmiennym światłem jej skupioną, otoczoną rozpuszczonymi lokami twarz.

Ludzie mówią, że jeśli dziewczyna zaśnie w wianusku uplecionym z kwiatów, to zobaczy w marzeniach sennych swego przyszłego narzeczonego. Tak właśnie usnęła Bianka owego pamiętnego wieczoru przy namiotach i ujrzala we śnie Floria.

„Wszystko to kłamstwo, on jest tak nieuchwytny, zimny i obcy!“

Oskubała więc z płatków oszukańcze kwiaty, które zachowała aż do teraz; oparła czoło o zimną balustradę i rozplakała się serdecznie.

*

Od tego czasu upłynęło kilka dni. Pewnego popołudnia Florio znajdował się w podmiejskiej siedzibie Donatiego. Najbardziej upalne godziny spędzili przy stole zastawionym owocami i chłodnym winem, gwarząc mile aż do zachodu słońca. Donati nakazał giermkowi przygrywać na gitarze, na której ten całkiem melodyjnie brzdąkał. Duże okna rozwarte były szeroko i napływało przez nie ciepłe powietrze wieczoru przesycone zapachem najróżniejszych kwiatów. W oddali, w kolorowej poświacie, leżało miasto otoczone winnicami i ogrodami, skąd dochodziły wesole odgłosy. Florio czuł się szczęśliwy, gdyż w duchu nieustannie myślał o pięknej pani.

Nagle z oddali dobiegły ich odgłosy rogów myśliwskich. Odbijały się wdzięcznym echem od zielonych gór, raz bliżej, raz dalej. Donati podszedł do okna.

– Das ist die Dame – sagte er – die Ihr in dem schönen Garten gesehen habt, sie kehrt soeben von der Jagd nach ihrem Schlosse zurück.

Florio blickte hinaus. Da sah er das Fräulein auf einem schönen Zelter unten über den grünen Anger ziehen. Ein Falke, mit einer goldenen Schnur an ihrem Gürtel befestigt, saß auf ihrer Hand, ein Edelstein an ihrer Brust warf in der Abendsonne lange, grünlich-goldne Scheine über die Wiese hin. Sie nickte freundlich zu ihm herauf.

– Das Fräulein ist nur selten zu Hause – sagte Donati – wenn es Euch gefällig wäre, so könnten wir sie noch heute besuchen.

Florio fuhr bei diesen Worten freudig aus dem träumerischen Schauen, in das er versunken stand, er hätte dem Ritter um den Hals fallen mögen. Und bald saßen beide draußen zu Pferde. Sie waren noch nicht lange geritten, als sich der Palast mit seiner heitern Säulenpracht vor ihnen erhob, ringsum von dem schönen Garten, wie von einem fröhlichen Blumenkranz, umgeben. Von Zeit zu Zeit schwangen sich Wasserstrahlen von den vielen Springbrunnen, wie jauchzend, bis über die Wipfel der Gebüsche, hell im Abendgolde funkelnd. Florio verwunderte sich, wie er bisher niemals den Garten wiederfinden konnte. Sein Herz schlug laut vor Entzücken und Erwartung, als sie endlich bei dem Schlosse anlangten.

Mehrere Diener eilten herbei, ihnen die Pferde abzunchmen. Das Schloß selbst war ganz von Marmor, und seltsam, fast wie ein heidnischer Tempel erbaut. Das schöne Ebenmaß aller Teile, die wie jugendliche Gedanken hochaufstrebenden Säulen, die künstlichen Verzierungen, sämtlich Geschichten aus einer fröhlichen, lange versunkenen Welt darstellend, die schönen marmornen Götterbilder endlich, die überall in den Nischen umherstanden, alles erfüllte die Seele mit einer

– Oto dama – powiedział – którą widział waść w ogrodzie. Wraca właśnie z polowania do pałacu.

Florio wyjrzał na zewnątrz. Zobaczył pannę na rasowym koniu ewalującą przez zielone blonia. U jej pasa przywiązany był złotym sznurem sokół, którego trzymała na ręce; pierś jej ozdabiał szlachetny kamień odbijający długimi zielono-złotymi błyskami łękę w chylącym się ku zachodowi słońcu. Skinęła mu z góry przyjaźnie.

– Ta panna rzadko bywa w domu – powiedział Donati – jeśli waść miałby ochotę, moglibyśmy ją jeszcze dzisiaj odwiedzić.

Florio ocknął się z zapażenia jak ze snu, w którym prawie utonął. Najchętniej rzuciłby się rycerzowi na szyję. Wkrótce siedzieli już na koniach. Nie ujechali daleko, kiedy roztoczył się przed nimi widok pałacu ze wspaniałymi kolumnami oraz otaczającego go jak wieniec kwiatów ogrodu. Z fontann unosily się strugi wody aż po wierzchołki krzewów, połyskując jasno w złocie wieczoru. Florio dziwił się, iż nie mógł znaleźć tego ogrodu przedtem. Jego serce waliło głośno w zachwycie i oczekiwaniu, kiedy dotarli nareszcie do pałacu.

Kilku służących pospieszyło zaraz, aby odebrać konie. Pałac zbudowany był z marmuru w jakimś dziwnym, przypominającym pogańską świątynię, stylu. Wszystko tu podlegało prawu idealnej proporcji; wysoko, jak młodzieńcze myśli, wyrastały kolumny kunsztownie ozdobione scenami dawno minionego świata; cudowne marmurowe posągi bóstw poustawiane były w niszach murów. Wszystko to napępniało duszę nieopisaną radością. Weszli do przestronnej sali, która zaj-

unbeschreiblichen Heiterkeit. Sie betraten nun die weite Halle, die durch das ganze Schloß hindurchging. Zwischen den luftigen Säulen glänzte und wehte ihnen überall der Garten duftig entgegen.

Auf den breiten glattpolierten Stufen, die in den Garten hinabführten, trafen sie endlich auch die schöne Herrin des Palastes, die sie mit großer Anmut willkommen hieß. Sie ruhte, halb liegend, auf einem Ruhebett von köstlichen Stoffen. Das Jagdkleid hatte sie abgelegt, ein himmelblaues Gewand, von einem wunderbar zierlichen Gürtel zusammengehalten, umschloß die schönen Glieder. Ein Mädchen, neben ihr kniend, hielt ihr einen reichverzierten Spiegel vor, während mehrere andere beschäftigt waren, ihre anmutige Gebieterin mit Rosen zu schmücken. Zu ihren Füßen war ein Kreis von Jungfrauen auf dem Rasen gelagert, die saugen mit abwechselnden Stimmen zur Laute, bald hinreißend fröhlich, bald leise klagend, wie Nachtigallen in warmen Sommernächten einander Antwort geben.

In dem Garten selbst sah man überall ein erfrischendes Wehen und Regen. Viele fremde Herren und Damen wandelten da zwischen den Rosengebüschen und Wasserkünsten in artigen Gesprächen auf und nieder. Reichgeschmückte Edelknaben reichten Wein und mit Blumen verdeckte Orangen und Früchte in silbernen Schalen umher. Weiter in der Ferne, wie die Lautenklänge und die Abendstrahlen so über die Blumenfelder dahinglitten, erhoben sich hin und her schöne Mädchen, wie aus Mittagsträumen erwachend, aus den Blumen, schüttelten die dunklen Locken aus der Stirn, wuschen sich die Augen in den klaren Springbrunnen, und mischten sich dann auch in den fröhlichen Schwarm.

Florios Blicke schweiften wie geblendet über die bunten Bilder, immer mit neuer Trunkenheit wieder zu der schönen Herrin des Schlosses zurückkehrend. Diese ließ sich in ihrem kleinen anmutigen Geschäft nicht stören.

mowala całą szerokość palacu. Zza delikatnych kolumn dołatywał upajający zapach kwiatów.

Szli gładko wypolerowanymi schodami prowadzącymi do ogrodu, gdzie spotkali panią tego przybytku; powitała ich z wyszukaną uprzejmością. Odpoczywała pół leżąc, na pokrytej kosztowną tkaniną sofie. Zdjęła już strój myśliwski; jej piękne ciało okrywała błękitna jak niebo szata spięta misternym pasem. Klęcząca obok niej dziewczyna trzymała przed jej obliczem bogato zdobione lustro, natomiast kilka innych zajętych było przyozdabianiem różami swojej pani. U jej stóp siedział na trawie krąg dziewczę, śpiewających i grających na lutniach, raz wesoło, raz cicho i żałośnie, jak słowiki gadające ze sobą w ciepłą, letnią noc.

W orzeźwiający powiew ogrodu panował ożywiony ruch. Panowie i damy przechadzali się wśród różanych krzewów i sztucznych źródełek, zatopieni w miłych rozmowach. Bogato wystrojeni paziowie roznosili wino oraz pomarańcze i inne owoce przykryte warstwami kwiatów. Nieco dalej podnosiły się nagle z ożywionych rabatów kwiatowych przepiękne dziewczęta, przebudzone jakby z popołudniowej drzemki, odgarniając z czoł ciemne loki i przemywając oczy w przejrzystych fontannach, aby wmieszać się zaraz w zadowolony tłum.

Zachwycone spojrzenia oślepionego tym wszystkim Floria wędrowały po ciągle zmieniających się obrazach, aż zatrzymały się na władczyni tego pałacu. Ta, zajęta toaletą, nie pozwalała sobie przeszkadzać. Raz po raz poprawiała ciemne, pachnące loki, przeglądając się w lustrze; z rzadka zwracała się do młodzieńca, mówiąc nic nie znaczące, słodkie słówka. Od czasu do czasu odwracała się ku niemu i popatrywała

Bald etwas an ihrem dunkel duftenden Lockengeflecht verbessernd, bald wieder im Spiegel sich betrachtend, sprach sie dabei fortwährend zu dem Jüngling, mit gleichgültigen Dingen in zierlichen Worten holdselig spielend. Zuweilen wandte sie sich plötzlich um und blickte ihn unter den Rosenkränzen so unbeschreiblich lieblich an, daß es ihm durch die innerste Seele ging.

Die Nacht hatte indes schon angefangen, zwischen die fliegenden Abendlichter hinein zu dunkeln, das lustige Schallen im Garten wurde nach und nach zum leisen Liebesgeflüster, der Mondschein legte sich zauberisch über die schönen Bilder. Da erhob sich die Dame von ihrem blumigen Sitze und faßte Florio freundlich bei der Hand, um ihn in das Innere ihres Schlosses zu führen, von dem er bewundernd gesprochen. Viele von den andern folgten ihnen nach. Sie gingen einige Stufen auf und nieder, die Gesellschaft zerstreute sich inzwischen lustig, lachend und scherzend durch die vielfachen Säulengänge, auch Donati war im Schwarme verloren, und bald befand sich Florio mit der Dame allein in einem der prächtigsten Gemächer des Schlosses.

Die schöne Führerin ließ sich hier auf mehrere am Boden liegende seidene Kissen nieder. Sie warf dabei, zierlich wechselnd, ihren weiten, blütenweißen Schleier in die mannigfaltigsten Richtungen, immer schönere Formen bald enthüllend, bald lose verbergend. Florio betrachtete sie mit flammenden Augen. Da begann auf einmal draußen in dem Garten ein wunderschöner Gesang. Es war ein altes frommes Lied, das er in seiner Kindheit oft gehört und seitdem über den wechselnden Bildern der Reise fast vergessen hatte. Er wurde ganz zerstreut, denn es kam ihm zugleich vor, als wäre es Fortunatos Stimme.

– Kennt Ihr den Sänger? – fragte er rasch die Dame.

Diese schien ordentlich erschrocken und verneinte es verwirrt. Dann saß sie lange im stummen Nachsinnen da.

spod różanego wienca z tak nieopisanym wdziękiem, że jego duszę coś przesywało na wylot.

Tymczasem blaski zachodu zaczęły gasnąć i zapadła noc; wesole głosy w ogrodzie przeszły w ciche miłosne szeptu, blask księżycy legł czarodziejsko na całej tej pięknej scenerii. Dama podniosła się ze swego kwietnego posłania i chwyciła przyjaźnie dłoń Florio, aby poprowadzić go do wnętrza pałacu, który wcześniej oglądał z takim podziwem. Inni ruszyli za nimi. Weszli po schodach na górę, potem na dół. Towarzyszący im orszak rozproszył się między kolumnami wśród wesolych śmiechów i przekomarzań; również Donati zniknął w tłumie i Florio znalazł się nagle we wspaniałej komnacie sam na sam z damą.

Piękna przewodniczka rozłożyła się na jedwabnych poduszkach leżących na posadzce. Szeroki, śnieżnobiały welon, przybierający z każdym ruchem piękniejsze formy, drapowała w coraz to inny sposób, raz się nim zasłaniając, raz zakrywając twarz. Florio obserwował ją z płonącymi oczyma. Wtem rozległ się w ogrodzie przecudowny śpiew. Była to stara pieśń nabożna, której słuchał często w dzieciństwie, a którą prawie zapomniiał podczas tak pełnej zdarzeń podróży.

Ogarnął go niepokój, bowiem wydawało mu się, że rozpoznaje głos Fortunata.

– Znasz pani tego śpiewaka? – zapytał szybko damę.

Dama zaprzeczyła niepewnie. Znowu zamyśliła się w milczącym zaskłuchaniu.

Dzięki temu Florio znalazł czas i sposobność, aby przyjrzeć się dokładnie wspaniałym ozdobom komnaty. Była oświetlona nielicznymi świecami podtrzymywanych ramionami dwóch wystających ze ściany kandelabrow. Wysokie, obco wyglądające kwiaty, stojące

Florio hatte unterdes Zeit und Freiheit, die wunderlichen Verzierungen des Gemaches genau zu betrachten. Es war nur matt durch einige Kerzen erleuchtet, die von zwei ungeheuren, aus der Wand hervorragenden Armen gehalten wurden. Hohe, ausländische Blumen, die in künstlichen Krügen umherstanden, verbreiteten einen berausenden Duft. Gegenüber stand eine Reihe marmorner Bildsäulen, über deren reizende Formen die schwankenden Lichter lüstern auf und nieder schweiften. Die übrigen Wände füllten köstliche Tapeten mit in Seide gewirkten lebensgroßen Historien von ausnehmender Frische.

Mit Verwunderung glaubte Florio, in allen den Damen, die er in diesen letzten Schildereien erblickte, die schöne Herrin des Hauses deutlich wiederzuerkennen. Bald erschien sie, den Falken auf der Hand, wie er sie vorhin gesehen hatte, mit einem jungen Ritter auf die Jagd reitend, bald war sie in einem prächtigen Rosengarten vorgestellt, wie ein anderer schöner Edelknabe auf den Knien zu ihren Füßen lag.

Da flog es ihn plötzlich wie von den Klängen des Liedes draußen an, daß er zu Hause in früher Kindheit oftmals ein solches Bild gesehen, eine wunderschöne Dame in derselben Kleidung, einen Ritter zu ihren Füßen, hinten einen weiten Garten mit vielen Springbrunnen und künstlich geschnittenen Alleén, gerade so wie vorhin der Garten draußen erschienen. Auch Abbildungen von Lucca und anderen berühmten Städten erinnerte er sich dort gesehen zu haben.

Er erzählte es nicht ohne tiefe Bewegung der Dame.

– Damals – sagte er in Erinnerungen verloren – wenn ich so an schwülen Nachmittagen in dem einsamen Lusthause unseres Gartens vor den alten Bildern stand und die wunderlichen Türme der Städte, die Brücken und Alleén betrachtete, wie da prächtige Karossen führen und stattliche Kavaliere einherritten, die Damen in den Wagen

w ozdobnych dzbanach, rozstiewały omdlewający zapach. Naprzeciwko widniał rząd marmurowych rzeźbionych kolumn, ponad których wdzięcznymi kształtami igrały chybotliwe światła. Pozostałe ściany pokryte były kosztowną materią z jedwabiu, dojrzeć można było na nich sceny i znane postaci – wszystko to w zadziwiająco świeżych barwach.

Zdumionemu Floriowi wydało się, że na jednym z obrazów rozpoznaje piękną właścicielkę pałacu. Raz przedstawiona była z sokolem na ręce, to znów jako udająca się na polowanie z młodym rycerzem, jeszcze inny obraz pokazywał ją siedzącą w różanym ogrodzie ze ślicznym paziem kłęczącym u jej stóp.

Dobiegające z zewnątrz dźwięki pieśni sprawiły, że nagle przypomniał sobie dom rodzinny z czasu, kiedy był jeszcze dzieckiem. Tam właśnie widywał często obraz przedstawiający przepiękną damę w takiej samej szacie i z paziem u stóp, zaś w tle widniał rozległy ogród z wieloma fontannami i kunsztownie przyciętymi alejkami, zupełnie tak samo, jak tu. Wisiał też obraz przedstawiający Lukkę.

Pograżony we wspomnieniach, zaczął mówić wzruszonym głosem:

– Dawno temu, gdy stawałem w duszne popołudnia w opuszczonym pawilonie ogrodowym przed obrazami przedstawiającymi wieże dalekich miast, mosty i aleje; kiedy podziwiałem inne nieznane miasta, wspinałem karoce uwożące piękne panie oraz pozdrawiających je dzielnych kawalerów – nie myślałem, że kiedyś to wszystko wokół mnie ożyje. Ojciec mój często opowiadał w takich chwilach ciekawe przygody, które przeżył jako młody rycerz w czasie wypraw wojennych, kiedy dane mu było oglądać te wszystkie miasta. Miał

begrüßend – da dachte ich nicht, daß das alles einmal lebendig werden würde um mich herum. Mein Vater trat dabei oft zu mir und erzählte mir manch lustiges Abenteuer, das ihm auf seinen jugendlichen Heeresfahrten in der und jener von den abgemalten Städten begegnet. Dann pflegte er gewöhnlich lange Zeit nachdenklich in dem stillen Garten auf und ab zu gehen. Ich aber warf mich in das tiefste Gras und sah stundenlang zu, wie Wolken über die schwüle Gegend wegzogen. Die Gräser und Blumen schwankten leise hin und her über mir, als wollten sie seltsame Träume weben, die Bienen summten dazwischen so sommerhaft und in einem fort – ach! das ist alles wie ein Meer von Stille, in dem das Herz vor Wehmut untergehen möchte!

– Laßt nur das! – sagte hier die Dame wie in Zerstreung – ein jeder glaubt mich schon einmal gesehen zu haben, denn mein Bild dämmert und blüht wohl in allen Jugendträumen mit herauf.

Sie streichelte dabei beschwichtigend dem schönen Jüngling die braunen Locken aus der klaren Stirn. Florio aber stand auf, sein Herz war zu voll und tief bewegt, er trat ans offene Fenster. Da rauschten die Bäume, hin und her schlug eine Nachtigall, in der Ferne blitzte es zuweilen. Über den stillen Garten weg zog immerfort der Gesang wie ein klarer kühler Strom, aus dem die alten Jugendträume herauftauchten. Die Gewalt dieser Töne hatte seine ganze Seele in tiefe Gedanken versenkt, er kam sich auf einmal hier so fremd, und wie aus sich selber verirrt vor. Selbst die letzten Worte der Dame, die er sich nicht recht zu deuten wußte, beängstigten ihn sonderbar – da sagte er leise aus tiefstem Grunde der Seele:

– Herr Gott, laß mich nicht verloren gehen in der Welt!

Kaum hatte er die Worte innerlichst ausgesprochen, als sich draußen ein trüber Wind, wie von dem herannahenden Gewitter, erhob und ihn verwirrend anwehte.

wtedy zwyczaj spacerować w zamyśleniu po ogrodzie, ja tymczasem rzucałem się w najgłębszą trawę i spoglądałem godzinami na przepływające górą obłoki. Trawy i kwiaty kołysały się cicho nade mną, jakby chciały utkać kobierzec dziwnych marzeń, pszczoły brzęczały w letnim powietrzu – ach! wszystko to jest jak morze zapomnienia, w którym smutne serce chciałoby utonąć!

– Zostaw to waść! – powiedziała dama w roztargnieniu – każdy z was uważa, że widział mnie już kiedyś, gdyż mój wizerunek pojawia się i zakwita we wszystkich młodzieńczych marzeniach.

Uspokajającym gestem odgarnęła brązowe loki z czoła pięknego młodzieńca. Florio powstał, kierując się ku otwartemu oknu, a jego przepelnione uczuciami serce poruszone było głęboko. Na zewnątrz szumiały drzewa, nieprzerwanie kłaskał słowik, gdzieś daleko przelatwały błyskawice, zaś ponad cichym ogrodem dał się słyszeć śpiew, czysty jak chłodny strumień, z którego wynurzały się wspomnienia dzieciństwa. Moc tych dźwięków sprawiła, że Florio zaczął się nagle nad wszystkim głęboko zastanawiać. Poczul się naraz tutaj tak obco, jakby się gdzieś zabląkał. Nawet ostatnie słowa wymówione przez damę, których sensu nie rozumiał całkowicie, napełniły go dziwnym lękiem; wyszeptał więc cicho w głębi duszy:

– Panie Boże, nie pozwól, abym zagubił się na tym świecie!

Zaledwie zdążył wymówić w duchu te słowa, zerwał się wiatr zwiastujący nadchodzącą burzę i owiał go nagłym podmuchem. W tym momencie zauważył rosnące na okiennym gzymsie kępki traw i ziół, jakie porastają zmurszałe stare mury. Wypęzła z nich zieleno-

Zu gleicher Zeit bemerkte er an dem Fenstergesimse Gras und einzelne Büschel von Kräutern wie auf altem Gemäuer. Eine Schlange fuhr zischend daraus hervor und stürzte mit dem grünlichgoldenen Schweife sich ringelnd in den Abgrund hinunter.

Erschrocken verließ Florio das Fenster und kehrte zu der Dame zurück. Diese saß unbeweglich still, als lauschte sie. Dann stand sie rasch auf, ging ans Fenster und sprach mit anmutiger Stimme scheltend in die Nacht hinaus. Florio konnte aber nichts verstehen, denn der Sturm riß die Worte gleich mit sich fort. Das Gewitter schien indes immer näher zu kommen, der Wind, zwischen dem noch immerfort einzelne Töne des Gesanges herzerreißend heraufzogen, strich pfeifend durch das ganze Haus und drohte die wild hin und her flackernden Kerzen zu verlöschen. Ein langer Blitz erleuchtete soeben das dämmernde Gemach. Da fuhr Florio plötzlich einige Schritte zurück, denn es war ihm, als stünde die Dame starr mit geschlossenen Augen und ganz weißem Antlitz und Armen vor ihm. Mit dem flüchtigen Blitzesscheine jedoch verschwand auch das schreckliche Gesicht wieder, wie es entstanden. Die alte Dämmerung füllte wieder das Gemach, die Dame sah ihn wieder lächelnd an wie vorhin, aber stillschweigend und wehmütig, wie mit schwerverhaltenen Tränen.

Florio hatte indes, im Schreck zurücktaumelnd, eines von den steinernen Bildern, die an der Wand herumstanden, angestoßen. In demselben Augenblicke begann dasselbe sich zu rühren, die Regung teilte sich schnell den andern mit, und bald erhoben sich alle Bilder mit furchtbarem Schweigen von ihrem Gestelle. Florio zog seinen Degen und warf einen ungewissen Blick auf die Dame. Als er aber bemerkte, daß dieselbe, bei den indes immer gewaltiger werdenden Tönen des Gesanges im Garten, immer bleicher und bleicher wurde, gleich einer versinkenden Abendröte, worin endlich auch die lieb-



no-złota, sycząca żmija, która wijąc się, spadła nagle w przepaść za oknem.

Przerażony Florio odszedł od okna i zwrócił się ku damie. Siedziała nieruchomo, jakby czegoś słuchając. Potem podniósłszy się szybko, skierowała się ku oknu i dźwięcznym głosem ulatującym w noc zaczęła się na coś skarżyć. Florio nie mógł jednak nic zrozumieć, ponieważ wszystkie słowa rozwiewała natychmiast wichura. Burza nadchodziła coraz szybciej; pomiędzy podmuchami wiatru dochodziły jeszcze pojedyncze tony rozdzierającego serce śpiewu; cały dom napelniał się świstem, zaś płomienie świec migotały dziko. Długa błyskawica rozjaśniła właśnie mrok komnaty. Florio postąpił kilka kroków do tyłu, gdyż wydawało mu się, że dama stoi przed nim nieruchomo z zamkniętymi oczyma i zbiełatą twarzą. Z przemięciem błysku straszliwe oblicze zniknęło tak szybko, jak się pojawiło. Komnata wyglądała jak przedtem. Dama uśmiewała się nadal, teraz jednak ze smutkiem i przez ledwo powstrzymane łzy.

Porażony strachem Florio zatoczył się, uderzając plecami o jeden ze stojących pod ścianą kamiennych posągów. W tej samej chwili figura zaczęła się poruszać, a wraz z nią wszystkie inne i zstąpiły z postumentów. Florio wyciągnął szpadę i rzucił niepewne spojrzenie na damę. Zobaczył, jak stawała się coraz bledsza i bledsza, jak tonące o zachodzie słońce, a błyszczące gwiazdy jej oczu płwiałały coraz bardziej, podczas gdy z ogrodu dolatywała pieśń z coraz większą mocą. Wysokie kwiaty stojące w srebrnych naczyniach poczęły się zwijać jak kolorowo nakrapiane żmije; rycerze na ścianach zrobili się nagle podobni do niego i szyderczo się uśmiewali. Ze ściany, jakby chciało z niej wyjść coś

lich spielenden Augensterne unterzugehen schienen, da erfaßte ihn ein tödliches Grauen. Denn auch die hohen Blumen in den Gefäßen fingen an, sich wie buntgefleckte bäumende Schlangen gräßlich durcheinander zu winden, alle Ritter auf den Wandtapeten sahen auf einmal aus wie er und lachten ihn hämisch an; die beiden Arme, welche die Kerzen hielten, rangen und reckten sich immer länger, als wolle ein ungeheurer Mann aus der Wand sich hervorarbeiten, der Saal füllte sich mehr und mehr, die Flammen des Blitzes warfen gräßliche Scheine zwischen die Gestalten, durch deren Gewimmel Florio die steinernen Bilder mit solcher Gewalt auf sich losdringen sah, daß ihm die Haare zu Berge standen. Das Grausen überwältigte alle seine Sinne, er stürzte verworren aus dem Zimmer durch die öden, widerhallenden Gemächer und Säulengänge hinab.

Unten im Garten lag seitwärts der stille Weiher, den er in jener ersten Nacht gesehen, mit dem marmornen Venusbilde. Der Sänger Fortunato, so kam es ihm vor, fuhr abgewendet und hoch aufrecht stehend im Kahne mitten auf dem Weiher, noch einzelne Akkorde in seine Gitarre greifend.

Florio aber hielt auch diese Erscheinung für ein verwirrendes Blendwerk der Nacht und eilte fort und fort, ohne sich umzusehen, bis Weiher, Garten und Palast weit hinter ihm versunken waren. Die Stadt ruhte, hell vom Monde beschienen, vor ihm. Fernab am Horizonte verhallte nur ein leichtes Gewitter, es war eine prächtig klare Sommernacht.

*

Schon flogen einzelne Lichtstreifen über den Morgenhimmel, als er vor den Toren ankam. Er suchte dort heftig Donatis Wohnung auf, ihn wegen der Begebenheiten dieser Nacht zur Rede zu stellen. Das Landhaus lag auf einem der höchsten Plätze mit der Aussicht

straszigen, wydłużały się ramiona świecznika, sala zapelniała się różnymi postaciami, błyskawice rzucały upiorne cienie. Kamiennie posągi zdawały się napierać na Florio z taką siłą, że włos zjeżył mu się na głowie. Opanowała go taka groza, że wypadł w całkowitym pomieszaniu z komnaty i pędził przez rozbrzmiewające pustką salę, aż znalazł się na zewnątrz.

Przed nim widniał cichy staw z marmurowym posągiem Wenus, który ujrzał pierwszej nocy. Bard Fortunato, jak mu się zdawało, stał wyprostowany w czólnie znajdującym się pośrodku i wydobywał jeszcze ostatnie akordy ze swej gitary.

Florio również i ten obraz uznał za oznakę szaleństwa, i coraz śpieszniej oddalał się, nie oglądając się za siebie, aż staw, ogród i pałac zniknęły całkowicie. Przed nim odpoczywało jasno oświetlone księżycem miasto. Na horyzoncie pojawiały się jeszcze tylko błyski oddalającej się burzy; była wspaniała, jasna, letnia noc.

*

Pierwsze promienie światła przemykały już przez poranne niebo, kiedy Florio dotarł do bram miasta. Gorączkowo szukał siedziby Donatego, aby dowiedzieć się, co miały oznaczać wydarzenia tej nocy. Pamiętał, że dom znajdował się na jednym z najwyższych wzgórz i widać było z niego miasto oraz całą okolicę. Znalazł też wkrótce owo piękne miejsce. Cóż, kiedy zamiast eleganckiej willi, w której był jeszcze wczoraj, stała tutaj tylko niska chata cała porośnięta winoroślą i otoczona małym ogródkiem. Połyskujące w pierwszych promieniach ranka gołębie chodziły, gru-

über die Stadt und die ganze umliegende Gegend. Er fand daher die anmutige Stelle bald wieder. Aber anstatt der zierlichen Villa, in der er gestern gewesen, stand nur eine niedere Hütte da, ganz von Weinlaub überrankt und von einem kleinen Gärtchen umschlossen. Tauben, in den ersten Morgenstrahlen spielend, gingen gierend auf dem Dache auf und nieder, ein tiefer, heiterer Friede herrschte überall. Ein Mann mit dem Spaten auf der Achsel kam soeben aus dem Hause und sang:

„Vergangen ist die finstre Nacht,
Des Bösen Trug und Zaubermacht,
Zur Arbeit weckt der lichte Tag;
Frisch auf, wer Gott noch loben mag!“

Er brach sein Lied plötzlich ab, als er den Fremden so bleich und mit verworrenem Haar daherfliegen sah. Ganz verwirrt fragte Florio nach Donati. Der Gärtner aber kannte den Namen nicht und schien den Fragenden für wahnsinnig zu halten. Seine Tochter dehnte sich auf der Schwelle in die kühle Morgenluft hinauf und sah den Fremden frisch und morgenklar mit den großen, verwunderten Augen an.

– Mein Gott! wo bin ich denn so lange gewesen! – sagte Florio halb leise in sich, und floh eilig zurück durch das Tor und die noch leeren Gassen in die Herberge.

Hier verschloß er sich in sein Zimmer und versank ganz und gar in ein hinstarrendes Nachsinnen. Die unbeschreibliche Schönheit der Dame, wie sie so langsam vor ihm verblich und die anmutigen Augen untergingen, hatte in seinem tiefsten Herzen eine solche unendliche Wehmut zurückgelassen, daß er sich unwiderstehlich sehnte, hier zu sterben.

In solchem unseligen Brüten und Träumen blieb er den ganzen Tag und die darauffolgende Nacht hindurch.

chając po dachu; dookoła panował spokój. Jakiś człowiek z rydlem na ramieniu wyszedł właśnie z domu i śpiewał:

„Już odpłynęła nocy czerń,
Z nią mące nikczemne i złe,
Do pracy budzi jasny dzień;
Więc wstań, kto Boga chwalić chce!“

Przerwał nagle swą pieśń, kiedy zobaczył bladego obcego z rozwichrzonym włosem.

Florio – całkowicie oszołomiony – zapytał o Donatiego. Ogrodnik nie znał jednak tego imienia i zdawało się, że uważa pytającego za szaleńca. Jego córka stojąca na progu przeciągała się w chłodzie rannego powietrza i popatrywała na obcego zdziwionymi dużymi oczyma, świeża jak jutrzienka.

– Mój Boże! Gdzież podziewałem się tak długo! – powiedział Florio do siebie półgłosem; udał się w pościechu ku miastu, aż dotarł do gospody.

Zamknął się w swym pokoju i popadł w głęboką zadumę. Wspomnienie pięknej damy, kiedy powoli gasła, a jej przepiękne oczy zachodziły mgłą, szarpało jego serce nieutulonym żalem. Opanowała go tęsknota za śmiercią.

Na takich rozmyślaniach zszedł mu cały dzień i następna noc.

*

Die früheste Morgendämmerung fand ihn schon zu Pferde vor den Toren der Stadt. Das unermüdliche Zureden seines getreuen Dieners hatte ihn endlich zu dem Entschlusse bewogen, diese Gegend gänzlich zu verlassen. Langsam und in sich gekehrt zog er nun die schöne Straße, die von Lucca in das Land hinausführte, zwischen den dunkelnden Bäumen, in denen die Vögel noch schliefen, dahin. Da gesellten sich, nicht gar fern von der Stadt, noch drei andere Reiter zu ihm. Nicht ohne heimlichen Schauer erkannte er in dem einen den Sänger Fortunato. Der andere war Fräulein Biankas Oheim, in dessen Landhause er an jenem verhängnisvollen Abende getanzt. Er wurde von einem Knaben begleitet, der, stillschweigend und ohne viel aufzublicken, neben ihm herritt. Alle drei hatten sich vorgenommen, miteinander das schöne Italien zu durchschweifen, und luden Florio freundlich ein, mit ihnen zu reisen. Er aber verneigte sich schweigend, weder einwilligend, noch verneinend, und nahm fortwährend an allen ihren Gesprächen nur geringen Anteil.

Die Morgenröte erhob sich indes immer höher und kühler über der wunderschönen Landschaft vor ihnen. Da sagte der heitere Pietro zu Fortunato:

– Seht nur, wie seltsam das Zwielicht über dem Gestein der alten Ruine auf dem Berge dort spielt! Wie oft bin ich, schon als Knabe, mit Erstaunen, Neugier und heimlicher Scheu dort herumgeklettert! Ihr seid so vieler Sagen kundig, könnt Ihr uns nicht Auskunft geben von dem Ursprung und Verfall dieses Schlosses, von dem so wunderliche Gerüchte im Lande gehen?

Florio warf einen Blick nach dem Berge. In einer großen Einsamkeit lag da altes verfallenes Gemäuer umher, schöne, halb in die Erde versunkene Säulen und künstlich gehauene Steine, alles von einer üppig blühenden Wildnis grünverschlungener Ranken,

Wczesny brzask poranka zastał go na koniu przed bramą miasta. Dzięki wytrwałym namowom wiernego sługi, podjął wreszcie decyzję pożegnania na zawsze tej okolicy. Zadumany jechał wolno piękną drogą prowadzącą z Lukki, pomiędzy ciemniejącymi drzewami, w których jeszcze spaly ptaki. Nie zdążył ujechać daleko, kiedy zbliżyli się ku niemu trzej jeźdźcy. Zaskoczony Florio rozpoznał w jednym z nich Fortunata. Drugim był stryj Bianki Pietro, w którego wiejskiej siedzibie bawił tego brzemiennego w skutki wieczoru. Pietro był w towarzystwie chłopca, który milcząc i niewiele się rozglądając, jechał obok niego. Wszyscy trzej postanowili udać się w podróż po pięknej Italii i zaprosili przyjaźnie Floria do swej kompanii. On, ukłoniwszy się w milczeniu, jechał dalej, z rzadka tylko biorąc udział w rozmowie.

Poranne zorze unosiły się coraz wyżej ponad niezwykle pięknym krajobrazem. Pietro zwrócił się do Fortunata:

– Niech waszmość spojrzy na tę dziwną poświatę ponad murami tej starej ruiny na górze. Jako chłopiec z ciekawością i lękiem często tam się wdrapywałem! Czy nie mógłby nam waść opowiedzieć historii tego otoczonego tajemnicą zamku?

Florio rzucił okiem na górę. Stare, zniszczone przez czas mury znajdowały się na zupełnym pustkowiu; piękne, prawie do połowy pogrążone w ziemi kolumny oraz kunsztownie rzeźbione kamienie porośnięte były bujnie kwitnącą, dziką płataniną zieleni, ciernistych zarośli i chwastów. Obok znajdował się staw, a nad nim marmurowy posąg w stanie częściowej ruiny, widniejący wyraźnie w porannym świetle. Było oczywiste, że jest to ta sama okolica, to samo miejsce, gdzie

Hecken und hohen Unkrauts überdeckt. Ein Weiher befand sich daneben, über dem sich ein zum Teil zertrümmertes Marmorbild erhob, hell vom Morgen angeglüht. Es war offenbar dieselbe Gegend, dieselbe Stelle, wo er den schönen Garten und die Dame gesehen hatte. Er schauerte innerlichst zusammen bei dem Anblicke. Fortunato aber sagte:

– Ich weiß ein altes Lied darauf, wenn Ihr damit für-
lieb nehmen wollt.

Und hiermit sang er, ohne sich lange zu besinnen, mit seiner klaren fröhlichen Stimme in die heitere Morgenluft hinaus:

„Von kühnen Wunderbildern
Ein großer Trümmerhauf,
In reizendem Verwildern
Ein blühnder Garten drauf.

Versunknes Reich zu Füßen,
Vom Himmel fern und nah
Aus andrem Reich ein Grüßen
Das ist Italia!

Wenn Frühlingslüfte wehen
Hold über'm grünen Plan,
Ein leises Auferstehen
Hebt in den Tälern an.

Da will sich's unten rühren
Im stillen Göttergrab,
Der Mensch kann's schauernd spüren
Tief in die Brust hinab.

Verwirrend in den Bäumen
Gehn Stimmen hin und her,
Ein sehnsuchtsvolles Träumen
Weht übers blaue Meer.

spotkał piękną panią. Wstrząsnął nim dreszcz. Fortunato powiedział:

– Znam jedną starą pieśń o tym zamku, jeśli chcielibyście posłuchać.

I bez dłuższego zastanowienia zaczął śpiewać jasnym pogodnym głosem, niosącym się w czystym powietrzu ranka:

„Z posagów wspaniałości
Zostały ruiny
I rozpleniony dziko
Ogród kwitnie na nim.

Upadłego królestwa
Pod stopami szczątki,
Z innego świata wszystko
Oto jest Italia!

Kiedy w powiewach wiosny
Zazieleni się w lesie,
Zmartwychwstanie ciche
Doliny uniesie.

Poruszyć coś się pragnie
W ciemności kurhanu
Lęk człowieka ogarnie
I w sercu zostanie.

Wśród drzew oszołomione
Tu i tam słychać pienia,
Lazur morza owioną
Tęsknoty, marzenia.

Und unterm duft'gen Schleier
So oft der Lenz erwacht,
Webt in geheimer Feier
Die alte Zaubermacht.

Frau Venus hört das Locken,
Der Vögel heitern Chor,
Und richtet froh erschrocken
Aus Blumen sich empor.

Sie sucht die alten Stellen,
Das luft'ge Säulenhau,
Schaut lächelnd in die Wellen
Der Frühlingsluft hinaus.

Doch öd' sind nun die Stellen,
Stumm liegt ihr Säulenhau,
Gras wächst da auf den Schwellen,
Der Wind zieht ein und aus.

Wo sind nun die Gespielen?
Diana schläft im Wald,
Neptunus ruht im kühlen
Meerschloß, das einsam hallt.

Zuweilen nur Sirenen
Noch tauchen aus dem Grund,
Und tun in irren Tönen
Die tiefe Wehmut kund.

Sie selbst muß sinnend stehen
So bleich im Frühlingschein,
Die Augen untergehen,
Der schöne Leib wird Stein.

Denn über Land und Wogen
Erscheint, so still und mild,
Hoch auf dem Regenbogen
Ein andres Frauenbild.

A pod kwietnym welonem
Wiosna z każdym przyjściem,
Tajemne przędzie runo
Mocy czarodziejskiej.

Panią Wenus już nęca,
Trzpiotne ptaków chóry,
Przeto w kwiaty zakłęta,
Przebija się w górę.

Szuka miejsc sobie znanych,
W ulotnych podcieniach,
Gdzie uśmlechnięty zefir
Hasa bez wytchnienia,

Lecz jak tu wszędzie pusto,
Pod kolumnami cisza,
Progi trawą porośłe,
Wiatr pośród zgliszcz swiszczę.

Gdzież towarzysze zabaw?
Diana już śpi w borze,
Neptun spoczynek znalazł
W zamku na dnie morza.

Tylko syreny pluszcząc,
Wychyną sponad fal,
I zawodzenia smutne
W bezdenną płyną dal.

Więc stać musi samotna,
Błąda w wiosny promieniach,
Oczy pustką zachodzą,
Ciało w kamień się zmienia.

Bowiem pod nieboskłonem
Widać cichą, łagodną,
W łuku tęczy stojącą,
Inną postać nadobną.

Ein Kindlein in den Armen
Die Wunderbare hält,
Und himmlisches Erbarmen
Durchdringt die ganze Welt.

Da in den lichten Räumen
Erwacht das Menschenkind,
Und schüttelt böses Träumen
Von seinem Haupt geschwind.

Und, wie die Lerche singend,
Aus schwülen Zaubers Kluft
Erhebt die Seele ringend
Sich in die Morgenluft.

Alle waren still geworden über dem Liede.

– Jene Ruine – sagte endlich Pietro – wäre also ein
ehemaliger Tempel der Venus, wenn ich Euch sonst
recht verstanden?

– Allerdings – erwiderte Fortunato – soviel man an
der Anordnung des Ganzen und den übriggebliebenen
Verzierungen abnehmen kann. Auch sagt man, der
Geist der schönen Heidengöttin habe keine Ruhe ge-
funden. Aus der erschrecklichen Stille des Grabes heißt
sie das Andenken an die irdische Lust jeden Frühling
immer wieder in die grüne Einsamkeit ihres verfallenen
Hauses heraufsteigen und durch teuflisches Blendwerk
die alte Verführung üben an jungen sorglosen Gemü-
tern, die dann vom Leben abgeschieden und doch auch
nicht aufgenommen in den Frieden der Toten, zwi-
schen wilder Lust und schrecklicher Reue, an Leib und
Seele verloren, umherirren und in der entsetzlichsten
Täuschung sich selber verzehren. Gar häufig will man
auf demselben Platze Anfechtungen von Gespenstern
verspürt haben, wo sich bald eine wunderschöne Dame,
bald mehrere anschnliche Kavaliere sehen lassen und
die Vorübergehenden in einen dem Auge vorgestellten
erdichteten Garten und Palast führen.

W ramięch trzyma dziecę
Ta cudowna pani
I niebios zmlowanie
Cały świat ogarnie.

Tu, w świetlistych komnatach
Ze snu obudzon złęgo,
Człowiek zmaże winy
Myśli i ciała swęgo.

I, jak skowronek dzwoniąc,
Z piekielnych otchłani
Wzniesie się dusza lekko
W poranne świtanie."

Po skończonej pieśni zapadło milczenie.

– Owa ruina – rzekł Pietro – była zatem świątynią
Wenus, jeśli dobrze waści zrozumiałem?

– Właśnie – odparł Fortunato – na ile dokładne jest
oszacowanie wieku ozdób, które tu się jeszcze ostały.
Mówi się również, że dusza pięknej pogańskiej bogini
nie znalazła spokoju. Podnosi się ona z martwej ciszy
grobowca każdej wiosny i przybywa na ziemię z zielo-
nej samotni swęgo domu, uwodząc diabelskimi sztucz-
kami młode serca, które na skutek tego oddalają się
od rzeczywistości i żyją na pograniczu świata
umarłych, męczeni dzikim pożądaniem ciała i duszy
oraz torturami rozczarowań – i tak wyniszczają się sami.
Są bowiem miejsca, gdzie jest się szczególnie podatnym
na pokusy upiorów przybierających różne postaci: to
pięknej damy, to znowu przystojnych kawalerów. Prze-
chodząca tamtędy ofiara łatwo zostaje wtedy uwiedzio-
na wydumanym ogrodem lub pałacem.

– Seid Ihr jemals droben gewesen? – fragte hier Florio rasch, aus seinen Gedanken erwachend.

– Erst vorgestern abends – entgegnete Fortunato.

– Und habt Ihr nichts Erschreckliches gesehen?

– Nichts – sagte der Sänger – als den stillen Weiher und die weißen rätselhaften Steine im Mondlicht umher und den weiten unendlichen Sternenhimmel darüber. Ich sang ein altes frommes Lied, eines von jenen ursprünglichen Liedern, die, wie Erinnerungen und Nachklänge aus einer andern heimatlichen Welt, durch das Paradiesgärtlein unsrer Kindheit ziehen und ein rechtes Wahrzeichen sind, an dem sich alle Poetischen später in dem ältergewordenen Leben immer wieder erkennen. Glaubt mir, ein redlicher Dichter kann viel wagen, denn die Kunst, die ohne Stolz und Frevel, bespricht und bändigt die wilden Erdengeister, die aus der Tiefe nach uns langen.

Alle schwiegen, die Sonne ging soeben auf vor ihnen und warf ihre funkelnden Lichter über die Erde. Da schüttelte Florio sich an allen Gliedern, sprengte rasch eine Strecke den andern voraus und sang mit heller Stimme:

„Hier bin ich, Herr! Gegrüßt das Licht!
Das durch die stille Schwüle
Der müden Brust gewaltig bricht
Mit seiner strengen Kühle.

Nun bin ich frei! Ich taumle noch
Und kann mich noch nicht fassen
O Vater, du erkennst mich doch,
Und wirst nicht von mir lassen!“

Es kommt nach allen heftigen Gemütsbewegungen, die unser ganzes Wesen durchschüttern, eine stillklare Heiterkeit über die Seele, gleichwie die Felder nach einem Gewitter frischer grünen und aufatmen. So fühlte

– Był waść tam kiedyś? – zapytał Florio, budząc się z zadumy.

– Dopiero co wczoraj wieczorem – odparł Fortunato.

– I nie zobaczył waść nic przerażającego?

– Nic – powiedział śpiewak – oprócz cichego stawu i białych, zagadkowych kamieni w księżycowym świetle, a ponad tym wszystkim nieskończony firmament nieba usiany gwiazdami. Śpiewałem tam starą, nabożną pieśń, jedną z tych prapieśni, które są wspomnieniem i echem innego świata, które towarzyszą nam w rajskim ogródku dzieciństwa i są symbolem tego, co w późniejszym wieku pozwala nam odróżnić prawdę od poezji. Wierście mi, wygadany poeta pozwala sobie na wiele, ale jeśli sztuka pozbawiona jest godności, staje się występkiem, który wywołuje duchy z wnętrza ziemi, a one tylko czyhają na nas.

Wszyscy umilkli, słońce właśnie zaczęło się wynurzać, oblewając ziemię palającym światłem. Florio otrząsnął się, wyskoczył szybko naprzód o jakąś wiorstę i zaśpiewał jasnym głosem.

„Jestem, Panie! Światło sławie,
Co zakamarki ciemne
Zmęczonej duszy napelni
Orzeźwiająją łaską.

Lekko mi! Choć się zataczam
I podpierać wciąż muszę.
Ojciec! Przecie wybaczysz
I nie wydasz katuszom!“

Tak to już jest, że po silnych przeżyciach, które wstrząsają całą naszą istotą, przychodzi ciche i jasne

sich auch Florio nun innerlichst erquickt, er blickte wieder recht mutig um sich und erwartete beruhigt die Gefährten, die langsam im Grünen nachgezogen kamen.

Der zierliche Knabe, welcher Pietro begleitete, hatte unterdes auch, wie Blumen vor den ersten Morgenstrahlen, das Köpfchen erhoben. Da erkannte Florio mit Erstaunen Fräulein Blanka. Er erschrak, wie sie so bleich aussah gegen jenen Abend, da er sie zum erstenmal unter den Zelten in reizendem Mutwillen gesehen. Die Arme war mitten in ihren sorglosen Kinderspielen von der Gewalt der ersten Liebe überrascht worden. Und als dann der heißgeliebte Florio, den dunkeln Mächten folgend, so fremd wurde und sich immer weiter von ihr entfernte, bis sie ihn endlich ganz verloren geben mußte, da versank sie in eine tiefe Schwermut, deren Geheimnis sie niemand anzuvertrauen wagte. Der kluge Pietro wußte es aber wohl und hatte beschlossen, seine Nichte weit fortzuführen und sie in fremden Gegenden und in einem andern Himmelsstrich, wo nicht zu heilen, doch zu zerstreuen und zu erhalten. Um ungehindert reisen zu können, und zugleich alles Vergangene gleichsam von sich abzustreifen, hatte sie Knabentracht anlegen müssen.

Mit Wohlgefallen ruhten Florios Blicke auf der lieblichen Gestalt. Eine seltsame Verblendung hatte bisher seine Augen wie mit einem Zaubernebel umfangen. Nun erstaunte er ordentlich, wie schön sie war! Er sprach vielerlei gerührt und mit tiefer Innigkeit zu ihr. Da ritt sie, ganz überrascht von dem unerhofften Glück, und in freudiger Demut, als verdiene sie solche Gnade nicht, mit niedergeschlagenen Augen schweigend neben ihm her. Nur manchmal blickte sie unter den langen schwarzen Augenwimpern nach ihm hinauf, die ganze klare Seele lag in dem Blick, als wollte sie bittend sagen: „Tausche mich nicht wieder!“



ukojenie duszy, podobne polom oblekającym się świeżą zielenią po burzy. Właśnie tak odnowiony był teraz Florio; znowu spoglądał odważnie przed siebie i uspokojony oczekiwał towarzyszy wylaniających się z zieloności.

Delikatny chłopiec jadący obok Pietra podniósł główkę jak kwiat ku pierwszym promieniom wschodzącego słońca. Zdumiony Florio rozpoznał w nim pannę Biankę. Przestraszył się, zobaczywszy jak jest blada; miał bowiem w pamięci pierwszy wieczór w namiocie, kiedy podziwiał jej uroczą swawolność. Biedactwo to zostało zaskoczone siłą pierwszej miłości, będąc jeszcze beztroskim dzieckim niemal. Że zaś ukochany Florio, ciągniony przez ciemne moce, stawał się coraz bardziej obcy i oddalał się od niej, tak że całkiem go straciła, popadła w głęboką melancholię, której przyczyny nie odważyła się nikomu zdradzić. Mądry Pietro domyślał się jednak wszystkiego i postanowił wywieźć siostrzenicę w inną okolicę, aby pod innym niebem doszła do siebie i rozerwała się trochę w podróży; ażeby zaś o wszystkim zapomniała, kazał jej nałożyć chłopięcy strój.

Spojrzenia Floria coraz to ognistej padały na miłą postać. Jakaś zaczarowana mgła musiała go przedtem oslepić. Patrzył z zachwytem na dziewczynę. Jakaż była piękna! Rozmawiał z nią o wszystkim z głęboką serdecznością. A ona, jeszcze zaskoczona nieoczekiwanym szczęściem, w radosnej pokorze, jakby na nie nie zasłużyła, z przymkniętymi oczami, milcząc jechała obok. Tylko czasem spoglądała na niego spod długich czarnych rzęs, a w spojrzeniu tym kryła się cała jej jasna dusza, która jakby prosząco wołała: „Nie rozczaruj mnie już nigdy!”.

Sie waren unterdes auf einer luftigen Höhe angelangt, hinter ihnen versank die Stadt Lucca mit ihren dunkeln Türmen in dem schimmernden Duft. Da sagte Florio, zu Bianka gewendet:

– Ich bin wie neugeboren, es ist mir, als würde noch alles gut werden, seit ich Euch wiedergefunden. Ich möchte niemals wieder scheiden, wenn Ihr es vergönnt.

Bianka blickte ihn statt aller Antwort selber wie fragend, mit ungewisser, noch halb zurückgehaltener Freude an und sah recht wie ein heiteres Engelsbild auf dem tiefblauen Grunde des Morgenhimmels aus. Der Morgen schien ihnen, in langen goldenen Strahlen über die Fläche schießend, gerade entgegen. Die Bäume standen hell angeglüht, unzählige Lerchen sangen schwirrend in der klaren Luft. Und so zogen die Glücklichen fröhlich durch die überglänzten Auen in das blühende Mailand hinunter.

Tymczasem dotarli do przewiewnego wzniesienia, za którym zniknęła Lukka ze swymi ciemnymi wieżami i odorczającymi zapachami. Florio zwrócił się do Bianki:

– Jestem jak nowonarodzony od chwili, kiedy cię znowu odzyskałem i czuję, że wszystko będzie dobrze. Nigdy już nie chciałbym od ciebie odchodzić, jeśli mi na to pozwolisz.

Odpowiedzią Bianki było pytające spojrzenie pełne niepewności i powściąganey radości, w której wyglądała jak pogodny wizerunek anioła na ciemnobłękitnym, porannym niebie. Świetlisty ranek strzelający długimi, złocistymi promieniami był właśnie przed nimi. Drzewa zapalały się jasno, furkoczące w powietrzu skowronki śpiewały.

A oni, szczęśliwi, wkraczali przez połyskującą błonia w kwitnący, majowy świat.

Das Marmorbild. Literarische Analyse

Die Erzählung entstand wahrscheinlich in der zweiten Hälfte des Jahres 1817. Der Erstdruck erfolgte mit dem Titel *Das Marmorbild. Eine Novelle* zur Herbstmesse 1818 in: „Frauentaschenbuch für das Jahr 1819“. Hg. von Friedrich de la Motte Fouqué. [Nürnberg bei Joh. Leonh. Schrag, S. 335–396].

Als Vorstufe kann Eichendorffs erste Erzählung *Die Zauberrei im Herbst*, veröffentlicht postum 1906, gelten. Es liegen ferner mehrere Entwürfe vor. Aus ihnen geht hervor, daß Eichendorff als Bezeichnung für die Erzählung auch den Begriff „Schatten-Spiel“ erwogen hat. Vielleicht hat man darin ein Synonym für „Nachtstück“ zu sehen.

Zu den Motiven und Figuren seiner Erzählung wurde Eichendorff durch mehrere Vorlagen inspiriert. Seine Hauptquelle war Eberhard G. Happel: *Grösste Denkwürdigkeiten der Welt oder so genannte Relationes Curiosae [...]*. 3. Teil. Hamburg 1687. Das Venus-Motiv findet sich hier in der Geschichte *Die Teuffelsche Jungfrau* und in der Anekdote *Die seltsame Lucenser-Gespens*, beides abgedruckt in DKV II, S. 759–770. Wesentlich ferner Ludwig Tiecks Bearbeitung der Tannhäuser-Sage in der Erzählung *Der getreue Eckart und der Tannhäuser* (1799) und das aus frühneuhochdeutscher Zeit überlieferte *Lied von Tannhäuser*, das Eichendorff durch den Abdruck unter dem Titel *Der Tannhäuser* in *Des Knaben Wunderhorn* (1806–1808) kannte. Einer der Entwürfe zeigt auch Anklänge an den Initialtraum in Novalis' *Heinrich von Ofterdingen*.

* Nachdruck und Übersetzung mit Genehmigung des Autors und des Verlages Vitalis GmbH, Fürth-Prag 2002.

Marmurowy posąg. Analiza literacka

Opowiadanie napisane zostało prawdopodobnie w drugiej połowie 1817 r. Jego pierwodruk pod tytułem *Marmurowy posąg. Nowela* ukazał się podczas Targów Jesiennych 1818 r. w piśmie „Frauentaschenbuch für das Jahr 1819“ wydawanym przez Friedricha de la Motte Fouqué [Norymberga, Joh. Leonh. Schrag, s. 335–396].

Uważa się, że pierwowzorem utworu było opowiadanie Eichendorffa *Jesiennie czary*, opublikowane pośmiertnie w 1906 r. Istnieje kilka szkiców *Marmurowego posągu*. Wynika z nich, że Eichendorff rozważał określenie utworu pojęciem „teatru cieni”. Być może powinno się to rozumieć jako synonim „nocnego utworu” [nokturnu – przyp. tłum.].

Motywy oraz postaci opowiadania Eichendorffa zainspirowane zostały wielorako. Bezpośrednim ich źródłem był utwór Eberharda G. Happela *Największe dziwy świata lub tak zwane relationes curiosae, 3 część* (Hamburg 1687). Motyw Wenus znaleźć można w opowieści o diabelskiej dziewicy, jak również w historyjce o niesamowitym upiorze (DKV II, s. 759–770). Bardziej pośredni był wpływ Ludwiga Tiecksa, wykorzystującego w opowiadaniu *Wierny Eckart i Tannhäuser* legendę o Tannhäuserze (1799) oraz średniowiecznej *Pieśni Tannhäusera*, którą Eichendorff znał ze zbioru *Cudowny róg chłopca* (1806–1808). Jeden ze szkiców wskazuje na wpływ powieści Novalisa *Heinrich von Ofterdingen*.

* Przedruk i przekład za zgodą autora i wydawnictwa Vitalis GmbH, Fürth-Prag 2002.

Ausgang der Geschichte Florios ist eine für die Jugend und den Beginn der Lebensreise von Eichendorffs Helden charakteristische Grundsituation, die durch Ungenügen am Alltagsleben in der Heimat und Sehnsucht nach der Ferne und Fremde charakterisiert wird. Der heimatische Garten, in dem Florio in der Stille aufgewachsen war, autobiographische Reminiszenz auch an Eichendorffs eigene Heimat Lubowitz, gewährt paradiesische Geborgenheit, bedeutet aber auch Ausschluß aus dem bewegten und bunten Leben außerhalb, so daß Florio sich nun, da er „das Reisen erwählt“ hat, „wie aus einem Gefängniß erlöst“ und mit seinen Wünschen und Freuden „in Freiheit“ gesetzt fühlt. Noch ohne daß er sich dessen bewußt ist, erwacht mit diesen Wünschen bereits ein tieferes Begehren. Eine Ahnung hat er immerhin schon. Er spürt die Verlockung des Frühlings, der damals „wie ein zauberischer Spielmann“ durch den Garten ging und von großer unermesslicher Lust sang, und später, in der Verführungsszene im Schloß der „Dame“, wird er sich daran erinnern, daß er deren Bild schon seit früher Kindheit kennt.

Es ist ein „schöner Sommerabend“, als Florio auf die Tore von Lucca zureitet, aber der Frühling, erotisch konnotiert mit Zeugen, Keimen, Sprießen, Treiben, wird eines der Leitmotive der Erzählung. Das Fest, in das Florio von seinem Begleiter mit den Worten „Hier ist gut wohnen“ eingeführt wird, mutet als Fest des Frühlings, der Sinnenfreude an, wobei das Lebensgefühl der Antike und der Renaissance evoziert wird. Der Frühling ist vor allem Attribut und Aktionszeit der Venus, die auch, wie sie selber singt, allein in dieser Jahreszeit erwacht. Und Florio, seinerseits im Frühling seines Lebens, wird, wie jeder junge Mensch, mit den Ansprüchen seiner Sexualität konfrontiert und in eine „Adoleszenzkrise“ (H. Böhme) gestürzt. Aus dem Bann des heimatischen Gartens erlöst, verfällt er damit einem neuen Bann. Eichendorff assoziiert den Frühling häufig mit dem Morgen; hier hingegen mit der Verstrickung ins Dunkle, Nächtliche. Das kündigt sich schon am Beginn der Erzählung an, wenn Florio zusammen mit Fortunato „in den dunkelnden Abend“ hineinreitet.

Historia Floria jest charakterystyczna dla wielu innych przygód młodocianych bohaterów Eichendorffa, którzy niezadowoleni z szarzyzny otaczającego życia pędzonego w rodzinnych pieleszach udają się w podróż w dalekie, nieznanne kraje. Rodzicielski ogród, w którym Florio spędził spokojne dzieciństwo, jest reminiscencją ojczystych Lubowic. Wyjście z domu oznacza dobrowolne wyrzeczenie się wygodnego trybu życia i zerwanie z „wielkim światem”. („Przeto więc teraz zdecydowałem się podróżować i czuję się, jak ktoś wypuszczony na wolność z więzienia niespełnionych marzeń”). Jest on nieświadomy tego, że plan ucieczki jest konsekwencją budzących się w nim, głęboko ukrytych pragnień. Posiada już jednak pewne mgliste o nich pojęcie. Odpowiada na pokusy wiosny, która „jak zaczarowany muzykant przechodziła naszym ogrodem, śpiewając o cudownie pięknych, dalekich krainach pełnych bezgranicznej szczęśliwości”, żeby w pałacowej scenie uwiedzenia przez damę przypomnieć sobie, że jej obraz znany mu jest z wczesnego dzieciństwa.

Jest „piękny letni wieczór”, kiedy Florio dociera do bram Lukki, jednak w rzeczywistości chodzi tu o wiosnę z całą erotyczną symboliką budzenia się natury do życia (kielkowania, wzrastania, pączkowania, wypuszczania pędów). I właśnie wiosna jest jednym z najważniejszych motywów opowiadania. Festyn, w którym Florio ze swym towarzyszem wezmą udział, kojarzy się z pełnym zmysłowości świętem wiosny, emanującym atmosferą antyku i renesansu. Wiosna jest porą, kiedy Wenus jest najaktywniejsza, kiedy sama, o czym śpiewa, budzi się do życia. A Florio, także stojący w wiosnie życia, jak każdy młody człowiek, zmuszony będzie skonfrontować się z własną seksualnością i przeżyć kryzys dojrzewania (adolescencji wg H. Böhma). Natychmiast po wyjściu z rodzinnego domu zaczyna on ulegać nowym fascynacjom. Eichendorff często asocjuje wiosnę z porankiem, ale chętnie też posługuje się mrokiem nocy. Już na samym początku opowiadania oznajmia, że Florio i Fortunato jadą na koniach obok siebie „w zapadającym zmierzchu”.

Die Zweideutigkeit des Frühlings als Element des Aufgehens und Versinkens ist exemplarisch für die Erzählung, die ganz im Zeichen des Zweideutigen, Doppelsinnigen steht. Gerade damit erfüllt sie den Gattungscharakter des Nachstücks, dessen Helldunkel selber diesen Doppelsinn repräsentiert.

Zweideutig ist das Bild der Frau, das einerseits in der jungen Bianka, andererseits in der Venusgestalt begegnet. Bianka zieht Florio „durch ihre zierliche, fast noch kindliche Gestalt und die Anmuth aller ihrer Bewegungen“ an. Sie wirkt so leicht und körperlos wie der Federball, mit dem sie spielt. Die Venus offenbart sich ihm dagegen als „hohe schlanke Dame“, und in ihrer statuenhaften Erscheinung ist ihre Leiblichkeit betont. Die Sündhaftigkeit ihres Leibes steht sodann im Gegensatz zur jungfräulichen Unschuld Biankas. Trotz dieser Unterschiede lassen sich die beiden Gestalten aber nicht eindeutig auseinanderhalten. Ist Bianka „wie ein fröhliches Bild des Frühlings anzuschauen“, so gilt die Verbindung mit dem Fröhling für die Venus nicht minder. Ist Bianka insbesondere durch „Anmuth“ charakterisiert, nach klassischem Begriff „Schönheit in der Bewegung“, so besitzt auch die „Dame“ trotz ihrer statuarischen Gestalt als Marmorbild dieses Attribut, das sie denn auch Florio verführerisch vorführt. Bianka ihrerseits hat, unbewußt und ungewollt, an der Verführung Florios teil, denn sie erweckt in ihm, indem sie sich auf die „rothen heißen Lippen“ küssen läßt, den Eros, und sie selber verrät durch ihre „dunkelglühenden Blicke“ ein entsprechendes Verlangen. Die Sirenen, von denen Florio in der Folge träumt, sehen alle aus wie Bianka. Bald darauf freilich wird sich in Florios Innerem ihr Bild in ein „viel schöneres, größeres und herrliches“ Frauenbild verwandeln, und es ist zweifellos der sinnliche Körper, der hier gemeint ist. Andererseits aber erscheinen ihm beide auf Pietros Landhaus als verwirrendes „Doppelbild“.

Die Verdoppelung kommt unter Umständen zustande, die eine Identitätsverwirrung begünstigen. Wieder wird, wie zu Beginn der Erzählung, ein Fest gefeiert; wieder ist es dunkel und die Szenerie in eine seltsame, ungewisse Beleuchtung getaucht. Viele der Anwesenden sind maskiert, unter ihnen Bianka und die Dame, die beide als Griechin, Remi-

Opowiadanie cechuje spiętrzenie symboliki obrazów i motywów. Uderza zwłaszcza postrzeżenie wiosny jako zjawiska będącego jednocześnie zakwitaniem i przekwitaniem. Podkreślenie antynomii ciemności i światła intensyfikuje tę wieloznaczność wiosny jeszcze bardziej.

Z opowiadania wylania się niejednoznaczny obraz kobiety, na który składają się z jednej strony cechy Bianki, z drugiej zaś postaci Wenus. Bianka pociąga Floria „delikatną zgrabną sylwetką, poruszającą się z gracją”. Kojarzy się ona z czymś lekkim i zwiewnym, jak owa unosząca się w górę piłka, którą się bawi. Wenus natomiast jawi się jako „szczupła, niewypowiedzianie piękna, sunąca powoli” dama, której posagową postać podkreśla jej cielesność. Grzeszność jej kształtów stanowi przeciwieństwo panteńskiej niewinności Bianki. Mimo jednak tych kontrastów, obie postaci trudno jest czasem jednoznacznie rozróżnić. Jeśli Bianka „podobna była w tym wizerunku do wiosny”, to i Wenus wyposażona jest często w wiosenne atrybuty. Jeśli w postaci Bianki podkreślony jest szczególnie wdzięk jej ruchów, to i dama, mimo całej marmurowej posagowości, działa na zmysły Floria. Bianka nieświadomie i jakby niechcący bierze udział w uwiedzeniu Floria, to ona budzi w nim erotyzm, gdy przyzwala na to „żeby złożył szybki pocałunek na jej czerwonych, gorących ustach” i gdy sama demaskuje się błyskami „ciemnych rozszarżonych oczu”. Sireny, które widzi Florio we śnie, podobne są do Bianki. Wkrótce jednak przeistoczą się w „coś jeszcze piękniejszego, większego i wspanialszego, w coś, czego jeszcze nigdy nie widział” i obraz kobiety stanie się pełen zmysłowości. Obie postaci pojawiają się w willi Pietra jako obraz „rozdwojony”, jeszcze bardziej gmatwający uczucia Floria.

Owo rozdwojenie następuje w okolicznościach sprzyjających fałszywej identyfikacji. Podobnie jak na początku opowiadania, odbywa się festyn, znowu nocna sceneria pogrążona jest w niepewnym i dziwnym świetle. Wiele postaci nosi maseczki, wśród nich Bianka i dama występujące jako Greczynki, co znowu jest nawiązaniem do antyku. Maską

niszenz an die Antike, in Erscheinung treten. Die Maske hat den Sinn zu verhüllen und gleichzeitig auf das Verborgene zu deuten, sie gibt der Erscheinung sowohl eine oberflächliche als auch „tiefe fast schauerliche Bedeutung“. Auf einem „Meer von Lust“ schwimmend, von den „losen Wellen“ des Festes umspült, bemerkt Florio nicht, daß sich ihm im Inneren die Gedanken austauschen. So fließen auch die Bilder der beiden Frauen für ihn zusammen, was wiederum heißt, daß sie als Doppelgängerinnen in Erscheinung treten. Für den Leser behalten sie gewisse Unterscheidungsmerkmale, so das junge Mädchen die „bewegliche Lebhaftigkeit“, die Dame das Statuarische, das sich in ihrem Stillestehen und in ihrer größeren Gestalt zeigt, nicht jedoch für Florio, der die Verwirrung nicht zu klären und auf eine eindeutige Wahrheit zurückzuführen vermag. Damit ist der Zauber für ihn um so gefährlicher geworden, und die Krise spitzt sich bald danach für ihn zu, indem er in den Palast der Venus gelockt wird.

Wie ein Doppelbild von der Frau vermittelt die Erzählung einen doppelten Begriff von der Liebe. Das Lied, das Fortunato auf dem fröhlichen Fest vor den Toren von Lucca anstimmt, feiert ebenfalls die fröhliche und heitere, gleichsam harmlose Seite der Liebe. „Was klingt mir so heiter / Durch Busen und Sinn?“. Von Bacchus und Venus singt er auf eine Weise, daß man nicht den Eindruck hat, es gelte sich vor ihrer Verlockung in acht zu nehmen. Dagegen hatte Fortunato erst kurz vorher Florio vor diesem Zauber gewarnt „Hütet Euch“, und diese Warnung hat, wie sich in der Folge zeigt, ihren guten Grund. Als Kehrseite des Eros offenbart sich die Gefahr, einer trügerischen Gottheit zu verfallen und sich im todbringenden Rausch zu verlieren.

Liebe und Tod liegen im romantischen Denken und Dichten nicht weit auseinander. Den engen Zusammenhang hebt Schubert in den *Ansichten von der Nachtseite der Naturwissenschaft* hervor, indem er wiederum auf die antiken Mysterien verweist¹; *Das Schloß Dürande* endet mit dem Liebestod Gabrielles und des jungen Grafen. Auch Fortunato wechselt in seinem Lied, plötzlich den Ton ändernd, von der Liebes- zur To-

¹ G. H. Schubert, *Ansichten von der Nachtseite der Naturwissenschaft*. Repr. Nachdruck der Ausgabe Dresden 1808, Darmstadt 1967, S. 70 und ff.

posiada funkcję zasłaniającą, podkreślając jednocześnie to, co się pod nią ukrywa. Pławiąc się w morzu przyjemności, Florio nie zauważa, że sposób jego myślenia ulega przemianie. Obrazy obu kobiet zlewają się i wydaje się, że każda z nich ma swego sobowtóra.

Czytelnik, w przeciwieństwie do oczekującego gotowych rozwiązań i nie będącego w stanie jasno myśleć Floria, potrafi je rozróżnić dzięki kontrastowości żywych ruchów dziewczyny i nieruchomej posągowości damy. Oczarowanie Floria osiąga niebezpieczną fazę, a kryzys, który przeżyje w pałacu Wenus, staje się nieunikniony.

Obok wieloznacznego obrazu kobiety przedstawiona jest w opowiadaniu również miłość jako wieloaspektowe uczucie. Fortunato opiewa na festynie przed bramami Lukki radosną i łagodną stronę miłości: „Co brzmi tak radośnie / W piersi i głowie?“. O Bacchusie i Wenus śpiewa jednak inaczej: należy strzec się tego rodzaju uczuć. I przed taką właśnie miłością Fortunato przestrzega Floria zaraz na początku „Strzeż się wać!“, nie bez uzasadnienia, jak się okaże. Odwrotna strona Erosa jest mianowicie niebezpieczna i łatwo można wpaść tu w śmiertelną pułapkę, oddając się w posiadanie fałszywego bóstwa.

Romantyzm syntuuje miłość i śmierć blisko siebie. Ścisły związek między nimi podkreśla Schubert w *Ansichten von der Nachtseite der Naturwissenschaft*, gdzie wiele uwagi poświęca antycznym misteriom¹. *Das Schloß Dürande* [„Zamek Dürande“ 1863 – przyp. tłum.] kończy się śmiercią pary kochanków – Gabrieli i młodego hrabiego. W pieśni Fortunata występują zmienne tony, raz to miłosne, raz przywołujące na myśl śmierć. I choć zmiana nastroju pieśni następuje dosyć nieoczekiwanie, a jej druga część mówi o pojawieniu się samotnego gościa „w środku festy“, śmierć jest przedstawiona tutaj w sposób łagodny, tak jak przedstawiano ją już

¹ G. H. Schubert, *Ansichten von der Nachtseite der Naturwissenschaft*. Repr. Nachdruck der Ausgabe Dresden 1808, Darmstadt 1976, s. 70 i nn.

desweise über. So unvermittelt dies geschieht, so wenig schrecklich wirkt indes der Auftritt des stillen und einsamen Gastes „mitten im Feste“. Der Tod bietet hier den milden Anblick, den schon das 18. Jahrhundert, nach einer neuen Sinngebung des Lebensendes suchend, ihm hatte zuschreiben wollen, etwa wenn er in Matthias Claudius' Gedicht *Der Tod und das Mädchen* zum Mädchen sagt:

„Gib deine Hand, du schön und zart Gebild!
Bin Freund und komme nicht zu strafen.
Sei gutes Muts! ich bin nicht wild,
Sollst sanft in meinen Armen schlafen!“

In seinen *Hymnen an die Nacht* greift Novalis wie schon Lessing in der Schrift *Wie die Alten den Tod gebildet* das freundliche Bild der antiken Todesgottheit, des Genius mit der umgedrehten Fackel, auf und verschmilzt diese Vorstellung mit einem neuen, ebenfalls zu einem Totengott umgedeuteten Christusbild. Die Hymnen, mystisch und mythisch versunken in den Preis der Nachtseite des Lebens, feiern nicht die Erlösung vom Tode, sondern zum Tode. Die sechste und letzte Hymne ist daher *Sehnsucht nach dem Tode* überschrieben, und sie umschreibt Ziel und Erfüllung der Sehnsucht mit Bildern, die an christliche Jenseitsvorstellungen anzuknüpfen scheinen, aber mit Metaphern wie „Himmelsufer“, „Vater“ oder „Heimat“ das Eingehen in das Totenreich meinen². Offensichtlich nimmt Fortunatos Todesweise diese Ideenverbindung und dieses Sehnsuchtsgefühl auf, um, wie die Dichtung des Novalis, den Tod als willkommenen Gast zu begrüßen. Auch bei ihm meint der angesprochene „Jüngling“ sowohl Christus wie den antiken Genius, allerdings ist hier der sehnsüchtige Ruf „Nimm, Vater, mich auf!“ ebenso als jenseits- wie als Todeshoffnung deutbar. Den Charakter der Freundlichkeit, ja im wahrsten Sinne der Liebenswürdigkeit gewinnt der Tod in Fortunatos Versen dadurch, daß er sich mit einer erotischen Geste darbietet:

²Vgl. L. Pikułlik, *Sehnsucht nach dem Tode. Novalis' sechste „Hymne an die Nacht“ im kontextuellen Zusammenhang. W: Signatur einer Zeitenwende. Studien zur Literatur der frühen Moderne von Lessing bis Eichendorff*, Göttingen 2001, S. 140–151.

w osiemnastym wieku, kiedy poszukiwano nowego sensu końca człowieczego życia. Przykładem na to może być wiersz Matthiasa Claudiusa *Śmierć i dziewczyna*:

„Daj rękę, dziewczę piękne i zwiwne!
Jam brat i nie przychodzę karać.
Bądź dzielna! nic ci nie zrobię,
W ramionach mych zaśnij spokojnie!“

[Hum. M. K.]

Zarówno Novalis w *Hymnach do nocy*, jak i Lessing w piśmie *Wie die Alten den Tod gebildet* [„Jak starożytni przedstawiali śmierć” – przyp. tłum.] prezentują pogodny obraz trzymającego odwróconą pochodnię antycznego bóstwa śmierci – Geniusza, który zlewa się z nowym, również naznaczonym śmiercią Bogiem – Chrystusem. Przepojone mistyką i mitem hymny Novalisa prezentują „nocny” aspekt życia, nie głosząc zbawienia od śmierci, a do śmierci. Szósty i ostatni hymn *Żądza za śmiercią* opisuje cel i spełnienie owej żądzy przy pomocy obrazów posługujących się chrześcijańskimi wyobrażeniami o życiu po śmierci, pełnych metafor jak „niebiański brzeg”, „ojciec” lub „ojczyzna”, których rolą jest próba określenia świata zmarłych². Ideą pieśni Fortunata jest niewątpliwie, podobnie jak w wierszu Novalisa, uczucie żądzy za śmiercią, witana jak oczekiwane gościa. Młodzieniec z pieśni Fortunata ma na myśli zarówno Chrystusa, jak i antycznego Geniusza, przy czym pelen żądzy okrzyk: „Na cóż mi tu czekać? / Na górę, na górę! / Niebiosą otwarte / Weź mnie, Ojczy, w nie!” sugeruje nadzieję związaną z życiem wiecznym. Pogodna, ba, przyjazna nawet, postać śmierci z pieśni Fortunata ma lekko erotyczne zabarwienie:

²L. Pikułlik, *Sehnsucht nach dem Tode. Novalis' sechste „Hymne an die Nacht“ im kontextuellen Zusammenhang. W: Signatur einer Zeitenwende. Studien zur Literatur der frühen Moderne von Lessing bis Eichendorff*, Göttingen 2001, s. 140–151.

„Sein Mund schwillt zum Küssen
So lieblich und bleich,
Als brächt' er ein Grüßen
Aus himmlischem Reich.“

Jedoch zeigt der Tod daneben ein völlig anderes Gesicht: die blasse und wüste Visage Donatis, in der der Blick aus tiefen Augenhöhlen irre flammt. Wie bei der Frau und bei der Liebe ist auch hier die zweite von der ersten Bedeutung nicht zu trennen, sondern beide konstituieren eine Zwei- oder Doppeldeutigkeit. Die Koinzidenz wird deutlich in der Reaktion der Festgesellschaft: „Alle dachten bei seinem plötzlichen Erscheinen unwillkürlich schauernd an den stillen Gast in Fortunato's Liedem“. Auch Donati ist ein Bote der Liebe, der sich mit einer einladenden Geste an Florio wendet und, da er der Venus dient, als Todesgestalt später in deren Garten zu finden ist. So schauerlich, wie er aus der Nacht auftaucht und wieder in ihr verschwindet, mutet er an wie eines der Monster, die auf Goyas Capricho durch den Traum der Vernunft erzeugt werden. Tatsächlich erinnert Fortunatos Bemerkung an diese Darstellung: „Gott sei Dank, rief Fortunato aus, dass ihn die Nacht wieder verschlungen hat! Kam er mir doch wahrhaftig vor, wie einer von den falben ungestalteten Nachtschmetterlingen, die, wie aus einem phantastischen Traume entflohen, durch die Dämmerung schwirren und mit ihrem langen Katzenbarte und gräßlich großen Augen ordentlich ein Gesicht haben wollen“.

Die Zweideutigkeit von Liebe und Tod, der wiederum ein Doppelsinn der Liebe und ein Doppelsinn des Todes immanent sind, begegnet vor allem in der sowohl lebensvollen wie starren und kalten Gestalt der Venus. Schaut Florio die Marmorstatue am Weiber an, so kommt sie ihm vor „wie eine lang gesuchte, nun plötzlich erkannte Geliebte“. Es ist, als schlüge sie die Augen auf, bewege die Lippen zum Gruße und „als blühe Leben wie ein lieblicher Gesang erwärmend durch die schönen Glieder herauf“. So schnell, wie sie frühlingshaft aufleht, vergeht sie indes auch wieder. Wie Florio die Augen, die er „vor Blendung, Wehmuth und Entzücken“ geschlossen hatte, wieder aufschlägt, sinkt sie sogleich in die Totenstarre

„Usta w pocałunku
Tak dobrym i jasnym,
Jakby przyniosły
Pozdrowienie z nieba“.

Jednocześnie śmierć pokazuje inną twarz: blade i puste oblicze Donatiego, z którego głębokich oczodolów emanuje szaleństwo. Podobnie jak w obrazach kobiety oraz miłości, także tutaj mamy do czynienia z wieloznacznością. Przykładem tego są reakcje gości biorących udział w feście: „nagle zjawienie milczącego gościa wywołało u wszystkich mimowolny lęk“. Donati też jest wysłannikiem miłości, kiedy zwraca się uprzejmie do Florio, a ponieważ służy Wenus, znajdzie się później w ogrodzie jako naznaczone śmiercią widmo. Jego odrażająca postać wylaniająca się z mroku nocy, w której ponownie znika, kojarzy się z fantastycznymi monstrami Goi. Uwaga Fortunata na temat wyglądu Donatiego pozwala odnaleźć pewną paralelę: „– Dzięki Bogu – wykrzyknął Fortunato – że noc go znów pochłonęła! Osobiście, przypomina mi on kosmatą cinę, która wyleciała z jakiegoś fantastycznego smu i krążąc w ciemności, wypatruje straszliwymi oczami, kogo by tu obrać za cel“.

Wieloznaczność miłości i śmierci, jak też ich wzajemna immanentność reprezentowane są przede wszystkim przez Wenus, która raz jest pełną życia, raz zimną, kamienną postacią. Kiedy Florio patrzy na marmurową statuę nad stawem, wydaje mu się ona „tak długo poszukiwaną, a teraz właśnie nagle odnalezioną ukochaną“. Rozkwita ona tak nagle jak wiosna, żeby zwiędnąć wkrótce potem. Gdy olśniony i zachwycony Florio przymyka oczy, to po ich otwarciu widzi, jak ona zastyga, stając się na powrót martwym posągiem, co skłania go do panicznej ucieczki. Florio jest świadkiem dramatycznego przeistoczenia bogini miłości w boginię śmierci, kiedy następuje scena uwiedzenia w pałacu damy. Bałamutny czar jej żywotności i wdzięku nie jest jednakże w stanie oprzeć się siłę starej, nabożnej pieśni, której dźwięki docterają do pałacu i uwodząciela ponownie blednie, zamieniając się w martwy kamień. Okazuje się, że

des Marmors zurück und jagt den von Grauen gepackten Jüngling in die Flucht. Dieselbe Verwandlung einer Liebes- in eine Todesgöttin erlebt Florio später auf dem Schloß der Dame in der entscheidenden Verführungsszene. Der betörende Zauber ihrer Lebendigkeit und Anmut hält dem Gegenzauber des frommen Liedes, dessen Klänge von draußen in das Schloß dringen, nicht stand, und die Verführerin erstarrt und erblaßt wieder zum leblosen Stein. Es zeigt sich zugleich, daß der dem Sexualtrieb so eng verschwisterte Todestrieb eine aggressive und destruktive Macht entfaltet. Schon am nächtlichen Weiher ist es dem flüchtenden Florio, als ob „die langen gespenstischen Pappeln [...] mit ihren weitgestreckten Schatten hinter ihm dreinzulangen“ scheinen. Im Schloß der Dame geht mit deren Versteinierung paradoxerweise eine Dynamisierung der Statuen des Gemachs einher, die mit unwiderstehlicher Gewalt auf Florio losdringen. Florio ist kein Don Juan, der 'steinerne Gast' in dieser Vervielfältigung kein Bote einer strafenden Instanz für begangene erotische Frevel. Einen solchen ist er erst im Begriff zu begehen, und der aggressive Vorgang besagt hier, daß das erotische Verfallensein schon von sich aus den Untergang herbeiführt. Der destruktive Aspekt ist mit dem erotischen unmittelbar verwoben. Das wird auch an der mythologischen Zweideutigkeit der Dame offenbar; denn sie ist nicht nur Venus, sondern, da sie sich der Jagd widmet und im „schimmernden Jagdkleide“ sehen läßt, auch Diana. In Eichendorffs Roman *Ahnung und Gegenwart* sagt die Gräfin Romana, ebenfalls zugleich Verführerin und Jägerin: „Es ist des Jägers dunkelwüste Lust, das Schönste, was ihn rührt, zu verderben“.

Anders als im Don Juan-Stoff und eher angelehnt an den biblischen Paradieses-Mythos erscheint in Eichendorffs Erzählung die Frau als Täter, der Mann, hier aber erst Jüngling, als Opfer. Und ist Florio in den Bann der Venus geraten, so fällt er in den zweideutigen Zustand eines Wachträumers oder „Nachtwandlers“, der, kaum dessen bewußt, was er im Innersten will, zum Ort der ersten Begegnung mit dem Marmorbild getrieben wird. Statt einer aktiven spielt allerdings auch die Venus zunächst eine passive Rolle, indem sie bei der

Instinkt seksualny, tak blisko spokrewniony ze śmiercią, potrafi być agresywną i destruktywną siłą. W scenie nad stawem uciekającemu Floriowi wydaje się, że „nawet szum drzew” jest teraz „złowrogi, a wysokie upiorne topole, rzucając długie cienie, zdawały się podążać za nim”. W scenie pałacowej natomiast w paradoksalny sposób, w chwili, gdy dama kamienieje, dochodzi do dynamizacji stojących w komnacie posągów, napierających na Floria. Florio nie jest Don Juanem, zwielokrotnione posągi nie są instancją wymierzającą karę za erotyczne niecnoty. Floria może jednak spotkać los Don Juana i agresywność posągów oznaczać ma, że oddanie się władzy erotyzmu, kończy się katastrofą. Podkreślony jest tu zatem szczególnie mocno destruktywny charakter erotyzmu. Podwójne zmitologizowanie damy – jest ona mianowicie nie tylko Wenus, ale i polującą Dianą („widział jeszcze, jak idzie łąką pozdrawiana przez wystrojonych służących i jak dosiada śnieżnobiałego rumaka, narzuciwszy przedtem strój myśliwski”) – spotkać można też w powieści Eichendorffa *Przeżycie i teraźniejszość*, gdzie hrabina Romana, będąca uwodzicielką i łowczynią, mówi: „Łajdacką rozkoszą myśliwego jest to, że unicestwia piękno, które go zachwyca” [dum. M. K.]

Kobieta pokazana w opowiadaniu Eichendorffa nie jest ofiarą donżuanizmu, lecz odgrywa rolę sprawcy, podczas gdy mężczyzna, tutaj wchodzący dopiero w wiek męski, gra rolę ofiary. Kiedy Florio staje się „satelitą” Wenus, zapada w lunatyczny trans, ni to jawy, ni snu, nie zdając sobie sprawy, czego właściwie pragnie i próbuje odnaleźć miejsce pierwszego spotkania z posągiem. Wenus nie od razu wykazuje się aktywnością, początkowo odgrywa pasywną rolę, co widać podczas drugiego spotkania w magicznej godzinie południowego upału i greckiego bożka Pana. Wędruje jak lunatyczka po zaczarowanym ogrodzie. Akompaniując sobie na lutni, śpiewa o tym, że do życia pobudziła ją wiosna bez jej aktywnego udziału: „Co budzisz, wiosno, niezmiennie od nowa?”. Toteż nie jest jej winą, że „coś ją ze spokojnego domu nagli”. Owa skarżąca się lutnistka nie jest zatem li tylko

zweiten Begegnung, zur Mittagsschwüle und zauberischen Stunde des Pan, ihrerseits wie träumerisch durch einen traumhaft wirkenden Garten wandelt. Sie singt zur Laute, und in ihrem Gesang erkennt sie sich als vom Frühling Erweckte, so als sei es nicht in ihren eigenen Entschluß gegeben, zum Leben zu erwachen und immer wieder „die alte Verführung [zu] üben an jungen sorglosen Gemüthern“. In dieser singenden Lautenspielerin ist nun nicht einfach nur der personifizierte Eros-Trieb zu sehen, sondern sie ist auch ein Stück Poesie, das, aus alten Zeiten stammend, in der Natur schlummerte und der Verlebendigung harrte. Eichendorff hat mit seinem berühmten und vielzitierten Wort, daß ein Lied in allen Dingen schlafe, auch sie gemeint, und es ist in diesem Zusammenhang nicht unwichtig, daß Florio, der mit seinen innersten Wünschen zu ihrem Erwachen beiträgt, ein Poet ist. Denn vom Wort der Dichtung oder, allgemeiner gesprochen, vom Gemüt des Dichters geht alle Erweckung aus.

Jedoch ist auch die Poesie etwas Zweideutiges. Sie kann den Zauber wecken und in den Zauber verstricken, und sie kann vom Zauber erlösen. Diesen letzteren Part übernimmt das fromme Lied Fortunatos, das er draußen singt, als drinnen im Schloß Florio der Verführung zu unterliegen droht. In seinem Schlußlied „Von kühnen Wunderbildern“ deutet er den Sieg über die Venus später als Konsequenz eines historischen Wandels: der Überwindung der heidnischen Welt durch das Christentum. Die antike Göttin der Liebe, deren Tempel verfällt und deren Leib zu Stein erstarrt, so heißt es in seinem Lied, wird abgelöst durch ein „andres Frauenbild“, die Gottesmutter Maria. Fortunato ist der Herold, der diesen Triumph verkündet. Gleichwohl ist auch er, der als Warner und Mentor Florios auftritt und die Rolle des getreuen Eckart aus der Tannhäuser-Sage spielt, keine ganz eindeutige Gestalt. Denn an der Initiation Florios in die Sphäre von Eros und Thanatos ist er nicht unbetelligt, schon durch seine Weise von Liebe und Tod und obwohl er bereits zu Beginn das „Hütet Euch!“ spricht.

Es bleibt die Frage, wie denn die antike Liebesgöttin, obwohl längst tot, immer noch die alte Verführung an jungen Gemüthern üben kann. Besonders was die anscheinend unver-

uosobieniem erotyzmu, lecz również poezji towarzyszącej człowiekowi od zarańca czasów i drzemającej w całej naturze. Trzeba ją tylko umieć powołać do życia. W najsłynniejszym i jakże często cytowanym czterowierszu, że „W sercach rozmarzonych ludzi / Drzemią pieśni cały czas / [dum., przyp. – M. K.], chciał Eichendorff wyrazić między innymi zależność wypowiedzianego przez poetę słowa od jego najintymniejszy uczuć i w ogóle jego psychicznego nastroju. Nie należy zapominać, że Florio też jest poetą. To słowa poezji, w których zaklęte są uczucia twórcy, stanowią siłę sprawczą wszelkiej aktywności intelektualnej. Są zatem formą przebudzenia.

Jednak poezja też ma w sobie coś wieloznacznego. Potrafi ona zarówno oczarować i usidlić, jak i z takiego stanu wyzwolić. Tę ostatnią funkcję przejmują nabożna pieśń Fortunata śpiewana pod pałacem, w którego wnętrzu czyha na Floria niebezpieczna uwodzicielka. W pieśni końcowej Fortunato oznajmia zwycięstwo nad Wenus, wyjaśniając je jako konsekwencję nadejścia nowej epoki: chrześcijaństwa. Antyczna bogini miłości, której świątynia ulega ruinie, a ciało zmienia się w kamień, o czym opowiada pieśń, zostaje zastąpiona obrazem Matki Bożej. Fortunato jest heroldem tryumfu Maryi. Jednocześnie jest on, podobnie jak wiemy Eckart z legendy o Tannhäuserze, mentorem Floria, przy czym rola ta także nie jest całkowicie jednoznaczna. Inicjując konfrontację Floria z Erosem i Tanatosem, uświadamia mu związek między miłością i śmiercią, przestrzegając go przed popełnieniem pomyłki.

Pozostaje kwestia wyjaśnienia, dlaczego antyczna bogini ciągle jeszcze posiada moc uwodzenia młodych ludzi. I znów mamy do czynienia z wieloznacnością przedstawienia Wenus jako istoty nieśmiertelnej. Jej przebudzenie jest faktem, z którego nie wynika jasno, czy jest ono subiektywną projekcją, czy też obiektywnie postrzeganym zjawiskiem. Marmurowa statua ożywa wówczas, gdy rozmarzony Florio przygląda się jej z utęsknieniem, znajdując się w akcie twórczego widzenia poetyckiego. Jest ona pełna oczekiwania

gängliche Lebendigkeit der totesagten Venus angeht, ist die Erzählung höchst zweideutig. Ihre Erweckung ist ein Vorgang, bei dem nicht klar zu unterscheiden ist, ob er nur auf subjektiver Projektion oder auch auf einer objektiven Geburt beruht. Die Marmorstatue gewinnt Leben, wenn Florio sie träumerisch und sehnsüchtig anschaut, in einem Akt des produktiven poetischen Sehens. Sie scheint aber ihrerseits sehnsüchtig darauf gewartet zu haben und objektiv mit einer Eigenbewegung zu antworten. Die Formel, welche die Romantik allgemein für einen solch subjektiv-objektiven Doppelsinn einsetzt, ist das „Als-ob“. „Je länger er hinsah, je mehr schien es ihm, als schlug es die seelenvollen Augen langsam auf, als wollten sich die Lippen bewegen zum Grusse, als blühe Leben wie ein lieblicher Gesang [1] erwärmend durch die schönen Glieder herauf“.

Dieses „Als-ob“ deutet, romantisch verstanden, nicht auf eine bloße Fiktion, sondern auf ein subjektives Empfinden, das auf einen objektiven Reiz antwortet und eine analogische Korrespondenz zwischen „Ich“ und Welt herstellt. Dennoch bleibt in der Schwebe, ob die Lebendigkeit der Statue letztlich wahr oder nur Schein ist. Sie ist jedenfalls völlig abhängig von der begehrliehen Anschauung Florios. Solange er sich ihrem Anblick hingibt, erstehen ihr Palast, ihr Garten, sie selbst zu alter Glorie. Sobald sich sein Gemüt von ihr abwendet, beginnt das ganze Ambiente samt seiner Herrin zu veröden und zu verfallen. Kaum hat Florio die Worte „Herr Gott, laß mich nicht verloren gehen in der Welt!“ gesprochen, „bemerkte er an dem Fenstergeimse Gras und einzelne Büschel von Krautern wie auf altem Gemäuer“.

So kann Fortunato am Ende die Erscheinung als „teufelisches Blendwerk“ deklarieren, und der Teufel bezeugt seine Mitwirkung, wenn Florio in der kritischen Szene zugleich sieht, wie eine Schlange „zischend“ aus dem alten Gemäuer fährt und „mit dem grünlichgoldenen Schweife sich ringelnd in den Abgrund hinunter“ stürzt.

Eben deshalb auch kann die temporäre Existenz des Spuks nicht geleugnet werden – der Teufel ist für das traditionelle Christentum eine Realität. Und der Venus wird die Rea-

i dąje Floriowi subiektywnie przez niego interpretowane znaki. Mamy tu do czynienia z formułą romantyzmu, posługującą się równoczesnością subiektywizmu i obiektywizmu, co sprowadzone do pytania o to, czy Wenus żyje, może dać tylko jedną odpowiedź: żyje ona „jak gdyby”. Im dłużej patrzył, tym bardziej wydawało mu się, „że uduchowione oczy powoli się otwierają, że usta poruszają się w pozdrowieniu, że ciepło życia, jak najśłodszy śpiew, napętnia piękne członki”.

Owo „jak gdyby” podkreśla, rozumując na modłę romantyczną, nie tylko czystą fikcję, ale i subiektywność wrażeń odpowiadających na pewne obiektywne bodźce oraz wskazuje na analogiczny związek między „ja” i „światem przedstawionym”. Do końca jednak pozostaje nierozstrzygnięte, czy ożywienie statui jest rzeczywistością, czy pozorem. W każdym razie zależy ono niewątpliwie od stopnia pożądliwości kontemplacji Floria. Pałac i ogród pojawiają się w całym swym przepychu tylko wówczas, gdy Florio znajduje się w stanie ośniewania. Jeśli jego wewnętrzna projekcja zostaje przerwana, wszystko, z panią włącznie, znika, ulegając unicestwieniu i rozkładowi. Zaledwie Florio wymówił słowa: „Panie Boże, nie pozwól, abym zagubił się na tym świecie”, wszystko ulega zmianie.

Fortunato określa tę destrukcję „diabelskimi sztuczkami”, przy czym udział szatana jest widoczny w krytycznej scenie, kiedy pojawia się na gzymsie „zielono-złota, sycząca żmija, która widać się, spadła nagle w przepaść za oknem”.

Nie można zatem zamogować egzystencji owych ciemnych mocy – szatan jest bowiem dla chrześcijańskiej tradycji rzeczywistością. W tym sensie należy traktować Wenus jako niezniszczalną. Według Fortunata, duch starożytnej bogini nie znalazł spokoju i pojawia się z nastaniem każdej wiosny.

Eichendorff obszedł się z postacią Wenus tak okrutnie, ponieważ w jego rozumieniu instynkt seksualny, kryjąc w sobie najróżniejsze niebezpieczeństwa, ma charakter ambiwalentny. Fascynacja Eroseem może wyzwolić siły destruktywne.

lität einer Wiedergängerin zugesprochen. Man sagt, so Fortunato, der Geist der alten Göttin habe keine Ruhe gefunden und erstehe in jedem Frühling aufs neue.

Warum Eichendorff sie verteufelt und als heillosen Spuk verdammt, ist zweifellos in seiner Auffassung des geschlechtlichen Triebs als ambivalent und eher gefährlich denn beglückend begründet. Die Faszination, die vom Eros ausgeht, wird durch seine destruktive Kehrseite konterkariert, und wenn der geläuterte Florio sich schließlich wieder Bianka zuwendet, dann ist es ein geschlechtsloser Engel, in den er sich diesmal verliebt. Bianka hatte „Knabentracht anlegen müssen“ und „sah recht wie ein heiteres Engelsbild auf dem tiefblauen Grunde des Morgenhimmels aus“. Es sind ferner zwei Maßnahmen, mit denen Eichendorff die Bedrohung durch den Eros, dessen faszinierende Macht er allzusehr spürt, zu bannen sucht. Auf eine solche Bannung zielt zum einen die Verwendung des Statuen-Motivs. Die Versteinerung der Venus im Marmor bedeutet einerseits Erstarrung der einstigen Macht und Verwandlung in ein Denkmal der Vergangenheit, andererseits seine „Mortifikation“ durch das Christentum³. Wenngleich zeitweise wiederbelebt, muß die verführerische Weiblichkeit zuletzt doch wieder, auf ästhetische Weise neutralisiert, zum Werk der Bildhauerei erkalten. Es heißt sogar, daß das Marmorbild „zum Theil zertrümmert sei“.

Zum anderen ist es die Mythisierung des Geschlechtstriebes im zweifachen Bild von Venus und Diana, die, wie die Ästhetisierung in einer Plastik, eine Distanznahme erlaubt. Zwar wertet Eichendorff damit eine Kraft, von der er erkennt, daß sie aus der Tiefe der Psyche stammt und etwas sehr Menschliches ist, zugleich zu einer metaphysischen Macht auf, aber dies ermöglicht ihm auch, sie religiös zu ächten und als etwas Dämonisches zu bekämpfen, ja sie in einen religionsgeschichtlich abgelebten Gegensatz zum

³Vgl. C. Bege mann, *Der steinerne Leib der Frau. Ein Phantasma in der europäischen Literatur des 18. und 19. Jahrhunderts*, „Aurora“ 1999, Nr. 59, S. 135–159.

Na wszelki wypadek postać Bianki, wówczas, gdy Florio zwraca się ku niej ponownie, odziana jest w strój chłopięcy, w którym wygląda „jak pogodny wizerunek anioła na ciemnobłękitnym, porannym niebie“.

Eichendorff próbuje dwójako ująć zagrożeniu ze strony Erosa, którego fascynującej mocy doświadczył zresztą osobiście. Jednym ze środków jest stosowanie przez niego motywów statui. Z jednej strony przemiana Wenus w marmurowy kamień oznacza eliminację nieczystej siły poprzez zaklęcie jej w pomnik przeszłości, z drugiej zaś strony unicestwienie dzięki nastaniu chrześcijaństwa⁴.

Kusicielska kobiecość musi zatem, przynajmniej na jakiś czas, zostać wyeliminowana w sposób estetyczny i przeistoczyć się ponownie w artystyczne dzieło rzeźbiarza. Eichendorff nie niszczy marmurowego posągu całkowicie, lecz tylko częściowo: „piękne, prawie do połowy pogrążone w ziemi kolumny oraz kunsztownie rzeźbione kamienie porośnięte były bujnie kwitnącą, dziką płataniną zieleni, ciemnych zarośli i chwastów. Obok znajdował się staw, a nad nim marmurowy posąg w stanie częściowej ruiny, widniejący wyraźnie w porannym świetle“.

Podwójny wizerunek Wenus i Diany mityzuje instynkt seksualny, który, estetyzując się w dziele plastycznym, pozwala na zdystansowanie się do niego. Wprawdzie w ten sposób Eichendorff dokonuje wartościowania czegoś, co wywodzi się z głębi ludzkiej psychiki, pozwala mu to jednak usynuować seks, którego człowiek na ogół nie może się wyrzec, gdzieś w pobliżu metafizyki, a to z kolei pozwala mu go zwalczać jako element demoniczny, zagrażający religii i przeciwstawny chrześcijaństwu jako systemowi religijno-historycznemu.

W charakteryzowaniu „pogańskości” Erosa Eichendorff posługuje się chętnie takimi wyrażeniami jak: ciemność, za-

⁴Por. C. Bege mann, *Der steinerne Leib der Frau. Ein Phantasma in der europäischen Literatur des 18. und 19. Jahrhunderts*, „Aurora“ 1999, Nr. 59, s. 135–159.

Christentum zu stellen. Freilich ist nicht zu bestreiten, dass diese Verschleierung in einem ‚heidnischen‘ Mythologem dem Eros zugleich die Charakteristika des Dunklen, Rätselhaften, Unerklärlichen verleiht. Und insofern ist diese Ausdrucksweise wiederum die adäquate Wiedergabe dessen, was die psychologische Natur des Triebes ist: schwer ergründbare Unbewußtheit und kaum zu kontrollierende Willkür⁴.

⁴ Vgl. L. P i k u l l i k, *Die Mythisierung des Sexualtriebs in Eichendorffs Erzählung „Das Marmorbild“*. In: *Signatur einer Zeitenwende. Studien zur Literatur der frühen Moderne von Lessing bis Eichendorff*, Göttingen 2001, S. 166–176.

gadkowość, tajemniczość. Wyrażenia te adekwatnie odnoszą się do psychologiczności seksu, będącego niezgłębiwym fenomenem natury ludzkiej oraz trudnej do kontrolowania woli⁴.

Źródło: *Magdalena Korzeniewicz*

⁴ Por. L. P i k u l l i k, *Die Mythisierung des Sexualtriebs in Eichendorffs Erzählung „Das Marmorbild“*. W: *Signatur einer Zeitenwende. Studien zur Literatur der frühen Moderne von Lessing bis Eichendorff*, Göttingen 2001, s. 166–176.

Inhaltsverzeichnis

Editorial 6

Einführung 8

DAS MARMORBILD 26

Lothar Pikulik,
Das Marmorbild.
Literarische Analyse 126**Spis treści**

Słowo od wydawcy 7

Wstęp 9

MARMUROWY POSĄG 27

Lothar Pikulik,
Marmurowy posąg.
Analiza literacka 127